ID 36235

Na zdjęciu: obaj premierzy podczas uroczystości podpisywania protokołu. Z lewej — Stanko Todorow, z prawej — Piotr Jaroszewicz. CAF-Matuszewski-Telefoto

* Zapowiedź dalszej wszechstronnej współpracy
* Piotr Jaroszewicz zaproszony do Sofii

Zakończenie wizyty premiera Bułgarii

Wczoraj zakończył oficjalną wizytę w Polsce przewodniczący Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii — Stanko Todorow. Przebywał on w naszym kraju na zaproszenie prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza.

W sobotę, w gmachu Prezydium Rządu, zakończone zostały polsko-bułgarskie rozmowy, które prowadzili premierzy obu krajów — Piotr Jaroszewicz i Stanko Todorow. Po zakończeniu rozmów Piotr Jaroszewicz i Stanko Todorow podpisali protokół w sprawie dalszego rozwoju współpracy Polski i Bułgarii.

Jednocześnie wicepremierzy obu krajów: przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Mieczysław Jagielski i przewodniczący Państwowej Komisji Planowania — Sawa Dyłbokow podpisali dokument programujący współpracę centralnych organów planowania PRL i LRB.

Przyjęty został wspólny komunikat o wizycie i wynikach rozmów premiera S. Todorowa w Polsce (tekst zamieszczamy oddzielnie).

W gmachu MHZ wiceministrowie handlu zagranicznego PRL i LRB — Marian Dmochowski i Angeł Angełow podpisali protokół handlowy o wzajemnych dostawach i płatnościach na rok 1973. Przewiduje on dalszy wzrost wymiany towarowej między obu krajami, która w 1973 r. wzrośnie o ok. 10 proc. w porównaniu do wycinka umowy wieloletniej na ten rok, oraz o ok. 26 proc. w porównaniu do obrotów handlowych, jakie osiągniete zostaną w roku bieżącym.

Przyszłoroczne zwiększenie obrotów polsko-bułgarskich ma nastąpić głównie w dziedzinie maszyn i urządzeń, które stanowią około 64 proc. całości wzajemnej wymiany.

Wczoraj też S. Todorow zwiedził FSO. Premier bułgarski w rozmowie z pracownikami przekazał załodze żerańskiej najlepsze życzenia dalszych osiągnięć.

Tego samego dnia Stanko Todorow w towarzystwie przewodniczącego Prezydium St. R. N. Jerzego Majewskiego zwiedził Warszawę. Bułgarski gość żywo interesował się problemami rozbudowy miasta, gospodarki komunalnej, warunkami życia mieszkańców. Premier LRB zwiedził m. in. nowoczesne centrum stolicy, dzielnice mieszkaniowe Sady Żoliborskie i Piaski, a także Stare Miasto.

W godzinach popołudniowych premier Stanko Todorow zakończył wizytę w Polsce i wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się w drogę powrotną do Sofii.

Pożegnanie odbyło się na udekorowanym flagami obu krajów warszawskim lotnisku Okęcie. Premiera LRB pożegnał Piotr Jaroszewicz.

Bułgarskiego gościa żegnali również: Stefan Olszowski, Zdzisław Tomal, ministrowie, przedstawiciele WP, władz stolicy.

Obecni byli ambasadorzy: PRL w Bułgarii — Jerzy Szyszko i LRB w Polsce — Georgi Bogdanow.

W czasie uroczystości odegrano hymny narodowe Bułgarii i Polski. Kompania reprezentacyjna WP oddała honory wojskowe.

Na zakończenie wizyty premiera S. Todorowa w Polsce ogłoszony został wspólny polsko-bułgarski komunikat. Głosi on, iż w trakcie rozmów przeprowadzonych przez premierów P. Jaroszewicza i S. Todorowa z zadowoleniem stwierdzono pomyślny rozwój wszechstronnej braterskiej współpracy opartej na zasadach socjalistycznego internacjonalizmu, w interesie obu narodów i wspólnoty socjalistycznej. Omówiono także interesujące obie strony problemy międzynarodowe.

Obaj premierzy podkreślili konieczność dalszego umacniania i pogłębiania wszechstronnej współpracy między Polską i Bułgarią. Szczególną uwagę poświęcono aktualnym problemom współpracy gospodarczej i zagadnieniom dalszego jej rozwoju w oparciu o socjalistyczną integrację. Podkreślono konieczność koordynowania strategii rozwoju ekonomicznego obu krajów, zdecydowanego pogłębiania międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy drogą specjalizacji i kooperacji produkcji, koordynacji zamierzeń inwestycyjnych, wspólnej rozbudowy zdolności produkcyjnych i tworzenia wspólnych organizacji gospodarczych pracujących dla efektywnego pokrycia potrzeb obu krajów.

Spotkanie obu premierów przebiegało w serdecznej atmosferze, w duchu pełnego zrozumienia i przyjaźni, wykazało pełną zgodność poglądów we wszystkich omawianych sprawach. Premier S. Todorow zaprosił premiera P. Jaroszewicza do złożenia wizyty oficjalnej w Bułgarii. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Spotkanie Rogers-Dobrynin

Rzecznik departamentu stanu USA zakomunikował, że sekretarz stanu William Rogers przyjął ambasadora ZSRR w Stanach Zjednoczonych Anatolija Dobrynina i poinformował go, że USA zgadzają się wziąć udział we wstępnych rozmowach na temat zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy, jak również konferencji w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych w Europie.

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych — jak powiedział rzecznik departamentu stanu — została przygotowana po konsultacjach z sojusznikami Stanów Zjednoczonych w NATO.

Debata w Komitecie Politycznym

Korespondent PAP, Jerzy Górski, pisze:

Przedmiotem debaty w Komitecie Politycznym i Bezpieczeństwa Zgromadzenia Ogólnego NZ jest nadal sprawa zwołania światowej konferencji rozbrojeniowej. Dotychczas większość państw wypowiedziała się za zwołaniem konferencji podkreślając, iż winna ona przyspieszyć wielostronne i dwustronne wysiłki rozbrojeniowe.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii poparł radziecki projekt zwołania konferencji i wyraził gotowość udziału W. Brytanii pod warunkiem, że wszystkie państwa nuklearne i o dużym potencjale wojskowym wezmą udział w konferencji.

Przedstawiciel Japonii podkreślił, że warunkiem sukcesu światowej konferencji rozbrojeniowej jest udział w jej pracach pięciu mocarstw nuklearnych. Dodał on, iż konferencja nie będzie mogła spełnić zadania, jeśli tylko niektóre państwa nuklearne wezmą w niej udział.

Przedstawiciel Jugosławii, wyrażając poparcie dla idei zwołania światowej konferencji rozbrojeniowej, podkreślił konieczność osiągnięcia zakazu broni atomowej i broni masowego zniszczenia.

Przedstawiciele Kanady, Maroka, Kuwejtu i Nigerii zwrócili uwagę, że zdecydowana większość światowej opinii publicznej popiera idee konferencji rozbrojeniowej.

Oświadczenie TRRRWP:

Zachowamy wszystkie warunki porozumienia DRW-USA

Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego ogłosił oświadczenie, w którym stwierdził, że będzie skrupulatnie przestrzegać i wypełniać wszystkie warunki porozumienia zawartego pomiędzy DRW i USA.

Oświadczenie stwierdza dalej, że siły wyzwoleńcze Wietnamu południowego — zbrojne ramię TRR RWP — będą ściśle przestrzegać rozkazu o przerwaniu ognia. Odpowiedzialni przedstawiciele rządu rewolucyjnego niezwłocznie rozpoczną rozmowy z administracją sajgońską w celu uregulowania pozostałych spornych problemów.

W oświadczeniu podkreśla się też, że USA w sposób oczywisty wykorzystują marionetkowego prezydenta Thieu do przedłużania i odwlekania momentu podpisania porozumienia. Jeżeli Stany Zjednoczone chcą rzeczywiście skończyć wojnę wietnamską, powinny podpisać osiągnięte porozumienie 31 października. W przeciwnym razie siły wyzwoleńcze zintensyfikują swoje działania bojowe w Wietnamie południowym.

(PAP)

Państwa jemeńskie — zjednoczone

Jak informuje Agencja Reutera z Kairu, w sobotę późnym wieczorem podpisano tam porozumienie o połączeniu się obu państw jemeńskich. Zgodnie z osiągniętym porozumieniem, przewiduje się utworzenie jednego państwa jemeńskiego. Zamierza się również zorganizować spotkanie na szczycie między przywódcami Jemenu Północnego i Południowego, jako wstępny krok do rozważenia wszelkich niezwłocznych środków koniecznych dla realizacji zjednoczenia państwa. Specjalne komitety przystąpią do prac nad ujednoliceniem wszystkich instytucji w obu państwach oraz przygotują projekt konstytucji.

Uzgodniono ponadto w oddzielnym dokumencie otwarcie granic między obu państwami i wycofanie wojsk z rejonów zajętych po 26 września br. Konstytucja nowego państwa gwarantuje — w myśl porozumienia — wszystkie osiągnięcia zdobyte w wyniku rewolucji w obu krajach. (PAP)

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXVIII, nr 258 (8797) Niedziela 29 i poniedziałek 30 października 1972 r. Cena 1 zł

Kanclerz W. Brandt:

* Stosunki z Polską * ONZ a kwestia niemiecka

Korespondent PAP, Eugeniusz Guz, pisze:

Kanclerz Willy Brandt, który w ramach kampanii wyborczej odbywa obecnie podróż po NRF, wystąpił w piątek wieczorem na wiecu w miejscowości Butzbach, w Nadrenii. W okręgu tym kandyduje ponownie do Bundestagu, z ramienia partii socjaldemokratów, deputowany G. Schlaga, znany z dużego zaangażowania na rzecz porozumienia między NRF a Polską. Kanclerz NRF poruszył m. in. sprawę stosunków NRF — Polska.

Jak powiedział Willy Brandt, każdy kto potrafi wczuć się w historię Niemiec i okropności spowodowane drugą wojną światową zrozumie również znaczenie tego, że wkrótce, po raz pierwszy od zakończenia wojny, ambasador Polski złoży listy uwierzytelniające. „Nie chodzi tu o dopełnienie zwykłej formalności — oświadczył Willy Brandt — lecz o krok ku pokojowej przyszłości Europy, w którym to kierunku wspólnie idziemy mimo krwi, jaka została przelana i mimo zniszczeń spowodowanych w Polsce i u nas. Mówię to z całą świadomością właśnie w tym miejscu mojej podróży wyborczej, w obecności deputowanego, którego zasługą jest między innymi to, że z całym sercem i powagą oddał się sprawie pojednania między Polakami a nami".

Na innym wiecu, w miejscowości Siegen, w obecności wielu tysięcy uczestników, kanclerz poruszył również w tym samym kontekście problematykę stosunków NRF — Polska.

* * *

W przyszłym roku oba państwa niemieckie zostaną przyjęte do ONZ — oświadczył kanclerz NRF, Willy Brandt w wywiadzie dla dziennika „Neuen Osnabruecker Zeitung". Przedtem jednak ma być zawarty układ NRD — NRF o normalizacji stosunków między tymi państwami.

Kanclerz NRF uważa za mało prawdopodobne stworzenie nowej „patowej sytuacji" w Bundestagu, w związku z wyborami w listopadzie. Wypowiedział się on zdecydowanie przeciwko utworzeniu tzw. wielkiej koalicji, SPD z CDU/CSU w VII kadencji parlamentu zachodnioniemieckiego. Jego zdaniem „wielka koalicja" w 1966 roku miała swoje uzasadnienie, obecnie jednak tego rodzaju porozumienie przyniosłoby szkodę demokracji parlamentarnej NRF.

(PAP)

Niespokojna PLANETA

● Na północ od Sajgonu — w odległości kilkunastu kilometrów od miasta — toczą się obecnie zacięte walki między siłami wyzwoleńczymi a wojskami reżimu sajgońskiego. Siły wyzwoleńcze opanowały kilkanaście miejscowości, a m. in. ważną osadę Binh Hoa dzięki czemu kontrolują jedną z szos łączących stolicę z północną częścią kraju. Reżim sajgoński wprowadził do akcji lotnictwo bombardujące usiłując za wszelką cenę odzyskać utracone pozycje.

● W sobotę po południu na skraju katolickiej dzielnicy Bogside w Londonderry zginął kolejny żołnierz brytyjski.

* * *

● Organizacja Czerwonego Krzyża na wyspach Fidżi opublikowała w sobotę apel do państw całego świata o pomoc w usuwaniu katastrofalnych skutków huraganu „Bebe", który szalał nad tym archipelagiem na początku bieżącego tygodnia. Według niepełnych obliczeń, na głównej wyspie archipelagu, Viti Levu, pozostało bez dachu nad głową ponad 10 tys. ludzi. 16 osób poniosło śmierć. Dla bezdomnej ludności zorganizowano prowizoryczne schronienia w szkołach, kościołach i budynkach publicznych. Odczuwa się dotkliwą potrzebę żywności, odzieży, koców i lekarstw. Huragan „Bebe" był największą katastrofą żywiołową na tych wyspach od roku 1952.

87 delegatów Wybrzeża pojedzie na VII Kongres Zw. Zaw.

Za dwa tygodnie w Warszawie rozpocznie obrady VII Kongres Związków Zawodowych. **Na najwyższym forum związkowym województwo gdańskie reprezentować będzie 87 delegatów, wybranych na konferencjach okręgowych i w wielkich zakładach pracy.**

Najliczniejszą delegację (16 osób) wysyłają stoczniowcy i inni pracownicy przemysłu metalowego. Marynarze i dokerzy obdarzyli mandatami 15 swoich reprezentantów.

W sobotę w klubie Gdańskiej Stoczni Remontowej **„Akwen"** delegaci naszego województwa spotkali się z I sekretarzem KW PZPR **Tadeuszem Bejmem** i przewodniczącym Prezydium WRN **Henrykiem Śliwowskim.** W spotkaniu udział wzięli: sekretarz CRZZ **Ryszard Pospieszyński,** przewodniczący ZG ZZMiP **Mateusz Bereżecki** oraz przewodniczący zarządów okręgowych wszystkich związków branżowych.

Ryszard Pospieszyński poinformował o przygotowaniach do kongresu i scharakteryzował przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w związkach zawodowych. Stwierdził, że kampania przebiegała nad zwyczaj sprawnie w atmosferze konstruktywnej dyskusji i zdecydowanego poparcia kierunku wytyczonego uchwałą VI Zjazdu PZPR. Do rad zakładowych wybrano 262 tys. członków. Ponad 60 proc. działaczy to ludzie, którzy po raz pierwszy podjęli pracę w ogniwach związkowych. Delegatami na kongres wybrano 1 728 osób, w tym bezpośrednio w przedsiębiorstwach — 283 związkowców.

Główną treścią projektu uchwały kongresu jest troska o szeroko pojętą obronę interesów ludzi pracy. Projekt cechuje nowe podejście do sfery tworzenia dochodu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem socjalistycznej motywacji dobrej pracy.

Przewodniczący Prezydium WRN **Henryk Śliwowski** w obszernym wystąpieniu zapoznał delegatów z problemami społecznymi i gospodarczymi województwa. Stwierdził, że dynamiczny rozwój gospodarki stwarza pomyślne przesłanki do stopniowego zaspokajania wszystkich potrzeb mieszkańców

● Dokończenie na str. 2

Powitanie T. Remiszewskiej i Z. Puchalskiego

przez miłośników jachtingu zakończyło sezon żeglarski

W dwóch miejscach zbierały się wczoraj grupy ludzi spacerujących po nabrzeżu basenu żeglarskiego w Gdyni: koło jachtu „Miranda", przybranego w galę flag i obok — stojącego po przeciwnej stronie basenu — pozbawione go masztów i olinowania — „Komodora".

Schodzili się żeglarze i sympatycy tej dyscypliny sportu, licznie przybyli mieszkańcy Gdyni. Tłum gęstniał, aby o godz. 15.30 zebrać się przed budynkiem Wydziału Nawigacyjnego Wyższej Szkoły Morskiej. Za falochronem morze uderzało o brzeg, a na unieruchomionych — aż do następnego sezonu — jachtach, żeglarze przerwali ostatnie prace. W takiej to scenerii odbyło się wczoraj powitanie przez kolegów-żeglarzy uczestników atlantyckich regat samotników kpt. **Teresy Remiszewskiej** i kpt. **Zbigniewa Puchalskiego** oraz zamknięcie sezonu żeglarskiego.

Na uroczystość przybyli: wicemarszałek Sejmu **A. Benesz,** zastępca przewodniczącego Prezydium WRN **L. Balcer,** kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR **M. Demichowicz,** przewodniczący WKKFiT **M. Cherek,** prezes Gdańskiego Okręgu Polskiego Związku Żeglarskiego, dyrektor PLO **S. Bejger,** przedstawiciele Marynarki Wojennej, Stoczni im. Komuny Paryskiej, władz żeglarskich z Warszawy i Szczecina oraz dużo młodzieży.

Pod adresem samotników posypały się słowa uznania, gratulacje, podziękowania za ich wyczyn. Otrzymali oni Złote Odznaki Jacht-Klubu „Kotwica", puchary, albumy ze zdjęciami z ich pobytu w USA. Teresa Remiszewska i Zbigniew Puchalski gorąco podziękowali wszystkim, którzy patronowali ich wyprawom i pomagali w ich zorganizowaniu, a także tym, którzy swą sympatią i szczerym zainteresowaniem podtrzymywali ich na duchu i pomagali przetrwać najcięższe chwile.

Samotnicy, jeszcze zmęczeni, ale szczęśliwi, otrzymali wiązanki kwiatów, rozdali dziesiątki uścisków dłoni i odebrali setki gratulacji od zebranej na nabrzeżu publiczności.

Uroczyste zakończenie sezonu żeglarskiego i opuszczenie flagi przy dźwiękach hymnu narodowego — zakończyło tę miłą uroczystość.

* * *

Już o zmroku — tym razem nie zachowując tradycji opuszczenia bandery przed zachodem słońca — zakończono również sezon żeglarski w Yacht Klubie Polskim. Również i tu zebrało się sporo sympatyków żeglarstwa, bowiem właśnie w dniu wczorajszym klub ten oficjalnie przeszedł pod opiekę PLO. Dyrektor **S. Bejger** wyraził nadzieję, że korzyści z tej umowy będą obustronne: pracownicy Polskich Linii Oceanicznych będą mogli zdobywać wiedzę żeglarską w cieszącym się starymi tradycjami klubie, a YKP mając takiego protektora, swoje 50-lecie (przypadające za dwa lata) obchodzić będzie w nowym, już wznoszonym budynku. Lampka wina zakończyła uroczystość.

(z)

Rewizjonistyczne wystąpienie Hupki

Działacz organizacji przesiedleńczych, przewodniczący „ziomkostwa Ślązaków" Herbert Hupka, który — przeszedł z partii socjaldemokratycznej do unii chrześcijańsko - demokratycznej wystąpił na wiecu CDU w Akwizgranie przeciwko rewizji podręczników szkolnych w NRF. Domagał się, aby ich treść pozostała bez zmian, a zwłaszcza, by w dalszym ciągu w odniesieniu do polskich ziem za Odrą — Nysą pisać w podręcznikach: ziemie „pod administracją polską".

Związek zawodowy pracowników oświaty i nauki określił wypowiedź Hupki, jako „całkowicie bezsensowną". Minister oświaty Nadrenii Północnej - Westfalii Girgensohn (SPD) wyraził ubolewanie, że „wciąż jeszcze uderza się w tony zimnej wojny". (PAP)

Z Ulsteru

Pogróżki ekstremistyczne

Ekstremistyczna organizacja protestancka „Vanguard" ostrzegła, że w przypadku gdyby rząd brytyjski chciał narzucić Irlandii Północnej nową konstytucję, która byłaby sprzeczna z wolą przywódców protestanckich, „Vanguard" ucieknie się nawet do użycia przemocy.

Irlandzkie stowarzyszenie na rzecz obrony praw obywateli Ulsteru opublikowało oświadczenie wzywające rząd londyński do nieudzielania poparcia ekstremistycznej organizacji protestanckiej „Vanguard", której przywódcą jest William Craig. Oświadczenie stwierdza m. in., że pokój w Ulsterze może być przywrócony jedynie na podstawie respektowania politycznych i społecznych praw katolickiej części ludności Ulsteru oraz po wycofaniu oddziałów brytyjskich z tej prowincji.

Zakończenie misji sondy kosmicznej

Amerykańska sonda kosmiczna „Mariner-9" zakończyła nadawanie audycji. Sonda ta, przesłała na Ziemię 7 329 zdjęć powierzchni Marsa — oświadczył rzecznik „laboratorium napędu odrzutowego" w Pasadenie (Kalifornia).

Sonda kosmiczna wprowadzona została na orbitę wokół Marsa 13 listopada 1971 r. i do piątku 27 października 1972 r. sfotografowała całą powierzchnię Marsa.

Kierownictwo eksperymentu wyłączyło w piątek aparaturę „Marinera" ponieważ skończył się zapas azotu używanego do napędu miniaturowych silniczków rakietowych ustawiających „Marinera" i jego anteny nadawcze we właściwej pozycji względem Ziemi.

„Mariner-9" krążyć będzie wokół Marsa od 50 do 100 lat. (PAP)

Na Ogólnoradzieckiej Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej w Moskwie największym zainteresowaniem zwiedzających cieszy się pawilon kosmonautyki. W ogromnym gmachu zobaczyć można wszystkie typy statków i rakiet wyprodukowanych w ZSRR dla pokojowego podboju Kosmosu.

Na zdjęciu: statek kosmiczny „Wostok", w którym Gagarin odbył pierwszy lot orbitalny dookoła Ziemi.

CAF-Sieńko

Wybory w Kanadzie

W poniedziałek w Kanadzie odbędą się wybory powszechne.

Według ogłoszonej 27 bm. ankiety, przeprowadzonej przez rozgłośnię BBC, 31 proc. wyborców nadal nie może się zdecydować na kogo oddać głos. Wyniki ankiet poddają w wątpliwość, czy rządzącej partii premiera Pierre'a Elliotta Trudeau Narodowej Federacji Liberalnej Kanady będącej u władzy od 1963 r., uda się uzyskać bezwzględną większość w parlamencie. Być może, będzie ona musiała utworzyć rząd mniejszościowy. W obecnym parlamencie, wyłonionym w wyborach w czerwcu 1968 r., na 264 mandaty, narodowa federacja ma 155, partia postępowo-konserwatywna — 72, nowa partia demokratyczna — 22, kanadyjskie stowarzyszenie kredytu społecznego — 14, a jeden mandat przypada na posła niezależnego.

Kampania wyborcza koncentrowała się głównie na sprawach gospodarczych. Partie opozycyjne atakowały rząd w związku ze wzrostem inflacji i bezrobocia. W ciągu ostatniego roku wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł bowiem o 5,3 proc., zaś wskaźnik bezrobocia osiągnął we wrześniu 7,1 proc., czyli najwyższy poziom od przeszło 10 lat. (PAP)

Powrót min. Karkoszki z Danii

W sobotę zakończyła się wizyta w Danii ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Alojzego Karkoszki. Na zakończenie tej wizyty podpisano w Kopenhadze porozumienie o współpracy gospodarczej i naukowo technicznej między Danią a Polską przewidujące m. in. wymianę informacji i specjalistów w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

Skąd pochodzą listy z materiałami wybuchowymi?

Radio kairskie ogłosiło komunikat rządu egipskiego, w którym zaznacza się, że autorem planu kampanii terrorystycznej przeciwko Arabom palestyńskim, polegającej na wysyłaniu listów z materiałami wybuchowymi do czołowych działaczy ruchu palestyńskiego jest Izrael. Egipskim władzom bezpieczeństwa udało się zdemaskować tę akcję. Między innymi unieszkodliwiono dwa tego rodzaju listy wystosowane do przedstawiciela El-Fatah w Kairze i brata przywódcy partyzantów palestyńskich Jasera Arafata. Radio egipskie ostrzegło Arabów palestyńskich przed możliwością dalszych zamachów tego rodzaju. Dla zmylenia adresatów listy te są nadsyłane z Europy.

Z Bejrutu donoszą, że kolejny taki „list-pułapkę" nadesłano do redakcji organu prasowego Ludowego Frontu Palestyńskiego.

(PAP)

Normalizacja w Chile

Prezydent Chile, Salvador Allende zniósł zarządzenie, na mocy którego wszystkie prywatne stacje radiowe musiały nadawać program ogólnokrajowy. Zarządzenie to zostało wprowadzone po ogłoszeniu 14 bm. stanu wyjątkowego w 20 prowincjach kraju. Większość tych stacji rozpoczęła już nadawanie własnych programów.

Zdaniem obserwatorów politycznych, najnowsze posunięcia prezydenta Allende są jeszcze jednym dowodem stopniowej normalizacji sytuacji w Chile.

(PAP)

Dyplomatyczne wojaże

● 27 bm. opuścił Londyn udając się do Pekinu, brytyjski minister spraw zagranicznych, Alec Douglas Home. Odbędzie on rozmowy z przywódcami chińskimi.

● Minister obrony USA Melvin Laird przybył w sobotę do bazy lotniczo-morskiej w Rota (Hiszpania).

● 5-osobowa misja rządowa opuściła w sobotę Tokio i udała się do Pekinu, gdzie poczyni przygotowania do otwarcia ambasady Japonii.

● Delegacje Komitetów Centralnych SED i FPK rozpoczęły w sobotę w Paryżu końcowe rozmowy poświęcone ocenie wyników tygodniowego pobytu delegacji KC SED we Francji. Na czele delegacji SED stoi członek Biura Politycznego tej partii, Kurt Hager.

Katastrofa samolotowa we Francji

W piątek w godzinach wieczornych, niedaleko miasta Clermont-Ferrand wydarzyła się katastrofa samolotu francuskich linii lotniczych „Air-Inter".

Samolot „Vickers Viscount" na którego pokładzie znajdowało się 65 pasażerów i 5 członków załogi, przelatujący na trasie Lyon – Clermont-Ferrand, z nie wyjaśnionych jeszcze przyczyn uległ katastrofie i spadł na zalesione tereny Masywu Centralnego.

W sobotę rano przystąpiono do zakrojonej na szeroką skalę akcji ratunkowej. Bierze w niej udział 2 tys. policjantów, żołnierzy i ludności cywilnej. Akcję utrudniają ciężkie warunki atmosferyczne i trudno dostępny teren.

Według wstępnych, niepełnych jeszcze danych, 9 osób uratowało się. (PAP)

Nixon: „Nowe stosunki" ze Związkiem Radzieckim

W przemówieniu wyborczym w Ashland (Stan Kentucky) prezydent Richard Nixon oświadczył, że rok 1972 zapoczątkował proces „ustanawiania nowych stosunków" między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, w wyniku czego osiągnięto postęp w dążeniu do trwałego pokoju na całym świecie.

Zawarcie wielu ważnych porozumień ze Związkiem Radzieckim, przede wszystkim w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych, wymiany handlowej i współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego — kontynuował prezydent — nie oznacza, że między naszymi krajami nie będzie większych rozbieżności. Oczywiście będą, ale stworzyliśmy takie warunki, w których Stany Zjednoczone i Związek Radziecki dyskutują nad sprawami spornymi przy stole konferencyjnym. Rozmowy nie są łatwe — dodał Nixon — lecz je prowadzimy i usuwamy trudności.

Mówiąc o wojnie w Wietnamie prezydent uznał, że jest to najdłuższa wojna w historii Ameryki. Jednakże — powiedział on — w ostatnich czasach osiągnęliśmy znaczny postęp w rozmowach o ustanowieniu pokoju w Indochinach. Na drodze do osiągnięcia porozumienia są jeszcze pewne trudności — oświadczył Nixon — ale jestem głęboko przekonany, że zostaną one rozwiązane.

Jeśli chodzi o problemy wewnętrzne Nixon przyznał, że jest wiele trudnych problemów, z którymi spotykają się m. in. farmerzy amerykańscy. Inflacja — powiedział on — w dwojaki sposób uderza w farmera. Z jednej strony prowadzi do podwyższenia kosztów produkcji, z drugiej — obniża zdolność nabywczą farmera. Tydzień pracy farmera jest dwa razy dłuższy, niż pracujących w przemyśle. Zdaniem prezydenta, właściciel farmy, aby normalnie pracować, musi zaciągać pożyczki. Mimo to średni dochód farmera jest znacznie niższy od średniego dochodu mieszkańca miasta.

(PAP)

Najlepsi z pierwszej linii żniwnego frontu

W sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Gdańsku spotkali się wczoraj przodujący kombajniści i traktorzyści kółek rolniczych i międzykółkowych baz maszynowych Wybrzeża. Był to aktyw, który najbardziej wyróżnił się wydajną pracą i zaangażowaniem w czasie tegorocznych zbiorów plonów. Spotkaniu, w którym wzięli udział przedstawiciele władz, przewodniczył prezes WZKR **Aleksander Skrobacz.**

Kółka rolnicze w woj. gdańskim miały podczas kampanii żniwnej do dyspozycji 3 tys. ciągników, 1 450 snopowiązałek oraz 279 kombajnów, co wystarczało na dokonanie sprzętu z połowy obszaru zbóż w gospodarstwach chłopskich. W większości przypadków ludzie odpowiedzialni za ten park maszynowy wykazali wiele owocnych starań o jego należyte przygotowanie jak i o terminowe i sprawne usługi. Najlepszą ocenę uzyskała organizacja pracy w KR i MBM w powiatach: **kartuskim, puckim i starogardzkim.**

Ogromny wkład w pomyślne przeprowadzenie żniw mieli m. in. kombajniści i traktorzyści. Wielu z nich pracowało w tym okresie z dużym poświęceniem, po kilkanaście godzin na dobę, bijąc rekordy wydajności, mimo szczególnie trudnych warunków. Spotkanie, połączone z wręczeniem dyplomów i upominków najlepszym, było właśnie wyrazem uznania dla ich postawy oraz podziękowania za dobrą robotę.

Równocześnie dyskusja, oparta na wymianie doświadczeń, połączona z krytyką niedociągnięć dostarczyła wniosków, które posłużą do lepszej organizacji działania w czasie jesiennych prac i przyszłych żniw. M. in. konieczne jest lepsze przygotowanie organizacyjne prac w niektórych MBM. Poddano krytyce zdarzające się przejawy kumoterstwa oraz np. przyjmowanie nadmiernej ilości zamówień na usługi. Nie zawsze też każda maszyna była należycie przygotowana, bądź zdarzało się, że nie dbano o jej bieżącą konserwację. Postulowano zwiększenie liczby specjalistycznych maszyn w kółkach rolniczych, a także zgłoszono wniosek, by wprowadzić dwuosobową obsługę kombajnów, dzięki czemu można byłoby pracować na dwie zmiany.

T.Ch.

TELEGRAFICZNIE

● 180-kilogramowy niedźwiedź uratował swą skórę przekraczając nielegalnie granicę między Jugosławią a Włochami. Niedźwiedź uciekł przed kulami znanego sportowca włoskiego, członka przedwojennej narodowej drużyny piłki nożnej, Antonio Vitalliego, który brał udział w polowaniu w pobliżu Bovec. Na widok myśliwego niedźwiedź salwował się ucieczką do ojczystego kraju A. Vitalliego.

● W bibliotece im. Lenina w Moskwie otwarto wystawę miniaturowych książek, składającą się z przeszło 200 eksponatów. Całą bibliotekę mini-książek można z łatwością umieścić na jednej dłoni. Mimo to, książki są łatwo czytelne i wyróżniają się znakomitą oprawą artystyczną.

● Na 100 zgonów jeden spowodowany jest zatruciem, najczęściej samobójczym – czytamy w raporcie opublikowanym przez Światową Organizację Zdrowia na temat śmiertelności w 14 krajach świata. Głównymi przyczynami śmiertelnych zatruć są leki, ale poważny procent spowodowany jest zatruciem gazami spalinowymi.

● W sobotę odbył swój pierwszy lot nad Francją prototyp samolotu „Air-Bus A-3300 B". Jest on budowany w zakładach „Aerospatial" w Tuluzie przy współpracy firm lotniczych w NRF, Holandii, Hiszpanii, Francji i Wielkiej Brytanii.

● Nie tak dawno opinię publiczną w NRF poruszyła sprawa trującej chmury (tlenków siarki) wypuszczonych z jednej z hut w Hamburgu. Ostatnio doszło znowu do zagrożenia mieszkańców tym razem we Frankfurcie nad Menem. Fabryka barwników koncernu Hoechst dopuściła do ulatniania się znacznych ilości gazów z kwasu octowego, nie zawiadamiając o tym ani policji ani straży ogniowej. Wszczęto alarm w różnych dzielnicach miasta. Na szczęście obyło się bez poważniejszych następstw.

Jubileusz wydziału K-3 Stoczni im. Komuny Paryskiej

W dniu wczorajszym licząca ponad 1 000 osób załoga wydziału montażu kadłubów Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni obchodziła 10-lecie budowy ośrodka kadłubowego, a w tym wydziału K-3.

Przypomnijmy: w 1962 roku został oddany do użytku nowy ośrodek kadłubowy wraz z suchym dokiem, w którym w 1963 roku zwodowany został pierwszy z serii dużych statków m/s **„Francesco Nullo"** o tonażu 11 600 DWT. Wodowanie to zapoczątkowało budowę serii dużych statków, a oddanie ciągu technologicznego postawiło „Komunę" w rzędzie najnowocześniejszych stoczni. W okresie tym, tj. od zwodowania „F. Nullo", w suchym doku wydział K-3 zwodował 87 statków o tonażu 1 222 730 DWT, łącznie zaś zwodowano w suchym doku i z pochylni w okresie 10 lat 310 jednostek o tonażu 1 389 295 DWT. **W 1971 r. stocznia „Komuny" (i ten wydział), jako pierwsza wśród stoczni krajowych, przekroczyła magiczną cyfrę 200 tysięcy ton zwodowanych statków w ciągu jednego roku.**

A oto parę ciekawostek dotyczących wydziału-jubilata: jest on największy z wydziałów produkcyjnych, zatrudnia ponad 1 000 osób, zwodował największy dotąd polski statek **„Manifest Lipcowy"** o tonażu 55 tys. DWT, należy do czołówki wydziałów, jeśli chodzi o aktywność w ruchu współzawodnictwa pracy i osiągnięcia w racjonalizacji produkcji. Będzie budował statek typu OBO, o tonażu 105 tys. DWT. W wydziale tym pracuje wielu zasłużonych stoczniowców, doskonałych fachowców i specjalistów a wśród nich: **Szczepan Mogulski** — st. mistrz monterów (w stoczni od 1947 r.), **Józef Mikołajczyk** — monter brygadzista (od 1951 r.), **Jan Wilimczyk** — monter (od 1951 roku), **Euzebiusz Skorupka** — kierownik oddziału (od 1952 r.), **Eugeniusz Pilarski** — spawacz (od 1952 roku), **Henryk Plaga** — kowal (od 1952 r.).

Wczoraj odbyło się w gdyńskiej „Komunie" z okazji jubileuszu 10-lecia wydziału, uroczyste spotkanie aktywu polityczno-gospodarczego stoczni z załogą wydziału-jubilata, na którym 205 pracowników otrzymało dyplomy uznania i nagrody książkowe.

M. L.

87 delegatów Wybrzeża...

● Dokończenie ze str. 1

ziemi gdańskiej. Ponad 30 proc. ogółu nakładów przeznaczono na inwestycje służące bezpośrednio obywatelom, na mieszkania, szpitale, drogi, środki komunikacji, oświatę i kulturę. Śmiały program nadania wysokiej rangi potrzebom ludzkim, jest realizowany planowo i konsekwentnie. Budujemy wielkie fermy trzody chlewnej i drobiu, olbrzymie szklarnie, zakładamy plantacje warzyw i rozbudowujemy zakłady przetwórstwa mięsnego, aby nasycić rynek konsumenta towarami najwyższej jakości.

Henryk Śliwowski stwierdził, że zasadniczej poprawie uległy stosunki na rynku pracy. Zostały zapewnione stanowiska dla wszystkich gotowych do podjęcia zajęcia, łącznie z kobietami, które jeszcze do niedawna musiały długo czekać na miejsca przy warsztacie. **Mówca podkreślił, że najważniejszym problemem jest obecnie właściwa gospodarka kadrami, podniesienie dyscypliny pracy, zmniejszenie fluktuacji, lepsze wykorzystanie dnia roboczego i zapobieganie szafowaniu urlopami bezpłatnymi.**

I sekretarz KW PZPR **Tadeusz Bejm** złożył na ręce delegatów podziękowanie dla załóg, które w minionych dwóch latach przyczyniły się do osiągnięcia wysokiej dynamiki przyrostu produkcji. Pochwalił twórczy niepokój, który jest cechą większości pracowników gospodarki województwa. Ten niepokój połączony z pasją i zaangażowaniem pozwala na osiąganie dobrych wyników we wszystkich dziedzinach i gwarantuje szybką realizację programu podniesienia warunków bytowych mieszkańców naszego województwa. **Wybrzeże gdańskie ma wielką szansę rozwoju. Musimy tę szansę wykorzystać angażując własne talenty i zdolności oraz czerpiąc z doświadczeń innych regionów kraju.**

Przewodniczący WKZZ **Stanisław Bereśniewicz** poinformował delegatów o programie udziału grupy gdańskiej w pracach VII Kongresu Związków Zawodowych.

Miłym akcentem wczorajszego spotkania było przekazanie Tadeuszowi Bejmowi przez przedstawicieli związkowców kwiatów wraz z najlepszymi życzeniami imieninowymi od ludzi pracy naszego województwa.

Z. H.

Dalsze zmiany w armii egipskiej

W ramach dokonywania zmian w kadrze dowódców armii egipskiej, prezydent Anwar Sadat po zmianie na stanowisku ministra wojny, zdymisjonował naczelnego dowódcę egipskiej floty wojennej Mohammeda Fahmi; na jego miejsce mianował wiceadmirała Fauda Zikri. 49-letni nowy dowódca floty wojennej Egiptu pełnił już tę funkcję w 1967 roku po agresji Izraela na państwa arabskie. Uczestniczył on także w walce z bojówkami izraelskimi w 1948 roku, a następnie w czasie agresji na Suez w 1956 roku.

Obserwatorzy polityczni łączą te zmiany z nową sytuacją na Bliskim Wschodzie. (PAP)

„Gastroprag-72"

Złoty medal gdańszczanina

W Pradze zakończył się międzynarodowy konkurs mistrzów sztuki kulinarnej „Gastroprag-72". Wielki sukces odniósł przedstawiciel Polski HENRYK LEWANDOWSKI. Gdańszczanin, występujący w silnej konkurencji najlepszych kelnerów państw socjalistycznych, zdobył dwa medale dla naszego kraju.

Najwyższe trofeum — złoty medal — Henryk Lewandowski otrzymał za obsługę oraz przygotowanie na oczach konsumentów specjalności kuchni francuskiej „Flambované crêpes suzette", natomiast srebrny medal przyznano mu za przygotowanie myśliwskiego stołu bankietowego dla 6 osób.

28-letni Henryk Lewandowski jest instruktorem techniki obsługi w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Gastronomicznego w Gdańsku. Pracę zawodową rozpoczął jako 14-letni chłopiec w restauracji „Ratuszowa". Ostatnio był kierownikiem sali w lokalu „Cristal".

Medale zdobyte przez Henryka Lewandowskiego są pierwszymi nagrodami, jakie polska gastronomia zdobyła w konkurencjach kelnerskich na międzynarodowych konkursach w Pradze.

W ubiegły piątek zwycięzcę z Pragi przyjął minister handlu wewnętrznego i usług EDWARD SZNAJDER, który złożył Henrykowi Lewandowskiemu serdeczne gratulacje. (zb)

Zjazd towarzystwa pielęgniarskiego

Wczoraj w Gdańsku odbył się wojewódzki zjazd Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego. W obradach uczestniczyli m. in. wiceprzewodniczący Prez. WRN Łukasz Balcer, kierownik Wydziału Zdrowia WRN dr Leszek Klimaszewski, wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego PTP Anna Jodłowska.

W dyskusji poruszano problemy związane z pracą pielęgniarską w lecznictwie zamkniętym i otwartym, kształtowaniem aktywnych postaw pielęgniarki, nowym systemem płac.

Zjazd wybrał nowe władze zarządu oddziału wojewódzkiego PTP. Przewodniczącą została Stefania Lewandowska.

Zwycięstwo koszykarzy GKS

W sobotę w hali sportowej Startu koszykarze GKS Wybrzeże wystąpili po raz pierwszy w tym sezonie przed własną publicznością.

Tym razem GKS nie zawiódł swych sympatyków. Górnik opuścił parkiet pokonany 66:88 (36:42). Wczorajsze spotkanie rozpoczęło się bardzo nerwowo. Zawodnicy obu zespołów nie potrafili rozegrać dobrze sytuacji pod koszami. Oddawano dużo niecelnych rzutów. W drugiej połowie sytuacja na boisku uległa radykalnej zmianie. Koszykarze GKS przejęli inicjatywę pomimo ambitnej gry gości zdecydowanie górowali na boisku.

Na wyróżnienie w gdańskim zespole zasłużyli: Cegliński, Nowak, Lecyk i Nowicki.

Punkty dla GKS zdobyli: Cegliński 23, Lecyk 19, Nowak 14, Nowicki 12, Felski 10, Jargiełło 8 i Bielak 2. Dla Górnika: Ignaczak 18, Zenfler 17, Czerwiński 15, Podstawczyński 6, Niewiadomski i Krzesiak po 4 i Grduszak 2. (al)

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

„KAŻDY STUDENT UMIE PŁYWAĆ"

Mieszkańcy Gdańska, szczególnie zaś studenci politechniki otrzymali wczoraj piękny prezent. Jest nim pierwsza w mieście pływalnia. Na uroczystość przekazania obiektu przybyli rektorzy uczelni i jego przyszli użytkownicy.

Rektor PG Janusz Staliński podziękował tym wszystkim, dzięki którym powstała pływalnia, szczególnie zaś projektantowi Lechowi Zaleskiemu, wykonawcom z kier. budowy Zdzisławem Moniarskim i majstrem budowy Józefem Bursztą.

Obiekt, wzbogacający kompleks Studium WF Politechniki Gdańskiej jest okazały. Mieści cztery baseny. Główny, o wymiarach 25 m × 12,5 m, jest podświetlony, woda w nim jest stale oczyszczana, a całkowita jej wymiana następuje po 10 dniach. W nieckę basenu wmontowano okna, umożliwiające dokonywanie zdjęć podwodnych. Poniżej basenu głównego znajdują się trzy mniejsze: do nauki pływania oraz treningowe — dla kajakarzy i wioślarzy. Przy każdym z nich mieści się szatnia i sanitariaty. Odpoczynkowi służy mała kawiarnia.

Od poniedziałku na pływalni rozpoczną się pierwsze zajęcia. Obiekt będzie wykorzystywany przez studentów i „zwykłych" mieszkańców Gdańska. Organizatorzy — przedstawiciele AZS pragną, aby hasło „Każdy student umie pływać" odzwierciedlało rzeczywisty stan umiejętności młodzieży. Będą zmierzać ku temu przez kształcenie dzieci — przyszłych słuchaczy wyższych uczelni.

J.G.

Dobre walki gdańskich judoków

K. Gwizdała i W. Czarnecki mistrzami Polski

Wczorajszy dzień indywidualnych mistrzostw Polski seniorów w judo dostarczył sporo radości kibicom zebranym w hali AOS. Rozgrywano pojedynki w dwóch wagach — piórkowej i lekkiej. Zawodnicy Wybrzeża tym razem nie sprawili nam zawodu. Walczyli z wielką ambicją i odnosili zwycięstwa. Już w eliminacjach wagi piórkowej (do 63 kg) zawodnik GKS Wybrzeże, S. Weber postarał się o niespodziankę, wygrywając z ubiegłorocznym mistrzem Polski S. Mieczkowskim z Gwardii W-wa.

W pierwszym półfinale tej wagi spotkali się koledzy klubowi z GKS Wybrzeże. K. Gwizdała pokonał W. Kustrę. Drugi półfinał wygrał J. Operacz (ROW Rybnik), eliminując młodego i utalentowanego zawodnika z Lotnika W-wa S. Natana. W finale spotkali się więc Kazimierz Gwizdała (GKS) i J. Operacz (ROW), który dotychczas cztery pojedynki wygrywał przez rzut w pierwszych minutach walki. W finale musiał uznać wyższość K. Gwizdały, z którym przegrał w pierwszej minucie spotkania. W tej wadze oprócz tytułu mistrza Polski, zdobytego przez Kazimierza Gwizdałę, jego dwaj koledzy klubowi zajęli miejsca w ścisłej czołówce. Trzecie miejsce zdobył W. Kustra, a S. Weber uplasował się na piątej pozycji.

W wadze lekkiej czołowy zawodnik Polski, pretendent do jednego z tytułów, Jerzy Ćwiek z GKS Wybrzeże doznał kontuzji oka i został wyeliminowany z dalszej walki. W pojedynku finałowym stanęli naprzeciw siebie Wacław Czarnecki (GKS Wybrzeże) i Marian Tałaj (Gwardia Koszalin). Gdańszczanin w tym spotkaniu był zawodnikiem lepszym i zasłużenie wywalczył tytuł mistrza Polski. Zrewanżował się tym samym olimpijczykowi z Monachium, M. Tałajowi za ubiegłoroczną porażkę w mistrzostwach Polski. Trzecie miejsca zdobyli: W. Surówka (Flota Gdynia) i I. Szatar (Gwardia Wrocław). Na piątej pozycji znaleźli się: J. Ćwiek (GKS Wybrzeże) i W. Puzerewski (Gwardia Koszalin).

Mimo zapowiedzi nie zjawił się w Gdańsku A. Zajkowski, srebrny medalista olimpijski. W tegorocznych mistrzostwach doszło do wielu niespodzianek. Z walki odpadli zdecydowani faworyci. Drugi dzień był bardziej korzystny dla zawodników Wybrzeża. Zdobyliśmy dwa tytuły mistrzów Polski. Szkoda tylko, że w wagach ciężkich, pomimo że nasi zawodnicy zaliczani byli do grona faworytów, nie spełnili pokładanych w nich nadziei.

(JET)

Siatkarki Gedanii lepsze od Spójni

Wczoraj zainaugurowano rozgrywki w piłce siatkowej kobiet o mistrzostwo II ligi. W derbach zmierzyły się drużyny Gedanii i Spójni Gdańsk.

Zdecydowane zwycięstwo odniosły siatkarki Gedanii — 3:0 (15:10, 15:3, 15:7).

Wczorajsze spotkanie nie należało do najlepszych. Gra rozpoczęła się nerwowo. Szybciej opanowały się jednak gedanistki. Spójnia grała nadal chaotycznie, a zawodniczki popełniały wiele szkolnych błędów. (al)

Pierwsze zwycięstwo piłkarzy Spójni

Wczoraj piłkarze ręczni gdańskiej Spójni zainaugurowali sezon I ligi na Wybrzeżu. Tym razem gdańszczanie spotkali się z beniaminkiem ekstraklasy, Pogonią Szczecin.

Po nieudanym występie naszych zawodników w Łodzi z niecierpliwością oczekiwaliśmy występu przed gdańską publicznością. Siódemka Spójni nie zawiodła oczekiwań swych sympatyków i wygrała zdecydowanie 22:10 (10:3).

Zawodnicy Pogoni Szczecin, pomimo dużej przewagi punktowej gdańszczan, grali ambitnie. Na uwagę zasługuje b. dobra postawa bramkarza zespołu szczecińskiego, Pazura który ratował zespół przed utratą kolejnych punktów.

Siódemka Spójni pomimo wysokiej wygranej nie zaprezentowała jeszcze gry na wysokim poziomie. Na Wyróżnienie w zespole zasługują jedynie Pniociński, Popielarski i Lech oraz bramkarz Szybka, których gra we wczorajszym spotkaniu mogła się na prawdę podobać.

Punkty dla Spójni zdobyli: Popielarski, Zieliński i Pniociński po 4. W. Zieliński, Lisiewicz i Lech po 3, Książek 1.

Dla Pogoni: Hundert, Malesza, Cieśla, Brzozowski po 2. Szpilowski i Rogoziński po 1. (al)

NIEDZIELNE imprezy sportowe

JUDO

Sala AOS PG — indywidualne mistrzostwa Polski — godz. 18.

PIŁKA RĘCZNA

I liga mężczyzn — Spójnia — Pogoń Szczecin, godz. 11, sala Spójni.

SIATKÓWKA

Gedania — Spójnia — sala Startu, godz. 11, AZS Gdańsk — Odra Wrocław, przy ul. Chopina.

SIATKÓWKA

Gedania — Spójnia — II liga kobiet, sala Startu, godz. 11.

BOKS

Stoczniowiec — Carbo Gliwice — spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski, hala Stoczni Gdańskiej im. Lenina, godzina 11.

20 lat „Flotylli"

Wczoraj obchodził swe dwudziestolecie Zespół Estradowy Marynarki Wojennej „Flotylla". Nazwa ta wprawdzie znana jest mieszkańcom Wybrzeża dopiero od piętnastu lat, ale zespół przejął też tradycje powstałego w 1952 roku Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej, który również zasłużył się popularyzacją pieśni i tańca, folkloru kaszubskiego i marynarskiej służby.

Zespół cieszy się popularnością wśród marynarzy i żołnierzy oraz wśród społeczeństwa całego kraju. Podobnie jak jego poprzednik, w programach swych popularyzuje kulturę regionu, tańce i piosenki kaszubskie oraz autentyczny humor marynarski.

„Flotylla", kierowana przez kmdra ppor. Michała Szpunara, dociera do najodleglejszych zakątków, do „zielonych garnizonów", występuje nawet na pokładach okrętów, na każdej zaimprowizowanej scenie. Godni podziwu są artyści, którzy niosą swą sztukę nie bacząc na trudne warunki terenowe, na brak wygodniejszych garderób czy warunków scenicznych. Często, w zimnych nie opalanych salach lub na wolnym powietrzu, ogrzewają ich tylko rzęsiste brawa widzów.

Członkowie zespołu przejechali w minionym dwudziestoleciu ponad 400 tysięcy km, dając blisko 3 tys. przedstawień. Widowiska te obejrzało ponad 4,5 miliona widzów w mundurach i bez, w kraju i poza jego granicami. Każdego roku zespół odbywa tournée po bratnich garnizonach nadmorskich w NRD lub ZSRR.

S. D.

Z okazji jubileuszu „Flotylli" w Kasynie Garnizonowym w Gdyni odbyła się miła uroczystość. W imieniu ministra obrony narodowej, kontradmirał W. Szczerkowski wręczył pracownikom zespołu medale „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny" oraz „Za Zasługi dla Obronności Kraju". Otrzymali je: Urszula Ruszlak, Jan Winkelmann, Teresa Sikora, Maria Wit, Franciszek Ilisiński, Robert Laus, Janusz Szewczyk-Szaniewski, Irena Kucharczyk, Ryszard Kaczmarek, Jan Kirsznik, Leonard Szymański i Marian Ellwardt.

Na ręce kierownika zespołu, kmdra ppor. Michała Szpunara admirał przekazał medal „Za Zasługi dla Marynarki Wojennej PRL". Kierownik Wydziału Kultury WRN w Gdańsku Mieczysław Preis nadał zespołowi odznakę „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej"

Artyści „Flotylli" wystąpili dla gości z wiązanką swoich najpopularniejszych piosenek morskich. (d)

Fot. K. Gosz

O tym warto wiedzieć

GTPS

zaprasza w niedzielę o godz. 18 do Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego na „Gdański Wieczór Muzyczny" utworów Konrada Pałubickiego.

KMPiK — PRZYLESIE

w Sopocie proponuje w niedzielę o godz. 17 koncert popularny „Dla każdego coś miłego".

„PALOWA"

kawiarnia w Ratuszu Głównomiejskim w Gdańsku proponuje w niedzielę o godz. 19.30 koncert muzyki popularnej.

„ŻAK"

zaprasza w niedzielę o godz. 17.30 i 20 na koncert jazzowy z udziałem W. Nahornego, ze zespołu „Jazz Carriere" i Duetu Gitar Klasycznych.

RODOPY

to tytuł prelekcji, Jordana Angelova, esperantysty z Bułgarii, ilustrowanej przezroczami w poniedziałek o godz. 18.30 w klubie PTTK w Gdyni ul. 3 Maja 27.

KMPiK

w Gdańsku proponuje w poniedziałek o godz. 19 prelekcję mgr E. Kochanowskiej „Jutro kupię nową książkę".

WYSTAWA

malarstwa Ireneusza Szuberta zostanie otwarta w poniedziałek o godz. 17 w Klubie GTPS w Gdańsku ul. Długa 57/II p.

TAŃCÓW

towarzyskich — naukę prowadzi w każdy poniedziałek o godz. 18 klub AKWEN w Gdańsku Wały Piastowskie.

UWAGA, SIRD!

Społeczni Inspektorzy Ruchu Drogowego spotykają się w poniedziałek o godz. 17 w świetlicy GPBM w Gdańsku Wały Jagiellońskie na programowym szkoleniu.

SYMPOZJUM

organizowane przez SIMP w Gdańsku oraz szwedzką firmę ALFA-LAVAL odbędzie się we wtorek 31 bm. o godz. 9 w sali kinowej Domu Harcerza w Gdańsku ul. Za Murami.

Na łowiskach ze zmiennym szczęściem

Kilka dni temu rybacy trawlerów-przetwórni gdyńskiego „Dalmoru" odłowili 100-tysięczną tonę ryb w bieżącym roku. Pracują oni na różnych łowiskach ze zmiennym szczęściem, a więc na Georges Bank, Labradorze, Morzu Barentsa, łowiskach południowej Irlandii i angolańskich. Jedynie polawiający na Georges Bank mogą poszczycić się dobrymi wynikami, osiągają oni bowiem wydajność dzienną od 40—60 ton ryb. M.L.

Przerwy w dostawie energii elektrycznej

W związku z konserwacją urządzeń energetycznych nastąpi przerwa w dostawie energii elektrycznej w niżej podanych miejscowościach i terminach:

GD.-NOWY PORT 30 bm. godz. 8.00—13.00 ul. Oliwska od ul. Łowczyńskiego do ul. Zamkniętej, ul. Łowczyńskiego od ul. Gronkiewicza do ul. Oliwskiej, ul. ul. Łodo Jana, Szkolna, Zamknięta.

GDAŃSK, 30 bm. godz. 8.00—15.00 miejscowość — Niegowo.

GD.-RUDNIKI, 31 bm. godz. 8.00—15.00 ul. Połęże oraz ul. Miałki Szlak od ul. Połęże do ul. Elbląskiej.

GD.-OLIWA, 2. 11 br. godz. 8.00—12.00 ul. Dickmana oraz ul. Pomorska od ul. Grunwaldzkiej do ul. Pelplińskiej.

GDAŃSK, 2—4. 11. br. godz. 8.00—14.00 ul. Tarasy

GDAŃSK, 2—4 11. br. godz. 9.00—14.00 miejscowość — Górki Zachodnie.

GD.-OLSZYNKA, 28. bm. godz. 13.00—16.00 ul. ul. Bluszczowa, Pasieczna, Szarotki, Altanki, Sierpowa, Miodowa, Ścieżki, Majowa, Jelinki.

Goście koreańscy w gdyńskiej „Komunie"

Wczoraj w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej bawiła z wizytą 9-osobowa delegacja dyrektorów departamentów Ministerstwa Przemysłu Maszynowego Ciężkiego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z dyr. **An Ben Chan** i przedstawicielem Komitetu Współpracy z Zagranicą rządu KRL-D **Li Gi Jun.** Gości podejmował dyrektor techniczny stoczni inż. **Willi Sandrey.**

Jest to pierwsza wizyta przedstawicieli rządu KRL-D. M.L.

WARUNKI PRACY W ŻEGLUDZE i „baza" materialna kultury na warsztacie komisji sejmowych

Sejmowe komisje: GOSPODARKI MORSKIEJ i ŻEGLUGI oraz KULTURY i SZTUKI odbyły swe posiedzenia.

Pierwsza z nich, obradująca pod przewodnictwem pos. Floriana Wichłacza (PZPR) rozpatrywała realizację konwencji międzynarodowej organizacji pracy w przedsiębiorstwach resortu żeglugi oraz współpracę żeglugową w ramach RWPG. Podstawą dyskusji były informacje opracowane przez resort.

W dyskusji nad pierwszym tematem posłowie podkreślali, że obecne warunki socjalne marynarzy polskich są praktycznie lepsze niż określają to normy zawarte w dokumentach międzynarodowej organizacji pracy. Wskazywano jednocześnie na potrzebę nowelizacji niektórych przepisów dotyczących m. in. warunków pracy, organizacji zatrudnienia i czasu wolnego na statkach.

Oceniając współpracę żeglugową w ramach RWPG, stwierdzono duży postęp w wypracowaniu nowych form tej współpracy. Posłowie podkreślali potrzebę dalszego jej pogłębienia w związku ze zmianami zachodzącymi w technologii transportu, a zwłaszcza konteneryzacją.

Zagadnienia programowe oraz problemy bazy materialnej radia i telewizji znalazły swe odbicie w dezyderatach sejmowej Komisji Kultury, obradującej pod przewodnictwem pos. Witolda Lassoty; dotyczą one m. in. zwiększenia zasięgu działania wojewódzkich ośrodków radia i TV. Komisja postuluje opracowanie przy współpracy zainteresowanych ministerstw koncepcji programu oświatowego w oparciu o nowoczesne środki techniczne, jak magnetofony i wideofony, co umożliwiłoby szkołom i placówkom kulturalno-oświatowym wielokrotne korzystanie z audycji. Program II TV powinien – zdaniem komisji – nabrać charakteru odpowiadającego potrzebom jego głównych odbiorców — mieszkańców wielkich miast. Należy również przemyśleć koncepcje programów dla młodzieży w kierunku nadania im charakteru kształtującego, a nie tylko rejestrującego postawy i gusty młodzieży.

W zakresie produkcji sprzętu radiowo-telewizyjnego oraz usług naprawczych należy – zdaniem posłów – lepiej skoordynować działania zainteresowanych resortów – handlu, łączności, przemysłu maszynowego oraz Komitetu d/s Radia i TV. Komisja podkreśliła potrzebę terminowej realizacji inwestycji budowlanych komitetu; uznała też za niezbędne rozszerzenie i zmodernizowanie sieci usług naprawczych sprzętu radiowo-telewizyjnego, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb nowo powstających ośrodków gminnych. (PAP)

ŻOŁNIERZ POD WODĄ

Za rufą kutra torpedowego, mknącego po morzu pełną szybkością, dzieją się dziwne rzeczy. Śruby silników „wysysają" w wodzie 3 metry głęboką dziurę, za którą tworzy się wał piany takiej samej wysokości, w dodatku wszystko to owiane jest zasłoną dymną spalin. Gdyby tak w to skoczyć, koniec chyba byłby z człowiekiem....

A jednak w „to" skaczą. Płetwonurkowie. Inna rzecz, że przy wadliwie wykonanym skoku potrafi np. rozlecieć się przypięty do pleców aparat powietrzny. Stalowy aparat nie wytrzymuje — człowiek tak. Oczywiście — zahartowany, wyćwiczony człowiek. Takimi właśnie są płetwonurkowie — specjalność właściwie bardzo młoda, nie tylko zresztą w wojsku. Zdążyli już stać się bohaterami sensacyjnych filmów, powieści, reportaży, przy czym — jak sami utrzymują — świat literacko-dziennikarski zafascynował się nimi jako zjawiskiem w pewnym sensie egzotycznym, czemu nie zawsze jednak towarzyszy znajomość ukazywanego przedmiotu. Przykład najbardziej typowy, to mówienie o aparatach tlenowych, chociaż płetwonurkowie używają aparatów powietrznych — tlen pod ciśnieniem ma bowiem właściwości toksyczne. Ogólnie biorąc, płetwonurkowanie to oczywiście męska przygoda (chociaż liczba „podwodnych amazonek" w świecie rośnie), ale też — i chyba nawet przede wszystkim — technika, precyzja, wytrwałość, żmudne treningi, słowem nic z improwizacji, a bardzo wiele z rzetelnego, długofalowego trudu.

MŁODA ta specjalność zrobiła też ostatnimi laty karierę w wojsku. Nie tak dawno jeszcze wydawało się, iż płetwonurkowie powinni „przynależeć" wyłącznie do Marynarki Wojennej — i tu też istniał Ośrodek Szkolenia Specjalistów Ratownictwa, przekształcony przed czterema laty w **Ośrodek Szkolenia Nurków i Płetwonurków Wojska Polskiego.** Dziś spotkacie tu — obok marynarskich — także mundury lotnicze, pancerniackie, czerwone, czy niebieskie berety. Współczesne czołgi pokonują przeszkody wodne wpław, lub po dnie, saperzy błyskawicznie montują przeprawy przez rzeki, na wybrzeżach morskich stawia się, lub demontuje zapory przeciwdesantowe — wszędzie tam nie sposób obyć się bez płetwonurków. Skaczą oni na spadochronach z samolotów, „wyrzucani" są ze śmigłowców, kutrów i innych szybkich jednostek morskich, opuszczają okręty podwodne będące w zanurzeniu — albo też nawiązują z nimi kontakt, słowem ich zastosowanie we współczesnej armii nosi wszelkie cechy wszechstronności. Podobnie zresztą — jak wyszkolenie.

Kiedy odwiedziliśmy ośrodek, grupa 30 płetwonurków, pod kierunkiem komandorów podporuczników **Leszka Kotlickiego** i **Stefana Marcinkowskiego**, zajęta była właśnie wykonywaniem „prostych prac pod wodą". Składało się na to wbijanie długich gwoździ w pal i wyciąganie ich obcęgami, cięcie dwumilimetrowej blachy, przecinanie kątowników. Rzeczy pozornie proste — na lądzie, niech ktoś spróbuje jednak przeprowadzić każdą z tych czynności pod wodą...

OKAZUJE się, że wszystko niemal jest kwestią treningu, obycia. Każdy z przyszłych płetwonurków zaczyna po prostu od sprawdzianu pływackiego, aby z kolei przejść do ćwiczeń w specjalnych basenach nurkowych i... na wodach otwartych, gdzie zadania są najtrudniejsze. Jak np. trafić (pod wodą oczywiście) do odległego o kilkaset metrów celu, kiedy dookoła nie ma właściwie żadnych punktów odniesienia — a płynie się tylko według busoli i owego tak potrzebnego każdemu, kto znajdzie się pod wodą, wyczucia? Przy pewnej wprawie to ponoć nic nadzwyczajnego — podobnie zresztą jak wytrzymywanie kilka minut pod wodą bez oddechu. Wytrenowani instruktorzy potrafią być „na bezdechu" do 4 minut, schodząc do 30 metrów w głąb. Do takich wyczynów wody Bałtyku oczywiście raczej nie nadają się. Podobne próby przeprowadzane są raczej w morzach południowych, o bardziej przejrzystej wodzie.

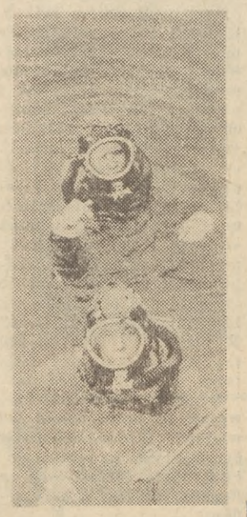

Dla laika, który sam nigdy nie zstąpił w podwodny świat, zdumiewający wydaje się stopień „zażyłości", w jaką człowiek może wejść z wodą. Płetwonurkowie potrafią nie tylko zamieniać się pod wodą aparatami powietrznymi, oddychać w trójkę jednym aparatem. Nie sprawia im także większej trudności np. częstowanie się cukierkami, czy... picie oranżady z butelki. Inna rzecz, że zbytnie zbratanie z żywiołem, zwłaszcza na większych głębokościach, może być niebezpieczne. Następuje wówczas tzw. narkoza głębokości, spowodowana gromadzącym się we krwi azotem. Jej działanie przypomina nieco odurzenie alkoholem — i tu i tam objawy bywają zresztą podobne: jedni „upijają się" na wesoło, inni znów na smutno, a zjawisku temu z reguły towarzyszy osłabienie, czy nawet zanik instynktu samozachowawczego. Znany jest wypadek, kiedy płetwonurek pod wpływem tej narkozy ni z tego ni z owego zaczął... rozcinać sobie rękę ostrą krawędzią muszli — przy czym zajęcie to wyraźnie go bawiło... Ogarnięty narkozą głębokości człowiek, jeżeli nie otrzyma pomocy z zewnątrz, na ogół ginie.

Dlatego m. in. pierwsza stosowana przez płetwonurków zasada głosi, iż nie wolno schodzić pod wodę w pojedynkę. Płetwonurków musi być zawsze co najmniej dwóch — wzajemnie asekurujących się. Niezależnie od tego prowadzona jest oczywiście obserwacja z zewnątrz — z lądu, czy jednostki pływającej, w ekipie obsługującej zawsze znajduje się lekarz. Por. **Bogumił Filipek** wspomina jak musiał w sposób dość nieoczekiwany udzielić pomocy płetwonurkowi, który po pomyślnie wykonanym zadaniu nagle — na lądzie już — „klapnął". Po prostu po wynurzeniu podtruł się dwutlenkiem węgla, który wdychał ze skafandra.

CZŁOWIEK pod wodą nie dość że wchodzi w obce dlań środowisko, dźwiga ze sobą — poza sprzętem, nieraz dość ciężkim i niewygodnym — jeszcze balast psychiczny. Osamotnienie, obcość otoczenia, trudność w komunikowaniu się z kolegami wpływają na osłabienie jego sprawności, odbijają się nawet na fizjologii. Stwierdzono np. iż marynarze ewakuujący się z okrętu podwodnego przez wyrzutnie torpedowe zużywają tyle powietrza, co... dobra pompa, wielokrotnie więcej, niż przy normalnym oddychaniu przez akwalung. To chwile zamknięcia w ciasnym, ciemnym cygarze wyrzutni wyzwalają w nich takie stressy... Ten podwodny „balast psychiczny" można oczywiście w znacznym stopniu zniwelować — właśnie przez treningi, osiąganie kolejnych stopni wtajemniczenia. Dlatego żołnierzy różnych formacji, którzy trafią do ośrodka, można chyba zaliczyć do bardziej pracowitych w szeregach naszej armii. W zajęciach, które utrwalił obiektywem nasz fotoreporter, szczególnie wyróżnili się marynarze **Janusz Mikołajczyk** i **Bogdan Zyzik.**

Fot. W. NIEŻYWIŃSKI

Andrzej Kiszkis

Autografy K. Ciołkowskiego

W leningradzkiej filii archiwum Akademii Nauk ZSRR odnaleziono pochodzącą z lat trzydziestych korespondencję uczonego i wynalazcy, Konstantego Ciołkowskiego. Zdaniem specjalistów treść korespondencji przedstawia dużą wartość naukową.

Warto przypomnieć, że w zbiorach obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie znajduje się rękopis uczonego z r. 1931, stanowiący odpowiedź na list polskiego astronoma i matematyka prof. Tadeusza Banachiewicza. Konstanty Ciołkowski odpowiada Banachiewiczowi: „Ojciec mój rzeczywiście był Polakiem... ale wychowywany był od lat młodzieńczych w Rosji, gdzie też ożenił się z Rosjanką".

Poważnie zmniejsza się liczba jezuitów

NA początku roku bieżącego zakon jezuitów liczył 30 860 członków, w stosunku do 36 038 w 1960 roku. Powyższe dane statystyczne przynosi ostatni numer oficjalnego biuletynu wydawanego przez Kurię Generalną Towarzystwa Jezusowego w Rzymie. **W ciągu minionego dziesięciolecia liczba jezuitów zmniejszała się z roku na rok. Dotyczy to zwłaszcza ilości nowicjuszy: w 1960 roku było ich w seminariach jezuickich 2 004, w 1966 — 1 250, zaś w 1972 zaledwie 672.**

Zakon jezuitów dzieli się administracyjnie na prowincje. Proces zmniejszania się ilości członków objął cały świat, prócz kilku tylko prowincji. Do tych wyjątków należą: Afryka Środkowa — gdzie przybyło 10 jezuitów, Indonezja — 8 oraz dwie prowincje polskie, w których liczba jezuitów zwiększyła się łącznie o 18 osób. Dominującą grupą narodowościową w Towarzystwie Jezusowym pozostają Amerykanie, liczący około 25 proc. wszystkich członków zakonu.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat rola jezuitów w Kościele katolickim przeszła poważną ewolucję. Stosunkowo niedawno jeszcze Towarzystwo Jezusowe było główną ostoją konserwatywnych sił katolicyzmu i myśliciel tego typu jak Teillard de Chardin, jezuita, miał poważne kłopoty z własnymi władzami zakonnymi. Jednakże już w przeddzień drugiego Soboru Watykańskiego znaleźli się pośród jezuitów ludzie rozumiejący konieczność zasadniczej zmiany orientacji. **Od tego czasu jezuici, szczególnie ich młodsza generacja, przeszli daleką drogę, przekształcając się stopniowo w awangardę ruchu reformistycznego w Kościele.** Dotyczy to zwłaszcza Europy zachodniej i Ameryki Łacińskiej. Niektórzy łączą tę zmianę z osobistym oddziaływaniem długoletniego już generała zakonu, Hiszpana, ojca P. Aruppe. Wydaje się to tylko częściowo słuszne. Aruppe bez wątpienia należy do grupy tych wysokich hierarchów Kościoła, którzy lepiej od wielu innych rozumieją konieczność zajmowania nowych pozycji społecznych i politycznych, ale jako najwyższa instancja dobrze zorganizowanego zakonu jest on w dużej mierze wyrazicielem tych tendencji, jakie Kuria Generalna odbiera od najbardziej aktywnych członków Towarzystwa Jezusowego. Byłoby zresztą dużym błędem sądzić, że wszyscy jezuici przeszli na pozycje postępowe. Tak bynajmniej nie jest. Na przykład w Azji, Stanach Zjednoczonych, czy w niektórych europejskich krajach tradycyjnie katolickich wewnątrz zakonu istnieją poważne konflikty i wielu jezuitów reprezentuje poglądy nawet skrajnie reakcyjne.

Jako całość jednak zakon w tej chwili atakowany jest z prawa. Widać to na przykład w Szwajcarii, gdzie niebawem ma odbyć się dosyć niezwykłe referendum. Mianowicie obowiązująca od 1848 roku konstytucja Konfederacji Szwajcarskiej zakazuje jezuitom uprawiania jakiejkolwiek działalności w tym kraju. Przepis ten od dawna jest nie przestrzegany i obecnie 110 jezuitów — tak się składa, iż w większości postępowych, związanych z grupami lewicowymi, zorganizowało sobie w Szwajcarii różne instytuty naukowe, wychowawcze i społeczne. Formalnie biorąc, jest to działalność nielegalna. Z tego względu rząd zaproponował referendum ludowe: zostawić jezuitów czy usunąć. Ponieważ w Szwajcarii dawno wygasły nastroje walk religijnych, jezuici nie mają się czego obawiać. Charakterystyczny jest wszakże fakt, że aktywnie za przepędzeniem jezuitów wypowiadają się grupy skrajnie prawicowe, widząc w członkach Towarzystwa Jezusowego szerzycieli zamętu i niepokoju społecznego.

DOMINIK HORODYŃSKI

Rozmowy w niedzielę

Wizyta u Jana Parandowskiego

JAN Parandowski. Wielki znawca kultury antycznej, pisarz eseista, tłumacz, wieloletni prezes polskiego Pen - Clubu, ostatnio — komandor francuskiego orderu „Arts et Lettres". A więc okazja do odwiedzin państwa Parandowskich w ich warszawskim mieszkaniu przy ulicy Zimorowicza i złożenia gratulacji.

To zaszczytne odznaczenie otrzymał Jan Parandowski z rąk francuskiego ministra kultury Jacquesa Duhamela, wiosną br. w czasie jego wizyty w Polsce. Order jest podziękowaniem Francji dla polskiego pisarza za stosunek do kultury tego kraju, dowodem odwzajemnionej przyjaźni.

W gabinecie rzucają się w oczy przede wszystkim książki: od przyjaciół — pisarzy z ich dedykacjami. Wśród nich jest jedyna jak dotąd monografia o Janie Parandowskim, pióra amerykańskiego slawisty George'a Harjana, profesora uniwersytetu w Toronto. Opublikowano ją przed kilku miesiącami w języku angielskim. W tym języku wyszło też wiele tłumaczeń dzieł autora „Dysku olimpijskiego". Są też przekłady na języki bułgarski, czeski, rosyjski, hebrajski i... oria, jeden z literackich języków Indii. I na francuski — także. Chociażby „Zegar słoneczny", który ukazał się w serii UNESCO jako pierwsza pozycja cyklu „Le roman mondial — Alcyon". Na francuski przekładali dzieła Parandowskiego tak znakomici tłumacze jak Simone Deligne, Michel Marcq czy wielki przyjaciel Polski — Paul Cazin.

— Byłem po śmierci Cazina w mieście, gdzie mieszkał, w Alix en Provence — wspomina Jan Parandowski. — Odwiedziłem wtedy jego żonę i dwie córki. Wzruszyłem się bardzo, wdowa pokazała mi bowiem egzemplarz moich „Dwóch wiosen", cały zapełniony na marginesach drobnym pismem Cazina; to były francuskie frazy tłumaczenia.

— *Drugą osobą ze starszego pokolenia francuskich tłumaczy związanych więzami przyjaźni z Polską i jej literaturą jest legendarna już bez mała 80-letnia Rosa Bailly.*

— Rosę Bailly znam od prawie pięćdziesięciu lat. Pisujemy do siebie, mam tu przysłany przez nią fragment jej historycznej monografii o Warszawie. Niestety, we Francji ta ponad 800-stronicowa praca nie może znaleźć wydawcy. A więc my tutaj w Polsce, spróbujemy wydać to dzieło w wersji francuskiej i polskiej. W naszym kraju tłumaczymy i wydajemy wiele dzieł francuskich...

We Francji obowiązują inne prawa wydawnicze, inne zasady finansowe. Mnie to nawet trochę martwi i ostatnio wspominałem o tym ministrowi Duhamelowi. Minister mówił o potrzebie większej wymiany stypendystów. Uważam, że byłoby to bardzo korzystne dla obu stron. Na przykład kilka lat temu był u nas w Polsce Jean Yves Erhell; przetłumaczył potem trzy moje książki: „Powrót do życia", „Niebo w płomieniach" i „Akację". Czekają teraz już tylko na druk, tak samo jak „Dysk olimpijski" w przekładzie innego tłumacza.

— *Pańskie kontakty z kulturą francuską datują się od młodych lat. Jako 17-letni uczeń lwowskiego gimnazjum klasycznego z okazji dwusetnej rocznicy urodzin J. J. Rousseau — był to rok 1912 — napisał pan i wydał drukiem szkic o owym francuskim filozofie.*

— Istotnie, przez lekturę pośrednio byłem związany z Francją od lat wczesnej młodości. Bezpośrednio — gdy po raz pierwszy znalazłem się w Paryżu w 1924 r. Później bywałem tam często, nawet w zeszłym roku. Moja praca literacka, na przykład eseje o Flaubercie i późniejsze moje przyjaźnie z pisarzami wiązały się też z tym krajem.

— *Pańskie dzieła zawsze wiązały nas z tradycjami starożytnej kultury, ukazywały jej wielką, niezniszczalną wartość.*

— Istotnie, bo ta kultura wytworzyła humanizm, ów najszlachetniejszy pogląd na świat, najpiękniejszy stosunek człowieka do człowieka. Pracuję obecnie nad nową książką, której nadałem roboczy tytuł, właśnie „Człowiek".

Rozmawiała:
Krystyna KOLIŃSKA

Nowe władze Stowarzyszenia Marynistów Polskich

Ukonstytuował się nowy Zarząd Główny Stowarzyszenia Marynistów Polskich wybrany na walnym zgromadzeniu delegatów w Szczecinie. Prezesem ZG został **Józef Wójcicki**; wiceprezesami: **Czesław Centkiewicz, Stanisław Dawski i Andrzej Przypkowski**; sekretarzem generalnym — **Jerzy Kowalkowski**; skarbnikiem — **Feliks Zwierzchowski**; członkami: **Eugeniusz Daszkowski, Jerzy Miciński i Eugeniusz Pauksztа.**

W ostatnim okresie zacieśniła się współpraca SMP z marynistami Związku Radzieckiego i NRD, a także wydawnictwami tych krajów zajmującymi się publikacjami związanymi z problematyką morza.

Anonimowi dobroczyńcy czy skruszeni złodzieje?

W ciągu września wiele amerykańskich bibliotek, muzeów i galerii sztuki otrzymało tajemnicze, anonimowe przesyłki, nadawane zwykle jako polecone. W ich wnętrzu znajdowały się... skradzione przed kilku laty dzieła dawnych mistrzów. Do Biblioteki Kongresu przesłano 12 sztychów, m. in. Rembrandta i Dürera. Ku zdumieniu personelu, dopiero wówczas zorientowano się, że ich brakowało. Podobna przygoda spotkała Narodową Galerię Sztuki w Waszyngtonie, Brooklyn Museum, Uniwersytet Yale w New Haven („Adam i Ewa" Dürera z XVI w. o wartości 15 tys. dolarów). Dwie ryciny Rembrandta powróciły do galerii Stowarzyszenia Amerykańskich Artystów w Nowym Jorku, jeszcze inne dwa — do Salonu Parke-Bernet.

Niektóre ze skradzionych sztychów zaginęły w 1968 roku, inne wisiały na swych miejscach jeszcze w lipcu br.

Policja nowojorska i FBI podejrzewają (choć wyraźnie zastrzegają się, że nie mają jeszcze dowodów), że owe zwroty można łączyć z aresztowaniem 6 września 34-letniego prawnika — Theodore E. Donsona, na którego urządzono zasadzkę w gabinecie rycin Metropolitan Museum of Art. 17 września, po otrzymaniu anonimowego telefonu, policja otworzyła skrytkę na Dworcu Centralnym w Nowym Jorku. Znaleziono tam aż 45 rycin o łącznej wartości około 200 tys. dolarów. Skradzione zostały z kilku muzeów i galerii nowojorskich (T. E. Donson został już wcześniej skazany za kradzież i próby odsprzedania listów Jacqueliny Kennedy, adresowanych do zespołu prawniczego w którym pracował). Być może, że Donson dostarczał skradzione ryciny kolekcjonerom, a ci teraz obawiają się kompromitacji.

Małe formy rzeźbiarskie

W warszawskiej galerii „Kordegarda" na Krakowskim Przedmieściu urządzono pokaz małych form rzeźbiarskich krakowskiego plastyka **Antoniego Kostrzewy.** Znakomite są zwłaszcza medale pamiątkowe, czy też tworzone — jakby dla zabawy — rzeźbiarskie wizerunki przyjaciół i znajomych twórcy (np. medal „Józefa Kandefer"). A. Kostrzewa jest wychowankiem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Dla dobra dziecka

WSPÓŁCZESNE społeczeństwa — nie tylko polskie — mają wyjątkowo duże trudności z wychowywaniem dzieci. Składa się na to m. in. różnorodność bodźców działających na dzieci czy kryzys rodziny, spowodowany rozlicznymi czynnikami. W takiej sytuacji ogromnej wagi nabiera działalność społecznych organizacji, jak np. nasze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Troskliwej opieki wymagają dzieci najmłodsze; nieco starszym potrzebne są świetlice, gdzie można zjeść obiad, pobawić się, odrobić lekcje, słowem — dotrwać do godziny, kiedy rodzice wracają z pracy. Jest problem dowożenia dzieci do szkół, ich bezpieczeństwo na drodze; istnieje poważne zagadnienie dzieci upośledzonych oraz dzieci z rodzin moralnie zaniedbanych.

Jak wynika z badań psychologów — 30 procent wiejskich dzieci wstępujących do klas pierwszych nie osiąga dojrzałości szkolnej. A przecież dążeniem naszym jest wyrównanie startu dzieci wiejskich i miejskich.

Niemało winy za te wszystkie niedostatki ponosi brak kultury pedagogicznej w naszym społeczeństwie. „A więc jeszcze jedno pole do działania dla TPD: pedagogizacja rodziców. Przy najlepszych jednak chęciach i nawet mając do dyspozycji ponad 550 tys. członków, jedno Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nie podoła wszystkim wymienionym kłopotom.

Na VI Zjeździe TPD, który obradował w maju br., szeroko omawiano te sprawy i szukano odpowiedzi na pytanie: co i jak robić w przyszłości, żeby lepiej i pełniej urzeczywistniać ideały organizacji. Ujmując rzecz najkrócej, odpowiedź brzmiała: należy usunąć bariery dzielące resorty zajmujące się wychowaniem i opieką nad dzieckiem, a przede wszystkim stworzyć trójprzymierze szkoły, rodziców i TPD. Tylko w takim układzie towarzystwo widzi realną możliwość przyjścia z pomocą dzieciom. W myśl uchwalonego na tym zjeździe programu na lata 1972–75, towarzystwo zmierzać będzie do zacieśnienia współpracy z placówkami służby zdrowia oraz ze wszystkimi organizacjami, których celem jest dobro dziecka. Postara się, by komitety rodzicielskie w szkołach przystąpiły do kół TPD, udzieli szkołom pomocy w akcji wcześniejszych zapisów do klas I, zorganizuje zajęcia wyrównawcze dla dzieci w wieku przedszkolnym, a dla starszych, w godzinach wolnych od nauki — zajęcia typu sportowego i artystycznego.

Na wsi powołane zostaną na szczeblu nowo utworzonych w 1973 r. gmin oraz większych osiedli mieszkaniowych — gminne zarządy TPD. Choć trudno spodziewać się tu w najbliższym czasie jakiegoś generalnego zwrotu, poczynione jednak zostaną kroki w kierunku rozszerzenia sieci ognisk wychowawczych — i to ze środków samych rolników, jakkolwiek nie wszyscy oni chętnie widzą tego rodzaju wydatki. Nie doceniają jeszcze działań, które procentować mają po kilku latach.

Zresztą, jeśli idzie o kulturę pedagogiczną, to ogół naszego społeczeństwa, nie tylko na wsi, nie grzeszy jej nadmiarem. TPD, jeżeli chce liczyć na pomoc rodziny w wychowywaniu dzieci, musi włożyć dużo wysiłku w pedagogizację rodziców. O braku kultury pedagogicznej wśród dorosłych świadczy m. in. to, że mamy jeszcze ok. 80 tys. dzieci upośledzonych psychicznie, które pozostają poza wszelkimi formami opieki społecznej. Jeszcze inne zagadnienie, to dzieci z rodzin moralnie zaniedbanych. Nie wystarczy kierować do domów poprawczych. Należy oddziaływać zapobiegawczo! I w tym właśnie kierunku TPD zamierza angażować swoje wysiłki.

Program opracowany przez TPD obejmuje szeroki zakres działalności, sporo w nim cennych koncepcji, sporo zamiarów i dobrych chęci. Pozostaje tylko pytanie — w jakim stopniu zostanie on zrealizowany. A to zależy również od partnerów jednolitego frontu wychowania.

S. ORZEŁOWSKA

Rodzina kociewskich twórców ludowych

Przysłowie „Niedaleko pada jabłko od jabłoni" w pełni sprawdza się w odniesieniu do kociewskiej rodziny Wespów z Morzeszczyna w pow. starogardzkim. Jako twórca ludowy pierwszy dał się poznać ojciec rodziny, **Jan Wespa.** Pisze on prozą i wierszem w gwarze kociewskiej, zarówno własne utwory, jak i stanowiące utrwalenie ludowego przekazu ustnego. Ostatnio przygotował do druku zbiór gawęd i legend kociewskich, przetrwałych w miejscowej tradycji.

Maria Wespa, żona Jana, należy do najbardziej cenionych hafciarek ludowych regionu. Nie tylko sama uprawia z zamiłowaniem i talentem haft kociewski, ale potrafiła zainteresować nim także grupę młodych kobiet ze swojej wsi. W ten sposób powstał kolejny zespół twórców ludowych.

Syn Wespów, Zbigniew, również poszedł w ślady rodziców, lecz wybrał sobie inną dziedzinę, malarstwo, oczywiście także oparte na motywach kociewskich. Zajmuje się także specyficzną w regionie odmianą plastyki — malowaniem na szkle oraz plecionkarstwem. Wszyscy członkowie rodziny Wespów uczestniczyli w konkursach lub wystawach twórczości ludowej i zdobywali nagrody.

Po tygodniowej wachcie

Światło na końcu tunelu

W ciągu trwającej osiem lat wojny w Wietnamie same tylko samoloty amerykańskie zrzuciły 5,2 mln ton bomb. Wojska amerykańskie straciły w tym czasie blisko 46 tysięcy żołnierzy na polach walk, ponad 5 tysięcy dalszych zmarło w szpitalach na skutek odniesionych ran. Straty po stronie ludności wietnamskiej są trudne do oszacowania, podobnie jak straty materialne. Są one jednak wysokie, w tym również wśród ludności cywilnej. Amerykanie bowiem po dzień dzisiejszy z całą bezwzględnością atakują bez oglądania się na konwencje międzynarodowe, co sprawiło, że działać zaczęła Międzynarodowa Komisja do Badania Zbrodni Wojennych w Wietnamie.

Opinia światowa od samego początku przeciwna była agresji amerykańskiej w Wietnamie, cały świat też — a przede wszystkim kraje socjalistyczne — opowiadał się za politycznym rozwiązaniem konfliktu. W tym samym duchu wypowiadała się duża część społeczeństwa amerykańskiego, które wybierając przed czterema laty Richarda Nixona prezydentem USA liczyła właśnie na rychłe zakończenie przez niego amerykańskiego zaangażowania wojskowego w Wietnamie. Prezydent Nixon jednak przez cały czas swej kadencji kładł nacisk na militarne rozwiązanie konfliktu, a dopiero w ostatnim czasie podjął kroki na rzecz rozwiązania politycznego. Faktem dowodzącym tej zmiany może być deklaracja rządu DRW o stanie rokowań w sprawie problemu wietnamskiego, opublikowana przez prasę całego świata w dniu 27 października br.

Deklaracja rządu DRW jest oficjalnym potwierdzeniem pogłosek na temat rokowań i bliskiego już rzekomo terminu nastania pokoju w Wietnamie. Zawarte w niej szczegóły dotyczące układu, jaki ma być zawarty między rządami DRW i USA uznane być mogą za zwycięstwo rozsądku i idei pokoju, sama zaś wiadomość o układzie stanowi niewątpliwie zielone światło na końcu długiego i ciemnego tunelu, któremu na imię: konflikt wietnamski. Ale światło to — jak wynika z deklaracji rządu DRW — nie zostało jeszcze całkowicie włączone. Rząd USA bowiem wycofał się z uzgodnionego już wcześniej terminu podpisania porozumienia oświadczając nagle, że przed parafowaniem układu potrzebne są jeszcze pewne dalsze konsultacje.

Jeśli nawet wiadomo, że sajgoński „prezydent" Thieu jest przeciwny rozwiązaniom przewidywanym przez układ to gra USA na zwłokę budzi ponowną wątpliwość w szczerość intencji amerykańskich co do politycznego rozwiązania konfliktu. Dla nikogo na świecie nie jest przecież tajemnicą, że Thieu utrzymuje się u władzy jedynie dzięki amerykańskiemu poparciu i że tylko od USA zależy, czy akceptowanemu przez rząd amerykański porozumieniu, Thieu podporządkuje się. Podkreślają to również w swoich wypowiedziach znani politycy amerykańscy, zarówno z grona partii republikańskiej jak i demokratycznej. Stwierdzają oni na ogół zgodnie, że nie powinno się pozwolić prezydentowi Thieu, by przeszkadzał w osiągnięciu zawieszenia broni, opóźnianiu powrotu jeńców amerykańskich i wycofaniu wojsk USA z Wietnamu.

Świat czeka na to, by interes ludzkości wziął górę nad osobistymi ambicjami polityków w rodzaju Thieu i by zakończyła się wreszcie wojna, przeciwko której od tylu już lat buntuje się sumienie ludzkości.

J. Matuszkiewicz

Żołnierskie groby

Na wojskowym cmentarzu francuskim.

WIELE ich jest — na naszej ziemi szczególnie. Bez przesady można powiedzieć, iż żołnierskie groby stanowią wykładnię dziejów narodu, ziemi którą zamieszkuje. Polskie dzieje znaczone są niekończącą się liczbą mogił skupionych nie tylko na wielkich cmentarzach wojskowych — ale także rozsianych po lasach, polach, na szlakach bitew i marszów. Na niektórych widnieje przestrzelony hełm, inne zdobi skromny drewniany krzyż — bez tabliczki nawet z nazwiskiem poległego. Czasem za jedyny znak rozpoznawczy służy deseczka z lakonicznym stwierdze-

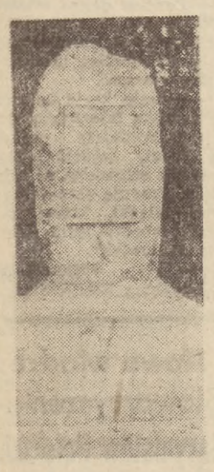

„Tu zginął w obronie ojczyzny żołnierz Michał Różański, zamordowany przez hitlerowców 15.VIII.1939 r." — kamień wzniesiony koło wsi Kólnik na granicy b. Wolnego Miasta Gdańska

niem: „st. mar.", albo: „poległ w obronie Kępy Oksywskiej".

Żołnierze najczęściej pozostają bezimienni. Kiedy w r. 1920 złożono przed paryskim Łukiem Triumfalnym prochy nieznanej ofiary bitwy pod Verdun — ten pierwszy Grób Nieznanego Żołnierza stanowił zarazem wyraz hołdu dla tych wszystkich bezimiennych obrońców ojczyzny, którzy dźwigają na sobie ciężar wielkich wojen. Stanęły potem takie groby-pomniki w Brukseli, Belgradzie, Moskwie, Waszyngtonie, Warszawie (w r. 1925, pod kolumnadą dawnego Pałacu Saskiego).

W dniu Święta Zmarłych, kiedy odwiedzamy bliskich, których nie ma już wśród nas, kroki nasze wiodą także do żołnierskich mogił. Wiele z nich zdobią świeże kwiaty, przed niektórymi trzymają warty żołnierze, harcerze, kombatanci. W Gdyni starsza pani w czerni od lat w dniu tym przynosi wiązankę białych chryzantem na jeden z bezimiennych żołnierskich grobów. Jej syn też zginął w tej najstraszliwszej z wojen — a matka nie zna nawet miejsca jego pochówku. Więc ta wiązanka jest też i dla jej syna...

Żołnierskie groby stanowią zarazem poglądową lekcję historii. Na cmentarzu żołnierskim w Redłowie jedną z mogił pokrywa marmurowa płyta z napisem: „Pułkownik Stanisław Dąbek — Dowódca Obrony Wybrzeża. Pokażę Wam, jak Polak walczy i umiera". Nie opodal na płycie pod srebrzystym monumentem widnieje rosyjski napis: „Sława gierojam Sowietskoj Armii, pawszim w bojach za oswobożdienije Polszi i goroda Gdyni". W Gdańsku jest wojskowy cmentarz francuski — tu napis: „A ses fils, morts pour la France en Pologne". Na ustawionych w czworoboku białych kamiennych krzyżach najczęściej widnieje napis: „inconnu".

Kryje polska ziemia także prochy ludzi, którzy polegli za ojczyznę, mimo że nie nosili żołnierskich mundurów: gdańskich pocztowców, kolejarzy, cywilnych osób, pomordowanych przez hitlerowców. Często nieznane jest nawet miejsce ich wiecznego spoczynku i tylko skromny obelisk, czy tablica utrwala pamięć ofiar. Na ścianie gdyńskiej szkoły nr 6 widnieje tablica, której tekst zaczyna się tymi słowami: „Młodzieży Obłuża i Oksywia, która poniosła męczeńską śmierć z rąk hitlerowskiego okupanta w dniu 26 października 1939 roku..." Dalej następują nazwiska 15-, 16-, 17-letnich chłopców, zamordowanych bez jakiegokolwiek powodu, bez sądu...

Fotografował:
W. Nieżywiński

Przed pomnikiem Obrońców Westerplatte

Pomnik ku czci pomordowanych kolejarzy w Czarnej Wodzie

Położona w zachodniej części ZSRR, graniczy na zachodzie z Polską na południu z Ukraińską, na wschodzie z Rosyjską FSRR. Zajmuje powierzchnię 207,6 tys. m kw., zamieszkuje ją 9 milionów mieszkańców.

Białoruś słynie ze spokojnego i majestatycznego piękna starej słowiańskiej ziemi i jej malowniczej przyrody. Bezkresne pola, dąbrowy, sosnowe bory, jeziora, rzeki, powoli toczące swe wody po rozległych równinach — to oblicze tej ziemi. Jest to kraina wielkich lasów i modrych jezior. Lasy zajmują mniej więcej jedną trzecią terytorium republiki, a jezior wielkich i małych — jest tam około 4 tysięcy.

50 lat ZSRR

Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka

NIEMAŁO cierpień przypadło w udziale narodowi białoruskiemu w ciągu jego długiej historii. Przez długi czas był on pozbawiony swej państwowości. Kraj ten posiadał ogromnie zacofaną gospodarkę, przemysł rozwijał się powoli, rolnictwo utrzymywało się na prymitywnym poziomie.

Nową erę w życiu narodu białoruskiego zapoczątkowała Wielka Rewolucja Socjalistyczna. 7 listopada 1917 r. (w tym samym dniu co w Piotrogrodzie — stolicy cesarstwa rosyjskiego) w Mińsku — głównym mieście Białorusi — lud ujął władzę w swe ręce. **1 stycznia 1919 r. powstała Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka.** Białoruś uzyskała byt państwowy, własny herb i flagę narodową. Wszyscy obywatele uzyskali możliwość mówienia i pisania w języku ojczystym.

Twórczą pracę kraju, który w natchnieniu budował nowe życie, przerwała wojna rozpętana przez faszystowskich najeźdźców przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W latach drugiej wojny światowej Białoruś dała dowody niezwykłego męstwa i bohaterstwa. **Nazywano ją wówczas partyzancką republiką.** W odległości kilkudziesięciu kilometrów od Mińska znajduje się kompleks pomników **„Hatyń"** Odradza on w pamięci straszliwe dni okupacji hitlerowskiej. Faszyści spędzili tam wszystkich mieszkańców do szopy i podpalili ją. 149 osób w tym 76 dzieci znalazło śmierć w płomieniach. Wszystkie 26 zagród spalono. Mieszkańcy 136 wsi podzielili los Hatynia. **Ogółem na ziemi białoruskiej hitlerowcy obrócili w popiół 209 miast i osiedli typu miejskiego, 9.200 miasteczek i wsi. Podczas wojny poniosła śmierć 1/4 mieszkańców Białorusi.** Dlatego też Hatyń jest dziś miejscem świętym dla narodu białoruskiego i dla wszystkich ludzi radzieckich.

W kompleksie pomników wyróżnia się odlana w brązie figura starca z martwym dzieckiem na rękach. Dla autora tego posągu **Gennadiego Selichonowa** praobrazem starca był białoruski chłop, Józef Kamiński — jedyny pozostały przy życiu dorosły mieszkaniec Hatynia. Poparzony i okryty ranami leżał obok swego zamordowanego syna. Następnego dnia znaleźli go ludzie radzieccy.

Nieśmiertelną chwałą okrył się Brześć w latach II wojny. Odważni żołnierze radzieccy przez cały miesiąc bronili twierdzy. Pozbawieni wody i żywności, pomocy z zewnątrz, stawiali bohaterski opór uzbrojonym po zęby dywizjom III Rzeszy. Za bohaterstwo wykazane przez obrońców twierdzy nadano jej zaszczytny tytuł Twierdza — Bohater.

Po II wojnie Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka została członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych jako kraj, który dokonał istotnego wkładu w dzieło walki z hitlerowskimi Niemcami.

Polakom znana jest Białoruś ze współczesnej historii. Tu właśnie, pod Lenino, zrodziła się przyjaźń i braterstwo broni. Tu Polacy otrzymali możliwość pomszczenia cierpień swego narodu w regularnej walce. Znaczenie bitwy pod Lenino wykracza poza zagadnienia czysto wojskowe. **Legendarna bitwa nie jest tylko wyizolowanym faktem historycznym, lecz początkiem dziejów Polski Ludowej, zrodzonej na trwałych, socjalistycznych zasadach, w przyjaźni i ścisłym sojuszu z Krajem Rad.**

Żołnierz polski przelewał krew na wszystkich frontach II wojny światowej, walcząc o wolność naszego narodu. Zwycięska bitwa pod Lenino przyczyniła się do wprowadzenia na polityczną arenę ostatniej wojny, polskich regularnych, ludowych jednostek wojskowych, które łącznie z walczącymi w kraju oddziałami partyzanckimi oraz partyzantami w lewicowym ruchu oporu na obczyźnie, doprowadziły, pod kierownictwem politycznym komunistów, do powstania ludowego Wojska Polskiego.

Po wojnie na Białorusi niemal wszystko trzeba było zaczynać od nowa. Obok odbudowy i rozbudowy dawnych przedsiębiorstw zakładano nowe gałęzie produkcji, przede wszystkim w zakresie przemysłu ciężkiego. **Jeśli przed 1917 r. Białoruś dostarczała na rynek jedynie konopie, drewno i dziegieć, to obecnie produkuje się tam stal i wyroby walcowane, samochody i łożyska kulkowe, motory elektryczne, maszyny rolnicze i telewizory, aparaturę elektryczną i zegarki, aparaty fotograficzne i fortepiany, włókna sztuczne i meble.** Wyroby przemysłowe fabryk białoruskich zajęły trwałą pozycję na rynku światowym. Eksportuje się je do ponad 30 państw, w tym do Polski. Znane są u nas ciężarowe samochody, zegarki.

Ogółem zbudowano po wojnie od nowa ponad 100 wielkich przedsiębiorstw przemysłowych produkujących około 500 nowych rodzajów maszyn i przyrządów.

Odbudowano i podniesiono na wyższy poziom białoruskie rolnictwo. W dziedzinie melioracji trzeba było również zaczynać wszystko od początku: oczyszczać zamulone kanały, powtórnie zagospodarowywać wydarte bagnom obszary. Osuszenie bagien umożliwi eksploatację co najmniej 400 tysięcy ha lasów, niedostępnych uprzednio dla człowieka.

Torf to podstawowe bogactwo naturalne Białorusi. Specjaliści obliczają, że zasoby jego na terenie republiki wynoszą około 5 miliardów ton. Wykorzystanie torfu w ZSRR jest wszechstronne, służy on nie tylko za doskonały opał, zwłaszcza dla mieszkańców osiedli wiejskich, ale do produkcji energii, nawożenia pól, jako materiał izolacyjny w budownictwie, w przemyśle chemicznym.

Największą sensacją było odkrycie przebogatych pokładów soli potasowych oraz ropy naftowej. Obecnie buduje się kilka kombinatów chemicznych, opartych na wykorzystaniu miejscowych surowców. W pobliżu jednej w kopalń wyrosło nowe miasto górników i chemików — **Soligorsk.** Jeden z takich kombinatów wznoszony jest przy udziale specjalistów polskich i polskich urządzeń.

Z chwilą zbudowania w 1960 r. rurociągu gazowego **Daszawa — Mińsk** z odgałęziami do wielu innych miast Białorusi, można było podjąć budowę fabryki syntetycznej skóry w **Pińsku,** fabryki nawozów azotowych w **Grodnie,** fabryki karakułów syntetycznych w **Mołodecznie,** zakładów włókien syntetycznych w **Świetłogorsku.** Przy odgałęzianiu rurociągu „Przyjaźń" dostarczającego znad Wołgi ropę naftową także do Polski, powstają olbrzymie zakłady petrochemiczne w **Połocku** i **Mozyku.**

Największym ośrodkiem przemysłu, nauki i kultury jest stolica — Mińsk, która posiada obecnie 1 milion mieszkańców. Dzisiejszy Mińsk to piękne, nowoczesne miasto o szerokich alejach, rozległych placach, nowoczesnym budownictwie. Rozwinięto szkolnictwo. **Istnieje uniwersytet, politechnika, instytut pedagogiczny, technologiczny, Białoruska Akademia Nauk. W sumie republika posiada 29 wyższych uczelni, 15 tysięcy szkół ogólnokształcących, ponad 100 techników i średnich szkół specjalnych.** Czynnych jest 11 teatrów zawodowych.

Białorusini dumni są ze swego **Wielkiego Pałacu Sportu,** gmachu zbudowanego w stylu najnowszej architektury, jednej z największych budowli w Europie. Sala koncertowo-sportowa może pomieścić 6 tysięcy osób. Bywalcy tego gmachu niejednokrotnie byli świadkami narodzin nowych rekordów świata.

Spotkanie z Białorusią — to poznanie mężnego i pracowitego narodu, który poprzez wszystkie próby dziejowe, przeniósł wiarę w przyszłość, optymizm, życzliwość i serdeczność.

M. Jałoszyńska

Rzut oka na polsko-szwedzkie stosunki kulturalne

W okresie zaborów nawiązywanie stosunków kulturalnych między Polską a Szwecją było ze zrozumiałych względów utrudnione. Ograniczały się one do kontaktów naukowych głównie między historykami obu krajów. Pod koniec jednak XIX wieku znani stali się w Polsce, jak i zresztą w innych krajach, sławni autorzy szwedzcy **August Strindberg** i **Selma Lagerlöff,** która w 1915 r. wystosowała apel o udzielenie pomocy ludności polskiej, dotkniętej zniszczeniami wojennymi. Strindberg, pisarz i twórca nowoczesnego dramatu szwedzkiego, wywarł duży wpływ na twórczość **Stanisława Przybyszewskiego,** który spopularyzował sztukę i literaturę skandynawską w Polsce. W pierwszym ćwierćwieczu naszego stulecia poznano w Polsce dzieła **Pär Lagerkvista,** świetnego poety, pisarza i dramaturga szwedzkiego.

Z drugiej strony już pod koniec XIX i na początku XX wieku pojawiły się w Szwecji przekłady (pióra Alfreda Jensena) naszych poetów: **Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Marii Konopnickiej, Lucjana Rydla, Stanisława Wyspiańskiego i Antoniego Malczewskiego.** Ukazały się także tłumaczenia dzieł najbardziej wówczas wziętych pisarzy polskich: **Józefa Ignacego Kraszewskiego, Elizy Orzeszkowej, Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego, Kazimierza Tetmajera, Gabrieli Zapolskiej, Wacława Sieroszewskiego, Aleksandra Świętochowskiego, a także Kazimierza Chłędowskiego.**

W drugiej połowie ubiegłego wieku odwiedzali Szwecję polscy wirtuozi, między innymi **Henryk Wieniawski** i **Józef Wieniawski,** a na początku bieżącego stulecia **Ignacy Paderewski** i **Ignacy Friedman.**

Do rozpowszechnienia w Skandynawii utworów pisarzy polskich przyczyniło się przyznanie w 1905 r. nagrody literackiej Nobla Henrykowi Sienkiewiczowi. Nagroda ta miała także znaczenie polityczne, przypomniała, bowiem światu o narodzie, który według map ówczesnej Europy formalnie nie istniał. Podkreślił to w swoim przemówieniu w Sztokholmie sam nagrodzony pisarz.

ODZYSKANIE niepodległości przez Polskę po pierwszej wojnie światowej spotkało się w krajach skandynawskich z powszechnym uznaniem. Przykładem tego może być opinia **Jonathana Söderbluma,** który powiedział, że **„jest coś cudownego w fakcie, iż Polska, kraj, który oddał kiedyś tak wiele przysług cywilizacji zachodniej, odzyskała byt samodzielny".** W 1926 r. powstało **Towarzystwo Polsko-Szwedzkie,** którego najbardziej aktywnymi działaczami byli **Antoni Nyström** i **Karol G. Fellenius.**

W okresie międzywojennym odwiedzali Sztokholm najwybitniejsi polscy przedstawiciele muzyki, m. in. kompozytor **Karol Szymanowski** i sławny dyrygent **Grzegorz Fitelberg.** Ożywiły się również kontakty i współpraca naukowa, szczególnie między historykami, np. **Władysławem Konopczyńskim, Władysławem Czaplińskim, Leonem Koczym** i **Marianem Małowistem** z jednej strony a **Nilsem Ahlundem, Helge Almquistem, Dawidem Normannem, Wilhelmem Thamem** oraz muzeologiem **Karlem Cederströmem** z drugiej strony. Na uwagę zasługuje tu także postać neofilologa **Stanisława Wędkiewicza.**

Problematyką krajów skandynawskich interesował się w tym czasie w sposób wszechstronny **Instytut Bałtycki w Gdyni,** poświęcając jej specjalne czasopismo w języku angielskim pod nazwą **„Baltic and Scandinavian Countries".**

KLĘSKA Polski wskutek napaści III Rzeszy w 1939 r. spotkała się w Szwecji z oznakami współczucia, szczególnie dla uczonych polskich, którzy stali się ofiarami hitlerowskich prześladowań. Latem 1940 r. jeden z historyków szwedzkich pisał do swego znajomego, że **„z troską i współczuciem śledzi los, który spotkał Polaków".** Podkreślić trzeba, że w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych Szwecja starała się nieść pomoc narodom niszczonym przez hitlerowskiego okupanta w tym również Polsce. Na uwagę zasługuje poza tym fakt, że w latach 1939-1944 wyszło pięć numerów czasopisma **„Svio-Polonica";** na jego łamach autorzy m. in. **Nils Ahlund, Sigurd Erixon, Birger Calleman, Józef Trypućko i Zygmunt Łakociński,** omawiali różne zagadnienia dotyczące Polski i stosunków polsko-szwedzkich.

Szwecja posiada dziś pięć uniwersytetów, a mianowicie w Uppsali (założony w 1477 r.), Lund (1668 r.), Sztokholmie (1877 r.), Göteborgu (1954 r.) i Umea (1960 r.). Celem większego uprzystępnienia nauki, uniwersytety powołują niekiedy filie w innych miastach. Po drugiej wojnie światowej nastąpił w latach pięćdziesiątych tak duży wzrost liczby młodzieży studiującej, że zaszła konieczność ograniczenia przyjęć do politechniki, akademii medycznych i na niektóre kierunki uniwersyteckie, związane z nauką w laboratoriach. Istnieje w Szwecji, jak i w innych krajach skandynawskich, ponad 150-letnia tradycja uniwersytetów ludowych, których inicjatorem był duński poeta, pedagog i teolog N. F. S. Gruntvig. **Na wzorach i doświadczeniach skandynawskich oparł się polski założyciel uniwersytetów ludowych Ignacy Solarz, pedagog okresu międzywojennego.**

TEATRY, orkiestry symfoniczne i towarzystwa popularyzacyjno-naukowe otrzymują duże dotacje od parlamentu szwedzkiego. Oprócz teatrów państwowych i miejskich istnieją teatry, utrzymywane przez związki zawodowe. Pod względem rozwoju czytelnictwa i publikacji książkowych na głowę ludności Szwecja przewyższa USA.

Opera sztokholmska i jej balet cieszy się światowym rozgłosem. Pierwsze miejsce jako reżyser zdobył **Ingmar Bergman.** Obok niego znany jest **Arne Suksdorff. Alf Sjöberg** jest słynny przede wszystkim jako reżyser teatralny. Filmy szwedzkie wyróżniają się często swym awangardowym charakterem tak pod względem treści, jak i inscenizacji. Za życia Zbyszka Cybulskiego podejmowane były próby nawiązania współpracy między filmem polskim i szwedzkim.

Do wybitnych twórców w zakresie literatury szwedzkiej, reprezentującej na wskroś humanistyczne tendencje, należą m. in. nadal **Pär Lagerkvist** i **Artur Lundkvist, Harry Martinson, Ivar Lo-Johansson, Folke Fridell** i dramatopisarz **Stig Dagerman.** Do czołowych muzyków zaliczani są **Hilding Rosenberg, Ingvar Lindholm, Sven E. Bäck, Karl Birger Blomdahl** i inni.

Stosunki kulturalne i naukowe odgrywają dużą rolę we wzajemnym poznaniu się i skutecznie służą zbliżaniu między obu narodami. Zagadnienie sta-

● Dokończenie na str. 6

Erle Stanley Gardner

ADWOKAT i zalotna rozwódka

Tłumaczył z angielskiego: Ryszard Dzierżko

77)

Argyle widocznie badał Pitkina. Dowiedział się, że Pitkin był pierwszym mężem Lucille, że ona zamierzała wyjść za Hollistera i że nie było jej nigdy w domu między godziną drugą i piątą każdego popołudnia. Gdy tylko zdobył klucze do mieszkania Lucille, zaczął przygotowywać się do zamordowania Pitkina. Moje ogłoszenie w gazecie stworzyło mu — jak niewątpliwie sądził — jedyną szansę w życiu. Zaczął przetrząsać mieszkanie Lucille i gdy stwierdził, że w biurku znajdowała się broń, miał już wszystko, czego potrzebował.

Ściągnął Pitkina do garażu Lucille. Otóż interesującą rzeczą jest to, że Pitkin nie wiedział, gdzie mieszkała Lucille. Gdy udali się do garażu przy 719 South Gondola, to prawdopodobnie nie przedstawiało żadnego znaczenia dla Pitkina. On widział Lucille, wiedział, że gdzieś przebywa w mieście i usiłował znaleźć ją, lecz nie wiedział, gdzie mieszkała.

Pod jakimś pretekstem, Argyle ściągnął Pitkina, ażeby pomanipulować przy synchronizacji samochodu Lucille... i — co jest zupełnie możliwe — wiedział, że Arthur Colson zaopatrzył samochód w nowe przewody. Pamiętaj, że on zbierał dane o Pitkinie, Hollisterze i Lucille przez jakiś czas. To była bardzo przyjemna rola dla Argyle'a. Czekał, aż samochód zacznie trzaskać i strzelać w gaźnik, tak, aby hałas spowodowany strzałem z rewolweru po prostu zabrzmiał jak jeszcze jeden strzał w gaźnik i przez to nie powinien mieć jakiegokolwiek znaczenia dla poszczególnych osób, które mogły to słyszeć. Po prostu pociągnął za spust, schował broń do kieszeni, wszedł do samochodu Lucille, pojechał nim przez ulicę i zaparkował przy krawężniku. Pozostawił klucze w samochodzie, włożył w broń nowy nabój, następnie udał się do mieszkania Lucille i włożył z powrotem broń do biurka. Potem wsiadł do swego własnego samochodu, pojechał nim po swego nowego kierowcę i czekał przed moim biurem do czasu przybycia Delli. Był na tyle przezorny, aby sprzedawca w kiosku z papierosami mógł zauważyć kierowcę, gdy objeżdżał budynek samochodem, gdy szukał miejsca do zaparkowania oraz gdy znalazł odpowiednie miejsce do parkowania. Miał szczęście, że Della Street również zauważyła samochód i kierowcę.

Czekał na mnie tak długo, jak chciał. Następnie zadzwonił do przedstawiciela ubezpieczeniowego, który natychmiast powiedział mu, aby nie kontaktował się ze mną.

Agent ubezpieczeniowy przyjechał i zabrał Argyle'a. Argyle opowiedział mu historię, która okropnie przestraszyła towarzystwo ubezpieczeniowe, sam zaoferował sporządzenie jakiegoś porozumienia i obaj pojechali zobaczyć się z Bobem Finchley'em.

— Skąd Argyle dowiedział się, że stwierdziłeś zamknięte na klucz biurko podczas swej pierwszej wizyty w mieszkaniu Lucille?

— Widocznie musiał czekać w takim miejscu, skąd mógł obserwować mieszkanie. Widział mnie, jak wchodziłem. Po moim i Lucille wyjściu stwierdził, że biurko było zamknięte na klucz. Gdy nic nie osiągnąłem polując na niego, wiedział, że nie zdobyłem numeru rejestracyjnego, który on podsunął do notesu, toteż wysłał mi klucz do biurka przez specjalnego posłańca.

Otóż Lucille wyszła, gdy tylko opuściłem jej mieszkanie, toteż Arthur Colson zdążył jej powiedzieć, co ma mówić. Ona myślała, że mogłem zastawić na nią pułapkę.

A gdy Argyle zobaczył ją wychodzącą z mieszkania, ubraną jak laleczkę, odniósł wrażenie, że udawała się na spotkanie z Colsonem. Argyle poprzednio sam zrobił duplikat klucza do biurka na wszelki wypadek.

Naszkicował list i wysłał mi klucz.

Był plan Argyle'a i była wspaniała dziewczyna. Gdyby nie fakt, że zamieszczone przez nas ogłoszenie w gazecie rzeczywiście trafiło w korzystny wynik, w rezultacie którego pojawiła się u nas Carlotta Boone i wskazała palcem na Caffee'a, to nigdy nie byłoby nic podejrzanego.

Otóż świadomość najbardziej podejrzanych okoliczności powstaje, gdy od razu wszystko się rozważy. Gdy rozmawiałem z Argyle'em po południu, w dniu piątym bieżącego miesiąca, okazało się, że to on prowadził samochód. Wykazał wszystkie dowody winy i tym samym było prawdą, że on pojechał zobaczyć się z Finchleyem. Lecz potem, gdy zdał sobie sprawę, że odkryliśmy prawdziwego pirackiego kierowcę, który spowodował wypadek samochodowy, zaczął przypisywać całą winę swemu kierowcy.

Otóż zdał sobie sprawę z niewygodnej sytuacji, w jakiej się znalazł, jednak sam się z niej uwolnił przez puszczenie pogłoski o czysto zmyślonej rozmowie przeprowadzonej z Pitkinem.

— Lecz nie przestał być czujny? — zapytał Drake.

— Z pewnością, lecz nic więcej nie mógł zrobić. Oczywiście, zdawał sobie sprawę, że tylko raz gospodyni domu Hollistera przypomniała sobie o brakującym dywaniku, przekazanym Lucille, to przyniosło znaczną ulgę Argyle'owi. Gdyby nie nastąpił zwykły, szczęśliwy traf, to samochód Hollistera nie mógłby być znaleziony przez wiele miesięcy. A gdyby nie znaleziono samochodu, to i zwłoki nie zostałyby znalezione.

Lecz podejrzenia były skierowane przeciwko Argyle'owi po śmierci Hollistera, aczkolwiek wypadały one na jego korzyść po śmierci Pitkina.

(c. d. n.)

Ada Sokal

NAD GROBEM

Jedno miejsce na ziemi
Które nic nie pochłonie.
Nikt o nie nie walczy,
Cisza cmentarna
Ta sama wszystkim.
Idziemy do Nich
Są w nas.
Wiatr opadł liściem
Zerwał, zaszemrał górą
I w płomień.
Chwieje się, migoce wszystko
Pamięć wieńce lampiony.
Prawdy chwila...
Milczenie
Nie umiera
Co nigdy nie żyło.
Nie zmarło powstałe
Z żywych.
Chwieje się płomień,
Nie cieszą kwiaty na grobach.
Dopalają świece Dzień Zmarłych.
— Uszanujmy Tę Ciszę
Dobrym słowem dla żywych.

Nie tylko dla warszawiaków

Dzieje stolicy

LITERATURA varsavianistyczna wzbogaciła się o pozycję szczególną. Jest nią „Historia Warszawy"* — pierwszy od kilkudziesięciu lat popularny, a jednocześnie naukowy obraz dziejów stolicy od średniowiecza do roku 1970.

Autor części pierwszej — Andrzej Zahorski — przedstawił rozwój miasta od początków jego istnienia do roku 1864. Zaś Marian Drozdowski — twórca części drugiej — kreśli dzieje stolicy w latach 1864 — 1970.

Książka stanowiąca dzieło dwóch autorów tworzy logiczną i zwartą całość, przedstawioną barwnym, a jednocześnie prostym i zrozumiałym językiem. Niełatwe zadanie autorzy wykonali doskonale, opierając swą ambitną pracę na bogatym i różnorodnym materiale bibliograficznym, którego wykaz składający się z pozycji najważniejszych został w książce zamieszczony.

Część pierwsza — „Do roku 1864", przedstawia na wstępie Warszawę średniowieczną, jej środowisko geograficzne, cofając się do czasów pradziejowych. Zahorski szczególnie wiele uwagi poświęca dziejom Warszawy w latach 1526 — 1655, przeżywającej wówczas swój wiek złoty. Na początku tego okresu miasto wkroczyło na drogę, która wiodła je ku stołeczności Rzeczypospolitej. Nastąpił znaczny rozwój terytorialny miasta oraz gospodarczo-społeczny, rozkwitła kultura renesansu i baroku.

W początkach drugiej połowy XVII wieku Warszawa bardzo ucierpiała. Zdobywano ją kilkakrotnie, grabiono, wyciskano kontrybucje. Dźwigała się jednak stolica bohatersko z każdej pożogi wojennej czy klęski żywiołowej, przeżywając w okresie Oświecenia dalszy bujny rozwój przestrzenny, architektoniczny, gospodarczy i kulturalny. Nawet po rozbiorach czyniono liczne próby jej nowoczesnego odrodzenia.

Część druga monografii przedstawia chronologicznie dzieje Warszawy między powstaniem styczniowym a rewolucją 1905 roku, przebieg rewolucji w latach 1905 — 1907 i jej następstwa. I wojnę światową oraz Warszawę jako stolicę II Rzeczypospolitej. Okres międzywojenny jest szczególnie szeroko potraktowany na tle ówczesnych konfliktów społecznych. Szeroko również jest ukazana Warszawa z czasów II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej, począwszy od września 1939 r., poprzez ruch oporu i powstanie warszawskie, aż do wyzwolenia stolicy przez Armię Radziecką w styczniu 1945 roku.

Skromniej natomiast przedstawiony jest okres rozwoju Warszawy jako stolicy Polski Ludowej, która przeżyła w ciągu minionych 27 lat największy swój renesans, powstając z gruzów i przeobrażając się — „dzięki bohaterskiemu wysiłkowi warszawiaków i całego narodu" — w wielkie, nowoczesne centrum administracyjne, przemysłowe i kulturalne Polski Ludowej.

„Historię Warszawy", wydaną bardzo starannie przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, zamyka posłowie wybitnego znawcy przedmiotu, profesora Stanisława Herbsta, który stwierdza, iż książka ta powinna stać się podręcznikiem każdego warszawiaka, powinna służyć kształtowaniu nowej Warszawy w oparciu o jej trudną, ale jakże piękną przeszłość. Trudno się nie zgodzić z profesorem, tym bardziej, że przełom lat 1970—71 przyniósł Warszawie nową perspektywę szybkiego i wszechstronnego rozwoju.

My ze swej strony proponujemy lekturę ambitnej książki Mariana M. Drozdowskiego i Andrzeja Zahorskiego nie tylko warszawiakom...

(rd)

*) Marian M. Drozdowski, Andrzej Zahorski: Historia Warszawy, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, str. 515, cena zł 75.—

Co zrobić z podwójnym doktorem?

Chociaż posiada dwa doktoraty, Amerykanin Giorgio Lena od dłuższego czasu bez powodzenia ubiegał się o pracę na którymś z amerykańskich uniwersytetów. Wszędzie, gdzie się zwracał odsyłano go z kwitkiem z powodu „trudnej sytuacji finansowej uczelni". Ostatnio wyjątek uczynił „Florida State University", angażując go jako... pomoc biurową.

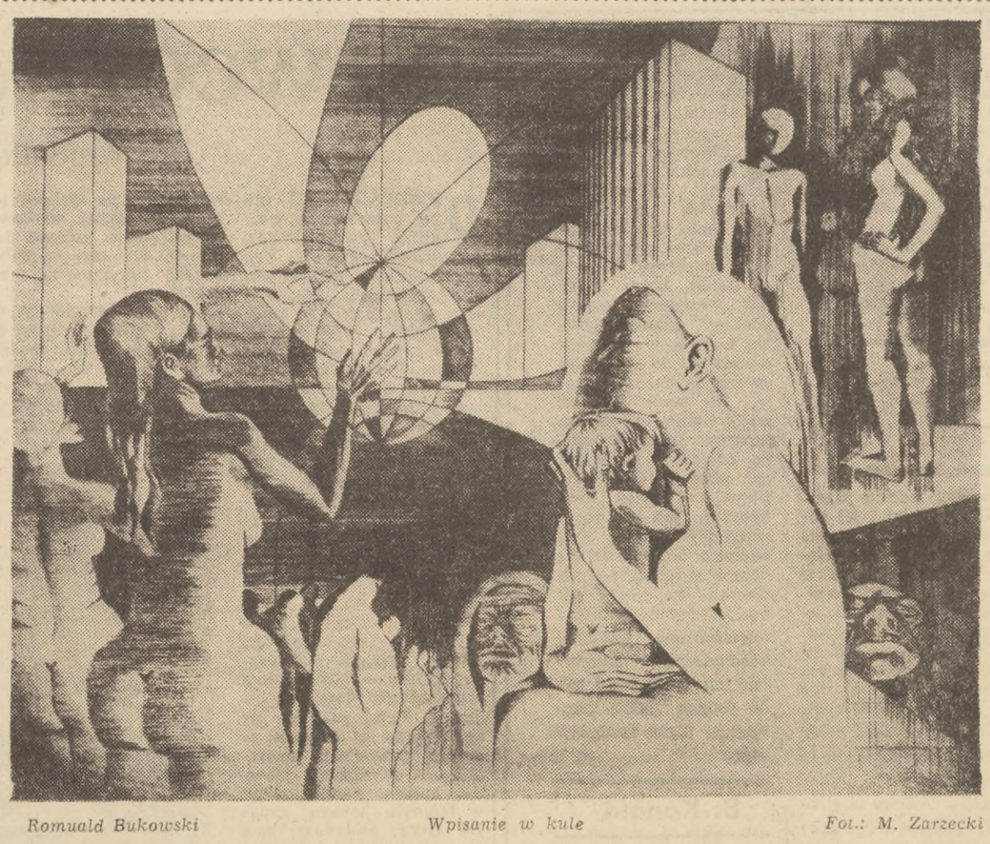

Romuald Bukowski — *Wpisanie w kule* — *Fot.: M. Zarzecki*

Społeczeństwu czy - muzom?

PLASTYCY szukają nie tylko mecenasów, lecz również konkretnych zamówień społecznych. Sztuce naszych czasów potrzebne są nie drobne zlecenia, ale duże zadania, które by pozwoliły jej wyjść z wystawowych salonów i na co dzień oddziaływać na wyobraźnię, uczucia, myśl ludzką.

Już sporo udało się na tej drodze osiągnąć rzeźbiarzom. Sekcja rzeźby ZPAP opracowała program rozwoju tzw. rzeźby do otwartych przestrzeni i — starając się nawiązać kontakty z projektantami — lansuje ją jako nieodzowny element wystroju naszych miast osiedli i ośrodków wypoczynku. Studia w tym przedmiocie skoncentrowano w jedynym tego rodzaju w Europie — Ośrodku Pracy Twórczej w Orońsku pod Radomiem. Pozyskano niektóre przemysły, np. ceramiczny do pomocy w organizowaniu rzeźbiarzom stałych stanowisk pracy.

Innym dziedzinom sztuk plastycznych, zwłaszcza malarstwu, trudniej przychodzi podjąć ofensywę, jakkolwiek widać w tym względzie różne starania.

OD BAŁTYKU DO BESKIDÓW

Jedną z prób dotarcia do potencjalnego odbiorcy są plenery — letnie warsztaty i sympozja plastyków. Tematykę wielu z nich usiłuje się dostosować do problemów współczesnego życia. Widać tendencję do łączenia wokół wybranych haseł przedstawicieli różnych dyscyplin sztuki, zapraszania do dyskusji socjologów, architektów, urbanistów. Jakkolwiek samym plastykom trudniej wpłynąć na większe społeczne spożytkowanie efektów tych imprez niż to, które dają poplenerowe wystawy.

W tegorocznym sezonie odbyło się w różnych miejscowościach kraju siedem plenerów o zasięgu międzynarodowym, z udziałem twórców z zagranicy, dwanaście — ogólnopolskich, ponadto wiele okręgowych. Nie podsumowano ich jeszcze w pełni, ale widać, iż plastycy sięgnęli znów do szerokiego wachlarza spraw.

Międzynarodowe plenery rzeźbiarskie „Kamień" w Orońsku i „Drewno" w Hajnówce oraz ogólnopolski „Ceramika" w Suchedniowie i Parszowie na Kielecczyźnie, były kolejnymi konfrontacjami propozycji i poglądów na temat miejsca rzeźby we współczesnym świecie. Obok studiów nad rzeźbą plenerową zajmowano się również nowoczesną rzeźbą kameralną.

Z plenerów sekcji malarskiej ciekawie wypadło międzynarodowe spotkanie malarzy oraz krytyków i teoretyków sztuki w Parku Narodowym w Białowieży pod hasłem „W obronie obrazu". Udał się ogólnopolski plener Złotego Grona w Łagowie, podsumowujący cykliczne wystawy pod tym tytułem urządzane w Zielonej Górze. A także — niższy ranga, bo okręgowy, ale uwieńczony wieloma konkretnymi rozwiązaniami plener w Paczkowie, który poświęcono zagospodarowaniu naszych miast dolnośląskich. Poza tym międzynarodowe towarzystwo malowało i dyskutowało w Beskidach, Bieszczadach, na plenerze przemysłowym w Zabrzu i nadmorskich miejscowościach — Juracie i Świnoujściu.

Do interesujących spotkań przedstawicieli różnych dyscyplin sztuki, a ponadto historyków i urbanistów można zaliczyć międzynarodowe sympozjum — plener w Olsztynie pod hasłem „Warmia — ziemia Kopernika". Podjęte w tym regionie w ubiegłym roku zadanie plastyczne zagospodarowania miejsc związanych z osobą wielkiego uczonego zaowocowało w tym roku już pewnymi realizacjami. Podobnie wielospecjalistyczny krąg uczestników zgromadziło jubileuszowe X spotkanie „Osieki-72" w Koszalińskiem, organizowane w tym roku pod hasłem „Nauka i sztuka w procesie ochrony strefy widzenia człowieka", a mowa była o ochronie naturalnych walorów krajobrazu na obszarach zastrzeżonych dla wypoczynku. A także — Sympozjum Form Przestrzennych w Ustce, zwołane pod kątem integracji sił dla nowoczesnego ukształtowania miasta wypoczynkowego.

W tejże Ustce I ogólnopolski warsztat artystów plastyków przyniósł próby wykorzystania do kompozycji artystycznych nowego surowca — sztucznych tworzyw. Wreszcie — rewelacji na swoją miarę dostarczył III ogólnopolski plener wikliniarski w Zbąszyniu, z którego prace — wspólne dzieło plastyków profesjonalistów i ludowych koszykarzy — przekazano już jako wzorce do produkcji.

PIENIĄDZE, ALE NIE TYLKO

Na tegoroczne plenery Związek Artystów Plastyków otrzymał z MKiS, podobnie jak w roku ubiegłym, 1.100 tysięcy złotych. Skoncentrowano ministerialne fundusze głównie na imprezach reprezentacyjnych, pozostawiając inne dobroczynności terenowych mecenasów. A z tą bywa różnie.

Być może, namnożyło się plenerów cokolwiek za dużo i celowość niektórych należałoby zweryfikować. Ale też tym uznanym przydałoby się pełniejsze poparcie i hojniejsze świadczenia ze strony regionalnych środowisk i instytucji. Plenery to imprezy malownicze, ożywiające teren. Malarze pozostawiają po jednym obrazie, z czego łatwo utworzyć zaczątek lokalnej galerii. Ale to tylko jedna strona korzyści. Przy większym zainteresowaniu społeczeństwa dałoby się ściślej powiązać niektóre plastyczne sympozja z potrzebami danego regionu czy jakimikolwiek innymi. Do wszystkich dziedzin twórczości plastycznej można odnieść wnioski sformułowane przez rzeźbiarzy: przydałoby się więcej plenerów docelowych, mających charakter bardziej wiążącego obie strony zamówienia.

ZPAP usiłuje nie od dziś pozyskać dla tej sprawy związki zawodowe i zakłady pracy drogą porozumień z CRZZ i zjednoczeniami branżowymi. Ale wszystkiego nie załatwi się

● Dokończenie na str. 6

JAK SIĘ UBRAĆ?

WIĄZEK Radziecki jest państwem tak olbrzymim, że można w nim znaleźć wszystkie strefy klimatyczne. Jeżeli się jedzie na Północ, to wiadomo, że będzie zimno, jeżeli na Południe spodziewać się trzeba upałów.

Wiadomo? Otóż, nic nie wiadomo!

Lecąc do Azji Środkowej byłem przezorny. Ponieważ w „Orbisie" nie poinformowano mnie poinformować (jak później stwierdziłem w żadnym oddziale w całej Polsce też nie potrafiono), co należy z sobą zabrać, aby się jakoś dopasować do panującej tam temperatury, napisałem do gorsowietu, czyli do Miejskiej Rady Narodowej w Duszanbe. Odpowiedziano mi — w dzień upalnie, w nocy zimno. A zatem zabrać i to i tamto. Sweter może wystarczy, ale lepiej mieć przy sobie ciepłą jesionkę.

I oto w trzydziestoosobowej wycieczce byłem jedyny, który w czasie skwaru pustynnego wynosił z samolotu do autokaru i z autokaru do hotelu ciepłe palto. Ale za to byłem jedynym uczestnikiem wyprawy, który nie zmarzł podczas wycieczki w góry i który mógł bez obawy przeziębienia spacerować po zachodzie słońca po ulicach stolicy Tadżykistanu.

Lecąc na Syberię nie zasięgałem informacji co do pogody. Wiadomo przecież, że Sybir, więc musi być zimno. Może nawet będzie mróz i śnieg, chociaż to do piero połowa września. Jednak na wszelki wypadek, oprócz jesionki i swetra, zabrałem z sobą lekkie ubranie z tropiku i parę koszul z krótkimi rękawami. Jakże się przydały?

Na warszawskim lotnisku temperatura wynosiła plus dziesięć stopni. Przed lądowaniem na lotnisku Szeriemietiewo stewardesa poinformowała nas, że temperatura w Moskwie podniosła się do plus dwudziestu czterech stopni. W dzień wynosiła plus dwadzieścia osiem.

Po dwóch upalnych dniach spędzonych w Moskwie lecimy do Nowosybirska. Cztery i pół godziny lotu w głąb Syberii. Na lotnisku powitała nas temperatura plus cztery stopnie. Mroźna Syberia obroniła swą zimną reputację. Bo w nocy były przymrozki — minus dwa, minus trzy stopnie. I, o dziwo, rano stwierdzamy, że wszystkie kwiaty na klombach ulicznych żyją i mają się dobrze. Ani jeden się nie „zwarzył". Jak widać, wyhodowano tu mrozoodporne gatunki kwiatów.

Ponad godzinę lecimy z Nowosybirska dalej na Wschód do Irkucka. A stamtąd jedziemy nad Bajkał. I to dwukrotnie. Za pierwszym razem natrafiamy na przenikliwe zimno i mgłę, za drugim mamy ciepłą, słoneczną pogodę. Temperatura plus szesnaście, plus siedemnaście stopni. A nad Bajkałem jest ona zawsze o parę stopni niższa, niż w Irkucku.

Czeka nas jeszcze wyprawa do Bracka. Odległość około sześciuset kilometrów i to niemal prosto na północ. No, tu chyba już będą mrozy — myślimy sobie. Tymczasem jest ciepło. Jesionka zostaje w autokarze, chodzę „do figury".

Z Irkucka do Moskwy lecimy inną trasą — przez Omsk. Tu na lotnisku czterdziestominutowa przerwa. Tankują benzynę. Wychodzimy z samolotu. Temperatura — w cieniu! — plus dwadzieścia stopni!

No, i masz ci Syberię!

Jesionka przydała mi się pierwszego dnia nad Bajkałem i w drodze powrotnej w Moskwie. No i, oczywiście, w Warszawie. Tu też po raz pierwszy przydał się parasol, który na wszelki wypadek zabrałem z sobą w podróż na Syberię. W Warszawie lało.

W. Mergel

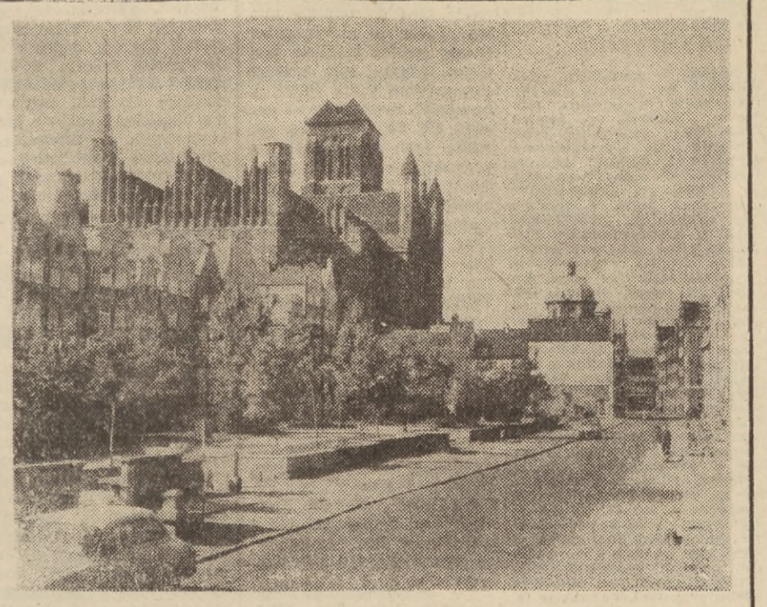

Widok na kościół Mariacki i Kaplicę Królewską w Gdańsku.
Fot.: W. Nieżywiński

Nie jest aż tak źle

Z naszą sztuką nie jest najlepiej jeśli wierzyć temu, co piszą na ten temat niektóre gazety. Co prawda sam wyznaję pogląd, że nigdy nie jest tak dobrze (w sztuce też), aby nie mogło być jeszcze lepiej. Ale to nieco inna para kaloszy. I różni się dość zasadniczo od tej, o której chcę dzisiaj opowiedzieć swoim Czytelnikom. Więc z naszą sztuką nie jest najlepiej. Zaś my, ludzie przyczyniający się do mnożenia tak zwanych dzieł sztuki (częściej jednak zwykłych produktów i to nie najlepszej jakości) tracimy powoli busolę i przestajemy wierzyć w to, co kiedyś powiedział Fiodor Dostojewski. A powiedział tak: „Piękno zbawi świat. Odrodzi ludzi, uczyni ich lepszymi, wyczuli na krzywdy i poniżenia". Proces odradzania ludzi przez sztukę jest procesem długim, żmudnym i kosztownym. Znamy dzisiaj lepsze, szybsze i tańsze sposoby odradzania ludzi. Nie znaczy to, że myśl Fiodora Dostojewskiego należy złożyć do lamusa rzeczy zapomnianych.

Kiedy Jurka Grotowskiego studenci amerykańscy zapytali, jak ocalić teatr przed jego całkowitą zagładą, mistrz pomyślał i odpowiedział tak: „Nie wydaje mi się, abym był zdolny tchnąć w kogoś wiarę w teatr, bo sam weń nie wierzę. Uważam, że każdy z nas, pracując od lat w teatrze, winien sobie pewnego dnia uświadomić, że zjawisko zwane teatrem pozbawione jest sensu". Grotowski mówiąc to miał na myśli oczywiście teatr zawodowy, pracujący zgodnie z góry ustalonymi regulaminami i w ścisłej harmonii z przepisami obowiązującymi we wszystkich innych przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych. A przecież teatru nie da się robić według tych samych szablonów ekonomiczno-porządkowych, co gwoździ czy spirytusu.

W 43 nr „KULTURY" Andrzej Osęka opublikował tekst zatytułowany NIEKOCHANA CZYLI PAMFLET NA SZTUKĘ. Osęka pisze głównie o plastykach i plastyce. Z tekstu jego wynika, że nikt właściwie tej sztuki (produkowanej przez plastyków) nie potrzebuje. Nie potrzebuje jej zwykły odbiorca, ani recenzenci, ani wreszcie (o zgrozo i makabro!) sami twórcy. Ta sztuka przestała być w naszych czasach, mających na swoim koncie wiele wspaniałych osiągnięć naukowych i technicznych, kochana i wielbiona tak, jak to było z nią na przełomie wieków XIX i XX. Kąciki sztuki powierzają gazety ludziom, którzy na dobrą sprawę do niczego sensownego się nie nadają. Obrazy, owszem, sprzedaje się, ale nabywca najchętniej upycha je za szafę.

Najmniej jeszcze lamentów zgłaszają literaci albowiem wierzą uparcie i nieugięcie, że słowa ich dotrą kiedyś pod dachy falowców, wieżowców, punktowców, morek i willi jednorodzinnych. Na razie wystarczają im kiermasze, spotkania w klubach „Ruchu", telewizja i rozliczne omówienia ich dzieł w tygodnikach wielonakładowych. Tudzież świadomość, że książka utalentowanego i schlebiającego gustom czytelniczym kolegi jest sprzedawana spod lady. Każdy z nich może się jeszcze przecież rozwinąć i dostąpić tego zaszczytu.

Muzycy też marzą o tym, aby do sal koncertowych prowadzać ludzi dwójkami. Najlepiej wyraził to w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi Jan Krenz. Panowie, niedobrze! Zaczynamy uganiać się za własnym ogonem, rzeczywiście tracimy busolę i maluczko, a utoniemy w ogólnej frustracji i alienacji jak powiada Tadeusz Różewicz.

Nie wszystko jest w naszym królestwie w najlepszym porządku i wiele da się naprawić przy odrobinie dobrej woli. Ale nie łudźmy się też, że towar, który mamy do zaoferowania jest towarem pierwszej potrzeby. Sztuka, a zwłaszcza sztuka prawdziwa, zawsze była elitarna. Ogół rodaków woli Jacka Fedorowicza od Gustawa Holoubka, „Kochanków róży wiatrów" od „Kozietulskiego i innych". Bociana na dachu słomianym w kolorze brudno szarym od grafiki Aleksandra Kobzdeja. Gdybym sobie tej prawdy nie uświadomił, to nie mógłbym robić tego, co z uporem maniaka od lat robię, bo mimo wszystko wierzę bardziej słowom Dostojewskiego niż słowom Osęki, Grotowskiego czy Krenza.

K. Łastawiecki

Relikty przeszłości z morskiego dna

W przepastnych otchłaniach morskich kryje się wiele jeszcze tajemnic oraz niezliczona ilość dowodów rzeczowych, które stanowią dziś podstawę do właściwej oceny stopnia rozwoju sił wytwórczych i poziomu społeczno-kulturalnego dawnych ludów. Od początków morskiej żeglugi zdarzały się na morzach różne tragedie, a statki, które dosięgnął zły los, wraz z przewożonym ładunkiem do dziś jeszcze spoczywają na morskim dnie. Wśród przypadkowych odkryć poławiaczy gąbek, rybaków czy płetwonurków, znajdują się czasem cenne znaleziska, które dopiero naukowcy z podwodnej archeologii potrafią należycie ocenić.

NAJSTARSZY WRAK STATKU

Swego czasu poławiacz gąbek z wybrzeża anatolijskiego wydobył z podmorskiego dna w pobliżu przylądka Gelindonya bardzo stare przedmioty z brązu. Jeden z członków załogi statku, również poławiacz gąbek Amca Seytan, sprzedał te przedmioty jako złom miedziany za dość niską cenę, gdyż metal był „zżarty" przez wodę. Przypadek zrządził, że na bazarze znalazł się jeden z dziennikarzy — **Peter Throcmorton,** który zainteresował się bliżej kształtem sztabek brązu. Gdzieś już takie widział. Odnalazł książkę, w której zamieszczona była reprodukcja obrazu z egipskiego grobowca z 1500 roku p.n.e. Malowidło przedstawiało Kreteńczyków, zwanych przez Egipcjan „Kefti", którzy składają haracz jednemu z faraonów, a wśród nich płaskie sztabki brązu o kształcie takim, jak te spotkane na bazarze. Zafascynowany znaleziskiem dziennikarz-pietwonurek, po wytrwałym poszukiwaniu wśród tureckich rybaków i poławiaczy gąbek, natrafił wreszcie na ślad i miejsce zatopienia starożytnego statku, którego zawartość trudna była do wydobycia. Niemniej jednak w uporczywym trudzie udało się wydobyć nieforemne bryłki brązu razem ze skałą i porostami. Z nich to następnie oddzielono ostrza oszczepów i wykutą z brązu broń. Wreszcie natrafiono na owe sztaby miedzi, które kształtem przypominały coś w rodzaju podwójnych toporów. Takie same okazy wykopali już dużo wcześniej uczeni na terenie starożytnych Myken i na Sardynii. **Znane były one również w Egipcie, a w epoce brązu odlewano je na Cyprze.**

Praca płetwonurków była niezwykle trudna. Z dużym wysiłkiem wyrywali oni poszczególne sztaby, zlepione w twardą skałę wraz z osadami morskimi. Obok sztab miedzianych wydobyto skorupy glinianych naczyń, kilofy, groty oszczepów, a nawet fragment liny okrętowej, splecionej z łykowatej turzycy. Praca przeciągała się z roku na rok. Ekspedycja powiększała się o coraz to nowych naukowców i doświadczonych archeologów. Sporządzono szkice wraku i rozmieszczenia wydobytych przedmiotów. Prowadzono przy tym spory co do wieku statku, jego przeznaczenia i przynależności państwowej. Wielu było zdania, że wrak pochodzi z czasów Odysa.

W 1960 roku przybył na miejsce prowadzonych prac znany francuski podwodny archeolog **Frederic Dumas.** W czasie pierwszego zejścia pod wodę odnalazł on na głębokości 30 metrów starożytną kotwicę statku w postaci dużego kamienia z wywierconym w środku otworem. Na dnie leżało ponadto co najmniej 2.000 funtów szlachetnego metalu. Po długotrwałej i mozolnej pracy natrafiono wreszcie pod ostatnim fragmentem ładunku na cześć zatopionego statku — resztki poszycia i wręgów. **Było to niezwykłe odkrycie, bowiem te drewniane szczątki pochodziły sprzed ponad 3200 lat!**

Jednak te cenne z punktu widzenia naukowego dowody rzeczowe były w tak złym stanie, że niewiele — poza ustaleniem ich wieku — można było z nich odczytać i niewiele wyciągnąć wniosków. Za to rosła z każdym dniem ilość oczyszczonych ze skały przedmiotów.

Największe jednak wrażenie zrobił na naukowcach „skarb kapitana" zatopionego statku. Nurek Waldemar Illing wydobył mały czarny kamyk — była to pieczęć wykonana w owym kamieniu. W kajucie kapitańskiej znaleziono ponadto dalsze skarby: trzy delikatnie wycyzelowane skarabeusze, plakietkę w drewnianej szkatułce oraz trzy komplety odważników z hematytu.

Na podstawie przeprowadzonych badań naukowcy stwierdzili, że statek ten pochłonięty został przez morze między 1250 a 1150 rokiem przed naszą erą. Jest to więc jeden z najstarszych dotychczas odnalezionych wraków statków.

ZATONĄŁ 2000 LAT TEMU

We wrześniu 1957 roku mediolański dziennikarz **Gianni Roghi** w czasie podróży wakacyjnej wraz z czterema kolegami — płetwonurkami znalazł na głębokości 18 metrów olbrzymie pole amfor, liczące blisko 3.000 sztuk. Rozpościerało się ono na piaszczystym dnie, wśród gęstych zielonych łęgów alg. Pozycja w jakiej znajdowały się amfory, wskazywała aż nader wyraźnie, że górna ich warstwa musiała się przewrócić podczas katastrofy morskiej statku, którym były one transportowane. Następne amfory ustawione były w normalnym, nie naruszonym porządku. Zafascynowany swym znaleziskiem Roghi usiłował wcisnąć ramię między amfory i przypadkowo natknął się na drewno, którym, jak się później okazało, były resztki burty starożytnego statku.

Podczas badań mających na celu ustalenie okoliczności katastrofy morskiej statku stwierdzono, że starożytny żeglarz wpadł na podwodną skałę usytuowaną zdradziecko około 100 metrów od miejsca tragedii i szedł na dno powoli, ukosem. Pojedyncze amfory, które wypadły w tym czasie ze statku, znaczyły jego drogę. Statek osiadł na dnie nieco pochylony na bok. Miejsce katastrofy było pokryte sypkim piaskiem. Statek wcisnął się w dno, z czasem piasek pokrył cały wrak i uchronił go na prawie 2000 lat przed dziełem zniszczenia, którego zwykle w takich sytuacjach dokonują różne żyjątka morskie.

W czasie żmudnych prac prowadzonych w latach następnych, nurkowie wydobyli z wraka prócz amfor wiele rodzajów naczyń, m. in. talerzy i czarek z kuchni okrętowej. Na rufie statku nurkowie natknęli się na ołtarz, znaleźli tu misternie kutą w brązie lampę, a obok niej ciężką płytę ołtarza wykonaną z marmuru z Carrary. Z dziobowej części statku wydobyto słynne kampanijskie czarki i naczynia, które wyprodukowały starożytne manufaktury ponad 2000 lat temu.

Naukowcy odkryli ponadto, że datowanie ceramiki zgadzało się z datą amfor. **A więc potwierdziło to w pełni wiek statku, który zatonął w 120—100 roku p.n.e. Długość jego wynosiła około 30 metrów, a ładowność oceniono na 150 do 200 ton.**

TAJEMNICZY INSTRUMENT Z WRAKU STATKU

Na początku bieżącego stulecia w pobliżu brzegów Grecji pod Antikithira odkryto przypadkowo wrak bardzo starego statku, a w jego wnętrzu wiele cennych posągów marmurowych, brązowych, kunsztowne naczynia ceramiczne, amfory, dzbany, wazy, lampy, złoty kolczyk i mnóstwo skorup różnych naczyń. Przez kilkadziesiąt lat trwały spory uczonych na temat pochodzenia tych skarbów starożytnej kultury i okrętu oraz ich wieku.

Aż dopiero przypadek, a raczej pewien tajemniczy przedmiot — instrument, wydobyty z wraka statku, odsłonił nieco tajemnicę. Niewielka bryła brązowa, którą przez długi czas uważano za odłamek posągu, zaintrygowała jednego z uczonych. Kiedy odłamał on niewielki kawałek skamieliny od brązowej bryły, oczom jego ukazały się litery starogreckiej inskrypcji. Po oczyszczeniu bryły z osadów morskich stwierdzono, że stanowiła ona jakiś skomplikowany mechanizm. Trudno było jednak odpowiedzieć co to był za mechanizm oraz jakim celom oraz komu służył. Całe to urządzenie przypominało najbardziej precyzyjne zegary późnego renesansu. Znawca epigrafiki Dean Meritt stwierdził, że takie litery jak na dziwnym instrumencie, istniały wyłącznie w pierwszym stuleciu p.n.e.

Spory fragment inskrypcji okazał się częścią kalendarza astronomicznego, podobnego do znanego kalendarza Gemninosa, wielkiego starożytnego astronoma, który żył w I wieku p.n.e. na wyspie Rodos. Wykonano szereg zdjęć rentgenowskich instrumentu oraz mikrozdjęć. Po kilku latach żmudnych badań udało się odcyfrować dalsze inskrypcje, a także poznać bliżej poszczególne części mechanizmu. Na tej zasadzie zrekonstruowano podobny mechanizm. Jedna z osi napędzała pomysłowy system kół zębatych. Astronom — żeglarz mógł z trzech tarcz ze wskaźnikiem odczytać wiele danych.

Największa tarcza była skalą ze znakiem zodiaku i podawała pozorny ruch Słońca w pasie zwierzyńcowym. Zaszyfrowane znaki na skali zodiaku odpowiadały literom kalendarza astronomicznego. Obie mniejsze, dolne tarcze podawały czas wschodu i zachodu Księżyca oraz ruchy znanych ówczesnym Grekom planet: Merkurego, Wenus, Marsa, Jowisza i Saturna. Instrument ten był arytmetycznym odpowiednikiem znanych Platonowi i Arystotelesowi geometrycznych modeli systemu słonecznego, z których rozwinęło się później planetarium. Szczególną uwagę poświęcili uczeni pozycji ruchomego pierścienia na głównej tarczy instrumentu. Okazało się to słuszne, ponieważ przyczyniło się do dokonania ważnego, zaskakującego odkrycia. Otóż instrument funkcjonował na zasadzie egipskiego kalendarza, a ten dzielił rok na 365 dni. Na każdy rok przypadała korektura różnicy sześciu godzin, uwzględniona przez wzajemną pozycję skal. Obie skale były przesunięte względem siebie o 13,5 stopnia. Tyle właśnie (według opinii astronomów) wynosi korektura na rok 80 p.n.e. Tak więc to swoiste astrolabium spełniło również swoją ostatnią, istotną rolę, przechowując na swojej tarczy dokładną datę katastrofy morskiej starożytnego statku.

SKARBY Z DNA ZATOKI GDAŃSKIEJ

Również na dnie Zatoki Gdańskiej odkryto latem 1969 roku prawdziwy skarb. Prowadzące tu badania jednostki hydrograficzne Gdańskiego Urzędu Morskiego natrafiły w odległości 4 mil od Wisłoujścia na wrak okrętu wojennego, pochodzącego z XVI wieku, na którego pokładzie znajdował się prawdziwy arsenał broni. Obok granitowych i kamiennych kul armatnich, na okręcie znajdowało się 16 dział różnej wielkości. Mają one od 2,5 m do 3,2 m długości i ważą około 600 kg. Wśród tego osobliwego zbioru armat, który uważany jest za jedną z najbogatszych tego typu kolekcji w Europie, wyróżnia się najmniejsza armata. Zaopatrzona jest ona w herb Zygmunta Augusta oraz napis: **„Sigismuntus Augustus Rex Polonias, Magnus Dux Lithuania"** oraz datę produkcji — 1560. Na pozostałych działach, które zasiliły eksponaty Muzeum Morskiego w Gdańsku widnieją daty: 1599, 1603 i 1605.

Opr. E. P.

W pobliżu małego ekranu

KINO

TELEWIZYJNE kino nam się wyraźnie poprawiło. Z niedowierzaniem wspominamy czasy, gdy tradycyjne kino broniło się zaciekle przed wyświetlaniem w telewizji nie wygranego na dużym ekranie filmu. Głosiło się teorie odbioru widza, kompletnej plajty kinematografii itp, itd.

Tymczasem dorośliśmy do tego, co zresztą praktykuje się z niezawsze dobrym skutkiem na całym świecie, by robić filmy telewizyjne, seriale wieloodcinkowe, specjalnie przystosowane do wymogów małego ekranu. Ale i normalny, „duży" film wkroczył ostatnio do TV pełniej i wyraźniej. Nie zawsze są to filmy najnowsze, ale prawie zawsze wartościowe. I tu chyba należy upatrywać specjalnych zadań dla TV, aby pokazywała filmy często już stare, ale ważne w historii kinematografii światowej.

W programie drugim trwa festiwal filmów polskich: po Wajdy „Popiołach", „Wszystko na sprzedaż" i „Polowaniu na muchy" oglądamy filmy Kawalerowicza. Dzisiejszej niedzieli obejrzymy „Pamiątkę z Celulozy" Nie jestem tylko przekonana o słuszności urządzania takich przeglądów właśnie w programie drugim, który nie wszędzie przecież jeszcze dociera.

Niedawno pisałam o „Ameryce" Kazana, a ostatnio do filmów, które warto zobaczyć, przybył „Człowiek z karabinem" Sergiusza Jutkiewicza według Mikołaja Pogodina — film z roku 1938 i również radziecki „Świat się śmieje" Grzegorza Aleksandrowa z muzyką Izaaka Dunajewskiego. Film powstał w 1934 roku, moje pokolenie pamięta go z pierwszych powojennych lat, ale ciekawa byłaby konfrontacja naszych wspomnień i sentymentów do niego z recepcją obrazu wśród dzisiejszej młodzieży. Dla nas „Świat się śmieje" został na zawsze urokliwym wspomnieniem melodii Dunajewskiego wypełniających film bez reszty. Któż nie pamięta pieśni „o pieśni pomagającej żyć" czy „Serca"? Któż, z nutką wzruszenia nie ogląda jakże młodej Lubow Orłowej i dowcipnego Leonida Utiosowa A sam film mimo dojrzałego już wieku nie stracił na dowcipie i humorze. Kiedyś był nowatorski w sposobie użycia tricków i gagów, dziś już one nikogo nie zaskakują, ale w sumie można go obejrzeć z zainteresowaniem.

Jadwiga Cieszewska i Franciszek Fuchs zaprosili telewidzów w ubiegłą niedzielę na „Rodzinny koncert" — był to film muzyczny TVP (premiera miesiąca) poświęcony Halinie Czerny-Stefańskiej i jej rodzinie. Film na pewno pożyteczny i spełniający rolę dokumentu w dziejach polskiej pianistyki, efekt zepsuła jedynie nieudolna rozmowa przed kamerami, po projekcji. Nie wiem czy koniecznie musimy zmuszać do konwencjonalnych wypowiedzi przed kamerą realizatorów i bohaterów filmu. Stanowczo wolimy Halinę Czerny-Stefańską jako pianistkę a Fuchsa jako realizatora filmów.

I jeszcze seriale, te specjalnie produkowane dla telewizji. Po „Wielkim napadzie", czekając na „Chłopów" oglądamy francuskie „Słynne ucieczki". Wprawdzie po dwóch pierwszych odcinkach przypominają się słowa angielskiego dramaturga Edwarda Bonda, który napisał: „Telewizja zawsze porusza pseudoproblemy i próbuje rozdymać drobiazgi do wielkich spraw, bo wie doskonale, że może narobić wiele hałasu nie nadeptując przy tym nikomu na odciski. I jeśli już coś pisać to lepiej dla filmu..." Serial jest bowiem, jak na razie, rozwlekle nudny, bez napięcia i, mało że nie depcze nikomu po odciskach, to nawet nie budzi drzemiących przed telewizorami „wszystkoogladaczy". Stwierdzić zatem wypada tylko jeszcze jedno zwycięstwo filmu tradycyjnego.

B. Kanold

NOTATNIK kaszubski

PUCK W GDAŃSKU

W niedzielę, 22 bm. Oddział ZKP w Pucku zorganizował dla swych członków wycieczkę autokarową do Trójmiasta. Po zwiedzeniu Sopotu, Oliwy, Ratusza Głównomiejskiego oraz Westerplatte w Gdańsku uczestnicy wycieczki, pod egidą swego prezesa dr. Stanisława Cygierta, spotkali się z przedstawicielami Oddziału Gdańskiego ZKP w kawiarni Domu Harcerza. Przy tej okazji krótką prelekcję poświęconą linii książąt Pomorza Wschodniego wygłosił Lech Bądkowski, a o historii obiektu, w którym odbywało się spotkanie, tzw. Dworze Miejskim, poinformował Zygmunt Potrac.

DRUŻYNA IM. J. WYBICKIEGO

Staraniem oddziału ZKP w Kartuzach drużynie harcerskiej w Miechucinie zostało nadane imię Józefa Wybickiego. Uroczystość z tym związana, połączona z przekazaniem przez oddział portretu generała harcerzom, odbyła się 14 października.

BLIZA

POSIADACZKA KWIATÓW...

OTWIERAJĄC wystawę **Gizeli Pierzyńskiej-Bossak**, dyrektor sopockiego BWA nazwał autorkę „jedną z pierwszych dam naszego malarstwa". Myślę, że nie było to stwierdzenie li tylko kurtuazyjne, gdyż zaiste wychowanka prof. **Stanisława Teisseyre'a** w ciągu 10 lat jakie upłynęły od jej dyplomu, wykazała się imponującym dorobkiem — nie tylko zresztą w malarstwie, lecz i w tkaninie. Wystawa sopocka obejmuje 24 duże płótna o jednym tylko temacie — są nim kwiaty. Zdawać by się mogło, że zestaw taki może sprawiać wrażenie jednostajności, powielania. Tymczasem nie — każde z płócien ogląda się z zainteresowaniem, każde przynosi nowe doznania. Okazuje się, że w sumie rzecz sprowadza się jednak do tego — co artysta ma nam do przekazania?

Patrząc na te obrazy, człowiek zastanawia się np., co może przewyższyć satysfakcję posiadania własnego samochodu, willi, letniego domku nad jeziorem? Chyba np. fakt, iż jest się posiadaczem własnego świata, ogrodu w którym rosną kwiaty, jakich nie spotka cie gdzie indziej — właśnie takich. Do tych „ogrodów własnej wyobraźni" można zaprosić przyjaciół, znajomych... Gizela Pierzyńska maluje swe kwiaty w kształtach i barwach fascynujących — materią gęstą, soczystą, ciemną. Nie ma tu miejsca na półtony ledwie tylko zaznaczone konturki — gdyż te „własne ogrody" bujnością swą przypominają nieco tropikalne dżungle, których autorka nie miała wprawdzie okazji oglądać w naturze, ale które pozostają wciąż przedmiotem jej marzeń, inspirują wyobraźnię.

Czerwone, białe, utrzymane w ciemnych brązach albo głębokich zieleniach kwiaty Gizeli Pierzyńskiej przeważnie przedstawione są w momencie rozkwitu, który autorka określa zresztą jako początek kresu i umierania. Ten moment, znamionujący zarazem pełnię dojrzałości decydujący jest i w przyrodzie i w życiu. Czy więc może właśnie kwiaty obrała autorka za pretekst wyrażenia swego stosunku do życia?

Na wystawach Gizeli Pierzyńskiej może zastanowić częste powracanie do tego samego, bądź zbliżonego tematu, przy czym pozornie podobne płótna są jednak różne w nastroju, kolorycie. Stanowią po prostu kontynuację rozpoczętej myśli, kolejny etap dzieła, nie mieszczącego się w jednorazowej wypowiedzi. To samo jest z pejzażami, kompozycjami które można nazwać strukturalnymi. Ta wewnętrzna potrzeba dalszego ciągu wypowiedzi sprawia także, iż — „nie mieszcząc się" w jednej technice plastycznej — autorka sięga po inne, przerzucając się np. z malarstwa na projektowanie i tkanie gobelinów. Między innymi po to, aby większą przyjemnością były powroty do blejtramów. Bo tak się składa, iż cokolwiek by w życiu, czy sztuce czyniła Gizela Pierzyńska — wszystko to podporządkowane jest malowaniu.

Andrzej Kiszkis

Fragment wystawy

Fot.: W. Nieżywiński

Echa muzyki młodzieżowej

Niemen w „Komedzie"

W Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu zaprezentowano ostatnio widowisko muzyczne „Komeda" poświęcone pamięci wybitnego polskiego kompozytora, którego nazwisko znane jest jazzmanom i miłośnikom muzyki popularnej (przypomnijmy tylko słynną, wielokrotnie nagrywaną na całym świecie kołysankę z filmu „Rosemary's baby") W widowisku uczestniczyła czołówka polskich jazzmanów, ale na scenie pojawiali się również ci, których nazwiska zwykliśmy utożsamiać z rockiem czy muzyką popularną: Łucja Prus, Marianna Wróblewska „Partita" i Czesław Niemen. Muzyka, zaprezentowana przez grupę Niemena stała się sensacją koncertu; nie miała ona już nic wspólnego z rockiem, przynajmniej z rockiem w tym zachowawczym kształcie, o jakim zazwyczaj myśli się przy wymawianiu tego słowa.

O ile swego czasu z rezerwą podchodzić można było do muzyki „free", uprawianej przez grupę Niemena, to obecnie widać, że w tym rodzaju zespół robi ciągle postępy, nie tylko uwrażliwiając się na liczne niuanse i kontrasty w linii napięć muzycznych, ale i ciągle unowocześniając język muzyczny. Większość momentów zaprezentowanego utworu była swobodnie improwizowana, elementy aranżacji obejmowały przede wszystkim temat z „Kattorny" K. Komedy. Natomiast inna kompozycja Komedy, „One hundred years", potraktowana została w sposób szkicowy. Z tematu pozostał w zasadzie improwizowany wokalnie tekst — bez stałej, uściślonej melodii, podany na podkładzie atonalnego akompaniamentu instrumentalnego.

Gdy po występie rozmawiałem z Niemenem, oświadczył, że jest bardzo zadowolony z obecnego składu zespołu, że muzycy robią ciągle postępy, szczególnie zaś J. Skrzek i A. Apostolis. Mnie natomiast wydaje się, że zmiany najbardziej dostrzegalne są w grze perkusisty K. Piotrowskiego. Gdy zaczął grać z Niemenem, był zdecydowanie gorszy od kolegów, obecnie zespół stanowi zwartą całość.

Niemen nie zgodził się z tymi opiniami krytyków, które zarzucały mu eklektyzm w łączeniu fragmentów muzyki „free" z dość prostymi i tradycyjnymi harmonicznie momentami, w których śpiewa on określony temat. „Jestem zwolennikiem ewolucji w muzyce, a nie rewolucji. Łączenie różnych rodzajów jest tylko kwestią wyczucia i dobrego smaku. Nie ma reguł, które by tego zabraniały". Ostatni koncert dowodzi słuszności tych słów. Ewolucja zaprowadziła tę muzykę jeszcze dalej w stronę nowoczesności i jazzu.

„GRAMINE"

DAWNA grupa bluesowa „Stodoła" a potem „Warszawa" przeszła kolejną metamorfozę, zmieniając skład oraz nazwę na „Gramine". No i dalsze udziwnienia repertuarowe, jakby dotychczas było mało. Zamiast zająć się solidnym opracowaniem muzyki bluesowej, soulowej o gospels, w czym zespół ma już spore doświadczenie, grupa koniecznie usiłuje dorobić do swej muzyki jakąś ideologię, uważając, że udziwnianie i niezrozumienie może być uznane za wielką sztukę. Połączenie jasełek ze spirituals (program „Bluesełka") było jeszcze ciekawe, miało jakiś sens, tu i tam chodzi w końcu o motywy religijne. Potem zespół sprawił sobie ekscentryczne stroje, mające za zadanie chyba tylko utrudniać swobodę ruchów. Ostatnio widziałem nowy program „Gramine", zatytułowany „Osiem koni albo czterdziestu ludzi — misterium przedśmiertnego zdejmowania maski", który ma autorów więcej niż muzyków na scenie (m. in.: magia konwencjonalna (!) — B. Choiński, hipnoza i mediumizm naukowy oraz chemia fotograficzna (!) — L. E. Stefański), a w programie tym wykorzystano fragmenty: proroctwa Ezachiela, songów B. Brechta mitów religii celtyckiej i wierzeń polinezyjskich oraz różnorodne elementy plastyczne. W sumie — galimatias choć całość właściwie może się podobać, jeżeli tylko potraktuje się ją jako widowisko surrealistyczne. Czy takie jednak było zamierzenie zespołu? A może lepiej dopracować stronę muzyczną i przy niej tylko pozostać?

S. Danielewicz

Szwedzka Wenecja

(Korespondencja własna)

OPROWADZAJĄC grupę polskich dziennikarzy po pięknych, zaprojektowanych w stylu włoskiego renesansu, pomieszczeniach wzniesionego przed 120 laty gmachu giełdy, w którym obecnie oprócz siedziby burmistrza Goeteborgu mieści się również muzeum Smetany (tutaj m. in. uczył on muzyki oraz koncertował), przedstawiciel zarządu miasta wyraźnie podkreślił, że choć Goeteborg liczy dwa razy mniej mieszkańców (ponad 600 tys.) niż Sztokholm — to w gospodarce Szwecji odgrywa nie mniejszą rolę niż stolica kraju.

Poznając Goeteborg — drugie co do wielkości miasto naszego północnego sąsiada — nietrudno o uzasadnienie tego twierdzenia. **Tutaj znajduje się największy w Szwecji ośrodek przemysłu okrętowego. Goeteborskie stocznie budują rocznie statki o łącznym tonażu ponad 700 DWT, posiadając możliwości budowy oceanicznych olbrzymów.** Przeszło 25 proc. wszystkich towarów eksportowanych i importowanych przez Szwecję przeładowuje port w Goeteborgu. **Łączy go ze światem 70 linii okrętowych, a dla cumujących statków** (rocznie ok. 25 tys. jednostek) **port dysponuje 15 kilometrami nabrzeży.** Przy kilku z nich oglądaliśmy zlokalizowaną ogromną bazę kontenerową a potężne dźwigi zaledwie w parę godzin potrafią obsłużyć nawet największe spośród zawijających tu jednostek. **O tym jak liczący sobie 450 lat Goeteborg i jego gospodarka zrośnięte są z morzem, z portem i odbywającym się przezeń handlem, świadczy fakt, że ponad 40 proc mieszkańców miasta pracuje w porcie i w handlu.**

Założyciel Goeteborga — Gustaw II Adolf — a potem jego następcy bacznie dbali, aby miasto rozwijało się planowo. Dzięki temu rozbudowało się ono wzdłuż wybrzeży rzeki i morza. W najstarszej części miasta zbudowane domy wyrastają bezpośrednio z wody tworząc niezwykle malownicze efekty, dzięki którym mieszkańcy Goeteborga nazywają swoje miasto — w przeciwieństwie do Sztokholmu, o którym mówi się jako o Wenecji Północy — Szwedzką Wenecją. Wiele z nich jest dziełem najsłynniejszych w XVIII i XIX wieku architektów europejskich, których Goeteborg stale ściągał do siebie. **Dzięki zabytkowym walorom wiele budynków zamieniono na siedziby muzeów, w innych ulokowano instytucje, których działalność nie zagraża zniszczeniu zabytkowego charakteru.**

Dla mieszkańców Goeteborga, którzy patriotyzm do swojego miasta podkreślają przez częste stwierdzanie, że to i owo „mogło się zdarzyć w Sztokholmie, ale nie u nas" — mnogość budowli zabytkowych stanowi dumę, natomiast dla zarządu miasta jest prawdziwym utrapieniem.

— **Nowe budownictwo mieszkaniowe wznosi się poza miastem** — mówi burmistrz Goeteborga, **Hans Hanson — w osiedlach położonych wśród lasów i zieleni. Bowiem coraz więcej ludzi chce mieszkać z dala od wielkomiejskiego ośrodka, w ciszy i spokoju.** Po ich wyprowadzeniu się szereg domów w centrum miasta pustoszeje. Wiele obiektów opuszczają również instytucje, jak: banki, hotele, spółki handlowe itp. O ból głowy przyprawia nas pytanie co zrobić ze starymi, opuszczonymi budynkami? W jaki sposób je wykorzystać?

— Najłatwiej i najprościej — stwierdza burmistrz po chwili namysłu — byłoby wyburzyć te domy, nawet całe ulice, ale o ich zachowanie zabiegają architekci, historycy sztuki. Tymczasem dla miasta — to ogromny problem ekonomiczny. Władze miejskie pomagają właścicielom opuszczonych budynków w ich utrzymaniu, ale z roku na rok problem ten narasta.

W wyniku realizacji przyjętego przez władze Goeteborga planu rozbudowy miasta — w kilku ostatnich latach wzniesiono tu dziesiątki nowych obiektów. Zbudowano m. in. nowoczesną, niezwykle ciekawą ze względu na architektoniczne rozwiązanie halę sportową — z boiskiem do hokeja — mogącą pomieścić ponad 20 tys. widzów. Niedawno otwarto wielki, nowoczesny hotel „Europa", do którego z dworca kolejowego prowadzi bezpośrednie przejście tunelowe.

Na szeroką skalę prowadzi się przebudowę głównych ulic, wznosząc dwupoziomowe, bezkolizyjne skrzyżowania, dla których wyburza się wiele budynków.

— Potrzeba dalszej przebudowy Goeteborga — mówi jego burmistrz — stwarza konieczność naruszenia wielu jego części, wielu dotychczasowych układów. Z drugiej zaś strony, zanim cokolwiek się zrobi, powołujemy zespół architektów, historyków sztuki, konserwatorów, aby wypowiedzieli się, jakie budowle należy zachować, a które z nich można wyburzać. Równocześnie architekci planujący rozbudowę miasta i jego urządzeń komunalnych stawiają swoje wymagania, które staramy się uwzględniać.

Jednym słowem rozbudowa Goeteborga dla jego władz stanowi trudny problem. **Wielkie nadzieje wiążą więc one z planowanym na przyszły rok w Goeteborgu międzynarodowym sympozjum poświęconym planowaniu miejskiemu.**

Burmistrz Hans Hanson, dzieląc się swoimi wrażeniami z pobytu w czasie tegorocznego lata w Polsce oraz nawiązując do rozmów, jakie odbył w naszym kraju — stwierdził, że również wiele z naszych miast ma podobne problemy. Dlatego liczę — powiedział — że w organizowanym w Goeteborgu sympozjum wezmą również udział polscy urbaniści i architekci.

Goeteborg — jedno z nabrzeży portowych wchodzące w centrum miasta.

J. Królikowski

Rzut oka na polsko-szwedzkie stosunki kulturalne

● **Dokończenie ze str. 4**

nu i potrzeb badań skandynawistycznych w Polsce po drugiej wojnie światowej opracowane zostało w Instytucie Bałtyckim w Gdańsku. **Komisja Skandynawistyczna Instytutu podjęła rolę koordynatora tych badań w skali krajowej.** Ówczesny przewodniczący Komisji Skandynawistycznej IB, **prof. Tadeusz Cieślak**, uczestniczył w 1969 r. w obradach konferencji UNESCO na temat kultury skandynawskiej, która odbyła się w **Vedbaek.** W tym samym roku Instytut Bałtycki wydał publikację popularnonaukową pióra T. Cieślaka pt. **„Szwecja"**, z której czerpiemy większość danych do niniejszego artykułu. **„Komunikaty Instytutu Bałtyckiego"** publikują systematycznie artykuły na tematy skandynawskie, współpracując w tej mierze z **Zakładem Języków i Kultury Krajów Skandynawskich Uniwersytetu Gdańskiego.**

WYJĄTKOWO trwała i owocna jest współpraca polskich naukowców ze szwedzkimi slawistami, na czele których stał profesor Knut Olof Falk z uniwersytetu w Lund.

Umowy o współpracy naukowej i kulturalnej, podpisane ze Szwecją, mają duże znaczenie dla ożywienia stosunków w tym zakresie. **W ich ramach odbywa się wymiana naukowców, organizowane są sympozja pisarzy, wystawy, koncerty, wymiana filmów, współdziałanie w zakresie informacji prasowej, radiowej i telewizyjnej.** Ogromną rolę odgrywa recepcja dzieł literatury szwedzkiej, której kilkadziesiąt przekładów ukazało się w Polsce oraz wystawianie przez polskie teatry dzieł dramaturgów szwedzkich. Z drugiej strony czytelnikowi szwedzkiemu udostępniono mniejszą wprawdzie, ale stosunkowo pokaźną ilość dzieł dawnych i współczesnych pisarzy polskich.

Przykładem współpracy kulturalnej były także Dni Polskie w Göteborgu, zorganizowane na początku października 1971 r. w ramach uroczystych obchodów 350-lecia tego miasta.

POZA różnymi dziedzinami współpracy polsko - szwedzkiej, również gospodarczej, do zbliżenia obu krajów przyczynia się ich dążenie do utrwalenia pokoju w Europie i świecie przez ograniczanie zbrojeń, popieranie układów o zakazie prób atomowych i nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, ich pozytywny stosunek do konferencji bezpieczeństwa europejskiego, ochrony wód Bałtyku itp.

Dla ogólnego klimatu w stosunkach polsko-skandynawskich zasadnicze znaczenie miało oświadczenie Edwarda Gierka z września 1971 r., dające wyraz zainteresowaniu Polski dalszym rozwojem dobrosąsiedzkich stosunków z naszymi sąsiadami przez Bałtyk, a zwłaszcza ze Szwecją. Deklaracja E. Gierka została z dużą uwagą odnotowana w państwach skandynawskich. Słusznie widzi się w niej nie jakieś doraźne, koniukturalne zainteresowanie, lecz chęć daleko idącej, długotrwałej współpracy i wszechstronnego jej rozszerzenia, do czego istnieją obiektywne przesłanki i możliwości.

STANISŁAW POTOCKI

Społeczeństwu czy - muzom?

● **Dokończenie ze str. 5**

centralnie i nie tylko tędy droga.

Po VI Zjeździe partii w każdym województwie opracowuje się pod okiem terenowej władzy lokalne programy rozwoju kultury. Nie sposób przypuścić, aby nie wyznaczano w nich stosownego miejsca również środowiskom plastycznym. Wydaje się, że do roli głównego zleceniodawcy, a na pewno inspiratora i koordynatora zamówień dla plastyków najbardziej predysponowane są rady narodowe, ich wydziały kultury.

Ich to kompetencjom podlega wiele obszarów wołających o ingerencję estety. I decyzje dotyczące funduszów na ten cel. Od nich przede wszystkim zależy upowszechnienie nawyku traktowania artysty jako ważnego partnera przy organizacji naszego otoczenia.

TERESA ŁĘCKA

Co nowego w TYGODNIKACH?

Wszystko już było?

„SZWEDZKA wizyta polskiego premiera oraz towarzyszących mu ministrów jest kolejnym, po pobycie Edwarda Gierka we Francji, przejawem aktywności Polski na scenie europejskiej. Źródeł tej aktywności należy szukać przede wszystkim w sytuacji wewnętrznej naszego kraju. Dynamicznej polityce ekonomicznej musi towarzyszyć nie mniej dynamiczna działalność na arenie międzynarodowej. Osiągnięcie założonych celów w dziedzinie modernizacji przemysłu, w polityce socjalnej wymaga szybkiej rozbudowy wymiany handlowej, współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z możliwie największą ilością krajów europejskich".

Przytoczyłem wstęp do artykułu pt. **„Na północnym szlaku"**, który ukazał się w **„Polityce"**. Również inne tygodniki zamieszczają dużo komentarzy poświęconych ostatniej wizycie, korespondencji ze Szwecji, rozważań na tematy możliwości wszechstronnej współpracy i migawek ilustrujących codzienne życie mieszkańców tego zamożnego kraju. Nie będę tu wymieniał tytułów tych publikacji, gdyż prawie w każdym piśmie znajduje się przynajmniej jedna pozycja poświęcona temu tematowi — zwrócę tylko uwagę, że **„TYGODNIK KULTURALNY"** kreśli sylwetkę premiera Szwecji Sven Olofa Joachima Palme przedstawiając go polskim Czytelnikom.

Na marginesie tej i poprzedniej wizyty we Francji naszych mężów stanu, stwierdzić trzeba, że podziałały one zapładniająco również na dziennikarzy. Otrzymaliśmy ostatnio solidną porcję wiedzy o odwiedzanych krajach, a przy okazji o możliwościach rozwoju kooperacji przemysłowej i obecnym stanie współpracy gospodarczej. Artykuł pt. „BUMAR" NA WYSOKIEJ FALI" zamieszczony w „PERSPEKTYWACH" przynosi wiele ciekawych, prawie rewelacyjnych informacji. Wyjaśnić tu trzeba, że „Bumar" to polskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego, które zawarło umowy kooperacyjne z amerykańskimi firmami produkującymi hydrauliczne koparki i mosty do maszyn budowlanych. Ale właśnie przy okazji dowiadujemy się, że w ten sam sposób tzn. w powiązaniu ze znanymi w świecie firmami lub na ich licencjach, wytwarzamy już sporo nowoczesnego sprzętu i maszyn, z korzyścią dla obu partnerów umów.

Nadchodzące Święto Zmarłych przypominają na razie tylko dwa tygodniki: **„STOLICA"** i **„ARGUMENTY"**. To ostatnie pismo szukając rodowodu tradycji tego święta, pisze: „Odwiedzanie grobów bliskich, cześć i pamięć dla zmarłych jest starsze niż listopadowe Zaduszki. Ustanowione w roku 998 przez opata w Clugny święto wkrótce z benedyktyńskich klasztorów rozciągnęło się na cały Kościół. Stało się nowym kościelnym świętem, ale nie było nowością w zwyczajach, praktykach i kultach ludów. Obchody zaduszne praktykowano w starożytnej Grecji i Rzymie. U Plutarcha znaleźć można opis procesji do grobów wojowników poległych w walce z Persami.

Tak więc od dawien dawna żywi w tym właśnie dniu odwiedzali groby swych bliskich i to samo zrobią współcześni.

Pamięć o przodkach, chęć odkrycia ich tajemnic i próby naukowego wyjaśnienia różnych zagadek, co pewien czas rodzą publikacje tyleż ciekawe co fantastyczne. „FAKTY I MYŚLI" drukują artykuł pt. „ROZWAŻANIA O CZASIE", a „PRZEKRÓJ" zamieszcza jeden z rozdziałów książki pt. „WSPOMNIENIA Z PRZESZŁOŚCI". Pismo to pyta: „Czy nasi przodkowie przeżyli odwiedziny z wszechświata? Czy część archeologii opiera się na fałszywych założeniach? Czy nasza stworzona w wyobraźni fantastyczna przeszłość jest utopią?" Obydwa wymienione artykuły przypominając o starych, a zadziwiająco dokładnych mapach, o skalnych rysunkach ludzi ubranych w stroje podobne do dzisiejszych skafandrów kosmonautów, o indiańskich piramidach, a także o powtarzających się w różnych religiach wierzeniach, iż na Ziemię przybyli kiedyś bogowie z innych gwiazd — skłaniają się ku poglądowi, że — jak mawiał Ben Akiba — wszystko już było i że na Ziemi istniała supercywilizacja, którą zniszczył jakiś kataklizm (biblijny potop). Publikacje te to pasjonująca lektura przynosząca garść rzeczowych informacji o odkryciach naukowych w różnych częściach świata. Nie wszystkie z odkrytych budowli figur itp. mają racjonalne wytłumaczenie, a do celowości powstania niektórych z nich dorabia się śmiałe hipotezy, które zwracają uwagę na wzajemne uzupełnianie się ogniw łańcucha wiedzy.

Wróćmy jednak na Ziemię, do czasów współczesnych. Oto po okresie udowadniania, że równouprawnienie kobiet możliwe jest tylko wtedy, gdy wezmą one na swe wątłe barki obowiązki zawodowe — zanosi się na częściową rewizję tych poglądów, a przynajmniej na burzliwą dyskusję. Wywołana ona została zmniejszającym się ciągle przyrostem naturalnym, który poczyna niepokoić demografów. Złożony ten temat porusza **„POLITYKA"** w rozważaniach zatytułowanych **„Kuchnia albo życie"**, **„KULLISY"** w artykule pt. **„1+1=?"** oraz **„ARGUMENTY"** w publikacji pt. **„Młodzież: ideały i dążenia".**

Na niedzielną lekturę rozrywkową polecam **„Ludzie, ptaki z Papantly"** w **„PANORAMIE"**, **„Sezam Neptuna"** w tymże piśmie i **„Skarby z dna morskiego"** w **„PANORAMIE PÓŁNOCY"**, **„Portfel wędrowca, umysł bankowca"** w **„KULTURZE"** i **„Wybór miss na Wyspach Dziewiczych"** w **„PRZEKROJU"**, (zbicz)

tydzień w TVP

PROGRAM I

NIEDZIELA

8.35 — Przypominamy, radzimy,
8.45 — Radar — wojskowy magazyn filmowy,
9.00 — Dla młodych widzów: Teleranek,
10.20 — Klub Sześciu Kontynentów: „Goście doktora Korabiewicza",
11.00 — Sportowy Magazyn Sprawozdawczy,
13.00 — Dziennik TV,
13.20 — Gra Orkiestra TV Katowice,
13.40 — Przemiany,
14.10 — PKF,
14.20 — Dla dzieci: TV Teatr Lalek — Bolesław Leśmian: „Baśń o zaklętym rumaku",
15.15 — „W obiektywie" notatnik filmowy z krajów socjalistycznych,
15.25 — Z serii: „Prawa buszu" — film dokumentalny produkcji francuskiej pt. „Pora sucha" (kolor),
16.10 — „Estradowe spotkania" — program rozrywkowy,
16.50 — Kryteria — felieton Władysława Loranca,
17.00 — „Dziś Warszawa — jutro Paryż" — teleturniej premierowy,
17.45 — Z cyklu: Czas i ludzie — film dokumentalny prod. austriack. pt. „Mieszkańcy Wysp Salomona" (kolor),
18.20 — Tele-Echo,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — Dziennik TV,
20.05 — Z serii: Leonardo da Vinci — film prod. włoskiej (odc. I) (kolor),
21.30 — Domenico Modugno — program z cyklu „Bez przymiotników" (wł. program rozrywkowy,
22.15 — Magazyn sportowy.

PROGRAM OŚWIATOWY

8.00 — TV Kurs Rolniczy.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik TV,
16.40 — Dla dzieci: Zwierzyniec,
17.25 — Echo stadionu,
17.55 — Panorama — mag. informacyjny,
18.15 — Magazyn Młodzieżowy pod red. E. Jaworskiej,
18.45 — TV Magazyn Postępu Technicznego,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — Dziennik TV,
20.05 — Teatr Telewizji: Arthur Miller „Widok z mostu". Po teatrze ok.:
21.30 — Magazyn publicystyczny — „Wietnam — wielka nadzieja",
22.00 — Dziennik TV,
22.20 — Pieśni kompozytorów XX wieku — śpiewa Magdalena Bojanowska.

PROGRAM OŚWIATOWY

15.20 i 22.50 — Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy. Statyka ciała sztywnego — wykładowca: dr Jerzy Bartke (z Gdańska),
15.55 i 23.25 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy. Dynamika ciała sztywnego — wykładowca: dr Jerzy Bartke (z Gdańska).

WTOREK

8.10 — „Aleksander Newski" — film fab. prod. radzieckiej,
16.30 — Dziennik TV,
16.40 — Magazyn Medyczny,
17.10 — „Gdańsk na pięciolinii" — progr. muzyczny pod red. Jerzego Partyki (z Gdańska),
17.30 — TV Ekran Młodych,
18.15 — „Pamięć" —impresja filmowa,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — Dziennik TV,
20.00 — Przypominamy, radzimy,
20.10 — Filmy, które warto zobaczyć. „Aleksander Newski" — film prod. radzieckiej,
22.00 — Kolektyw i organizacja,
22.25 — Dziennik TV.

ŚRODA

11.00 — „Zew morza" — film fab. prod. DRW,
12.00 — Dziennik TV,
12.55 — Dla dzieci: „Królowa Śniegu" baśń filmowa prod. radz. (kolor),
14.15 — „Recital organowy Elizabeth Haselauer" (Austria),
14.40 — „Pióropusze i ostrogi" — progr. Stanisława Szwarc-Bronikowskiego (kolor),
15.30 — Pionierzy podziemnego frontu — reportaż,
16.05 — PKF,
16.15 — „Piórkiem i węglem",
16.40 — Tu spoczywa historia — report. filmowy,
16.55 — „Roznosicielka chleba" — film fab. prod. włoskiej,
18.35 — Klub 6-ciu Kontynentów,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — Dziennik TV,
20.05 — Kino Interesujących Filmów: „Elektra" — film fab. prod. greckiej,
21.45 — „Bema pamięci rapsod żałobny",
22.00 — Wiadomości sportowe.

CZWARTEK

8.20 — „Gdzie jest Urban" — film fab. prod. NRD (wznowienie),
16.10 — Amatorskie Kluby Filmowe — progr. pod red. A. Hołdun,
16.28 — Reklama,
16.30 — Dziennik TV,
16.40 — Dla młodych widzów: „Ekran z bratkiem",
19.10 — Przypominamy, radzimy...,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — Dziennik TV,
20.05 — Teatr Sensacji: Francis Durbridge — „Jak błyskawica" — III. Po teatrze ok.:
21.05 — „Galeria współczesnych" — progr. public.,
21.35 — Express nr 12,
22.00 — Dziennik TV i wiadomości sportowe.

PIĄTEK

9.20 — „Tęsknota Sherlocka Holmesa" — film fab. prod. CSRS (kolor),
16.30 — Dziennik TV,
16.40 — Dla dzieci: „Pora na Telesfora",
17.25 — Nie tylko dla pań,
17.45 — „Prucki i namówiny" — widowisko folklorystyczne,
18.15 — Panorama — Magazyn Informacyjny (z Gdańska),
18.35 — „Orbita" — magazyn nauki i techniki krajów socjalistycznych,
19.05 — Turystyka i wypoczynek,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — Dziennik TV,
20.05 — Z serii: „Delta Dunaju" — film prod. rumuńskiej pt. „Niewidzialny świat Delty" (kolor),
20.30 — Panorama Tygodnia,
21.10 — Teatr Telewizji: Jan Baudouin „Świętoszek zmyślony". Po teatrze ok.:
22.20 — Dziennik TV i wiadomości sportowe.

SOBOTA

8.15 — „Pola ryżowe" — film fab. prod. włoskiej,
15.28 — Program popularno-naukowy,
15.48 — Reklama,
16.05 — TV Informator Wydawniczy,
16.30 — Dziennik TV,
16.45 — Dla młodych widzów: XXV trójmecz harcerski,
17.45 — Spotkania z przyrodą,
18.35 — Pegaz — magazyn kulturalny,
19.20 — Dobranoc (kolor),
19.30 — Monitor (kolor),
20.15 — „Pola ryżowe" — film fab. prod. włoskiej,
21.50 — Dziennik TV i wiadomości sportowe,
22.15 — Teatr Rozrywki: Eugene Labiche „Zawsze we troje" — farsa.
23.35 — „Opowieść z życia wyższych sfer" — film prod. czechosł. pt. „Zabójcze rymy",

NIEDZIELA

8.20 — Przypominamy, radzimy...,
9.00 — Dla młodych widzów: Teleranek,
10.20 — W starym kinie: „Film sztuką ludową",
11.10 — Dla dzieci: Telewizyjny Teatr Lalek — Jan Ośnica — „Mocny Bartek",
12.00 — Dziennik TV,
12.15 — „Wielcy ludzie a muzyka" — W. Iljicz Lenin,
13.00 — Przemiany
13.30 — Sprawozdawczy magazyn sportowy (kolor),
15.50 — „Prawa buszu" — film seryjny prod. franc. (kolor),
16.15 — „Pięcioraczki" — film dokum. prod. TVP i WFO (kolor),
16.55 — „Wielka gra" — teleturniej (kolor),
18.05 — „Paleta słońca" — film o kulturze i sztuce Armenii (kolor),
18.35 — „Estradowe spotkania" — progr. rozryw. ZSRR,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — Dziennik TV, plus losowanie totalizatora sportowego,
20.05 — „Leonardo da Vinci" — film fab. prod. włoskiej cz. II (kolor),
21.10 — PKF,
21.20 — „Jak to się robi" — progr. estr. TV Wrocław,
22.20 — Magazyn sportowy.

PROGRAM OŚWIATOWY

7.45 — TV Kurs Rolniczy.
8.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie.

PROGRAM II

NIEDZIELA

14.20 — Teleturniej Politechniki Gliwickiej z Akademią Górniczo-Hutniczą,
15.20 — „Piętnastoletni kapitan" — film fab. prod. ZSRR,
16.45 — Historia z tej ziemi,
17.15 — „Celuloza" — film fab. prod. pol.,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — DTV,
20.05 — Koncert wczasowy,
21.05 — Klub Dobrej Książki,
21.35 — „Praczka" — Teatr TV Egon Erwin Kisch,
22.05 — Spotkanie ze Stanisławą Celińską.

WTOREK

16.45 — Program dnia,
16.50 — Dla dzieci: „Zwierzyniec",
17.35 — „Meble z Wyszkowa" — program ekonomiczny,
18.15 — Kraina diamentów i złota,
18.45 — Język rosyjski,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — DTV,
20.05 — Kryptonim N,
20.35 — Muzyka za drutami,
21.05 — 24 godziny,
21.15 — Z cyklu: Spotkania intymne — rozmowa z Jerzym Grotowskim,
21.50 — Mały Słowniczek Kina Wersji Oryginalnej,
22.00 — „Ucieczka Casanovy" — cz. II seryjnego filmu prod. franc.,
22.55 — Program na środę.

ŚRODA

17.00 — Z prasy naukowo-technicznej,
17.10 — Życiorysy puszczy,
17.40 — Świat w kamerze naszych reporterów,
18.05 — Program muzyczny,
18.35 — Wspomnienie o Joannie Jedlewskiej,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — DTV,
20.05 — Krzysztof Penderecki: „Jutrznia",
21.25 — 24 godziny,
21.35 — Dziewięć dni jednego roku — film fab. prod. radz.

CZWARTEK

17.35 — Kino Filmów Animowanych,
17.55 — W królestwie Merkurego,
18.10 — Gustaw jest wrażliwy — odc. I,
18.15 — Szlakiem dawnych kultur,
18.45 — Język angielski w nauce i technice,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — DTV,
20.05 — Międzynarodowy Koncert Popularnej Piosenki,
20.35 — Serenada Es-dur Józefa Suka,
20.55 — 24 godziny,
21.05 — Tęsknota Sherlocka Holmesa — film fab. prod. CSRS,
22.40 — Język rosyjski.

PIĄTEK

16.45 — Franciszek Vlek — odc. 12 filmu seryjnego,
17.45 — Na szlaku,
18.15 — Towarzystwo Wiedzy Powszechnej,
18.45 — Język angielski dla początkujących,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — DTV,
20.05 — Kraków i Wrocław w służbie satelitarnej,
20.35 — Studio Jazzowe Polskiego Radia,
21.05 — 24 godziny,
21.15 — Hydomat,
21.55 — Język angielski w nauce i technice.

SOBOTA

16.50 — Święto winobrania — program rozr.,
17.45 — Polski Film Dokumentalny,
18.25 — Fuzja — nowela kryminalna,
18.50 — Powrót do życia,
19.20 — Dobranc,
19.30 — Monitor,
20.10 — Od Tatr do Bałtyku,
21.15 — 24 godziny,
21.25 — Program estradowy TV węgierskiej,
21.55 — Feliks i Otylia — film fab. prod. rum.,
0.15 — Program II proponuje.

NIEDZIELA

15.35 — Sport i zabawa,
16.35 — Tajemnice opactwa w Mogilnie,
17.05 — 12 szlagierów,
17.45 — Prawdziwy koniec wielkiej wojny,
19.20 — Dobranoc,
19.30 — DTV,
20.05 — Transmisja Koncertu Inauguracyjnego Festiwalu Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej,
21.45 — Tytuł wypisany jest woskiem.

CO * GDZIE * KIEDY

Teatry

GDAŃSK, Opera, Noc w Wenecji, g. 19; pon. niecz. **Teatr „Wybrzeże",** Thermidor, g. 19; pon. niecz. **SOPOT Kameralny,** Zakładnik, g. 19; pon. niecz. **GDYNIA, Muzyczny,** Uśmiechnij się, g. 19.15; pon. j. w. **ELBLĄG, Teatr im. S. Jaracza,** Anioł na dworcu, g. 19; pon. niecz. **KALISKA, Teatr Ziemi Gdańskiej,** Niewidzialna kochanka, g. 16; pon. niecz.

Muzea

NIEDZIELA

Muzeum Narodowe w Gdańsku czynne w godz. 9—14.
Pałac Opatów w Oliwie czynne w godz. 10—18.
Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku czynne w godz. 10—16.
Muzeum Historii Miasta Gdańska (Ratusz Główny) czynne w godz. 11—18.
Muzeum Archeologiczne w Gdańsku czynne w godz. 11—17.
Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni czynne w godz. 10—17.
Muzeum Oceanograficzne i Akwarium Morskie MIR w Gdyni czynne w godz. 11—18.
Muzeum Zamkowe w Malborku czynne w godz. 9—14.
Muzeum Zamkowe w Kwidzynie czynne w godz. 9—15.
Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie czynne w godz. 10—14.
Muzeum Stutthof w Sztutowie czynne w godz. 8—15.
PONIEDZIAŁEK — nieczynne

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Max i ferajna, fr., od 16 l., g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; pon. g. 15, 17.30, 20. **Kameralne,** Powrót na miejsce wypadku, jug., od 16 l., g. 15; Sabrina, USA, od 14 l., g. 17.30, 20; pon. Gangsterzy i filantropi, pol., od 14 l., g. 14; Zmierzch bogów, wł., od 18 l., g. 16, 19. **Kosmos,** Młynarczyk i kotka NRD, od 7 l., g. 16; Przez pustynię, meks., od 16 l., g. 18, 20.15; pon. Zdradzieckie gry miłosne, czes., od 16 l., g. 16, 18, 20. **Drukarz,** Motodrama, pol., od 11 l. g. 15; Z zimną krwią, USA, od 18 l., g. 16.45 19; pon. niecz. **Piast,** Kot w butach, jap., od 7 l., g. 14.30, 16; Pamiętnik szalonej gospodyni USA, od 18 l., g. 18, 20; pon. Na samym dnie, NRF, od 18 l., g. 16, 18, 20. **Przyjaźń,** Łowcy skalpów, USA od 16 l., g. 17, 20; pon., niecz. **Gedania,** Celuloza, pol. od 14 l. g. 11; Słoneczniki, wł., od 14 l. g. 16, 18, 20; pon. Pod gwiazdą frygijską, pol., od 14 l., g. 11; Mademoiselle, fr., od 18 l., g. 15.45, 18, 20.15. **Watra — Dom Harcerza,** Wielkie wakacie, fr., od 11 l., g. 15, 17, pon. g. 16; Twarz anioła, pol., od 16 l., g. 19, pon. g. 18. **Żak — studyjne,** Tristana, wł., od 18 l., g. 16, 18, 20; pon. zamknięte pokazy DKF. **WRZESZCZ, Znicz,** Love story, USA, od 16 l., g. 13.15, 15.30, 17.45, 20; pon. Przygody misia Yogi, USA, od 7 l., g. 16; Love story, USA, od 16 l., g. 17.45, 20, **Bajka,** Pokusa, wł., od 18 l., g. 15, 17.30, 20; Nieśmiertelni Flip i Flap, USA, od 11 l., g. 12.30; pon. Tora! Tora! Tora!, USA od 14 l., g. 16, 19. **Tramwajarz,** Inwazja potworów, jap., od 11 lat, godz. 16, 18; Uciec jak najbliżej, polski, od 16 l., g. 20; pon. niecz. **Zawisza,** Jesteś już mężczyzną, USA, od 18 l., g. 15, 17, 19; pon. niecz. **NOWY PORT, I Maja,** Szerokiej drogi kochanie, pol., od 16 l., g. 16, 18 20; pon. niecz. **OLIWA, Delfin,** Dawid Copperfield, ang., od 14 l., g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. Kajtek i siedmiogłowy smok, węg., od 7 l., g. 16, 18; Lampy naftowe, czes., od 16 l., g. 20. **SOPOT, Bałtyk,** Słoń z indyjskiej dżungli, radz., od 11 l., g. 13.15, 15.30; pon. g. 15.30; Porachunki, ang. od 18 l., g. 17.45, 20; pon. j. w. **Polonia,** 12 krzeseł, radz., od 11 l., g. 13, 15.30, pon. g. 15.30; Ktoś za drzwiami, fr., od 18 l., g. 18, 20; pon. j. w.

GDYNIA, Warszawa, Ostatni wojownik, USA, od 16 l., g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; pon. j. w. **Atlantic — Studyjne,** Winnetou, II cz., jug., od 7 l.,g. 16; Czas umierania, fr., od 18 l., g. 18 20; pon. Piękna nie chce milczeć, wł., od 16 l., g. 15.30, 17.45, 20. **Goplana,** Niedźwiedź i laleczka, fr., od 16 l., g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; pon. Smak zemsty, hiszp., od 16 l., g. 15, 17.30, 20. **ORŁOWO, Neptun,** Uwaga żółw, radz., od 10 l., g. 16; Umrzeć z miłości, fr., od 16 l., g. 17.45, 20; pon. Dawid Copperfield, ang., od 14 l., g. 15.40, 18, 20.15. **OBŁUŻE, Marynarz,** Wydra pana Grahama, ang., od 7 l., g. 13; Zaraza, pol., od 16 l., g. 15, 17, 19; pon. Nieśmiertelni Flip i Flap, USA, od 11 l., g. 17, 19. **GRABÓWEK, Fala,** Winnetou i król nafty, jug., od 14 l., g. 14, 16; 150 na godzinę, pol., od 11 l., g. 18, 20; pon. Winnetou wśród sępów, jug., od 11 l., g. 15.30; Umrzeć z miłości, fr., od 16 l., g. 18, 20. **CHYLONIA, Promień,** Bunt na Bounty, USA, od 14 l., g. 15.30, 19; pon. Sygnały nad miastem, jug., od 11 l., g. 15.30; Fałszywe banknoty, fr., od 14 l., g. 17.45, 20. **RUMIA, Aurora,** Charly, USA, od 14 l., g. 18, 20; pon. Czym mogę służyć, czes. od 16 l., g. 18, 20. **MAŁY KACK, Jagienka,** Władca gór, radz., od 7 l., g. 15, pon. g. 17; Łowcy skalpów, USA, od 16 l., g. 17, pon. g. 19. **OKSYWIE, Mewa,** Zabijcie czarną owcę, pol., od 16 l., g. 19.30; pon. j. w. **WITOMINO, Iskra,** Uciec jak najbliżej, pol. od 16 l., g. 16, 18.

* * *

ELBLĄG, Syrena, Winnetou i Apanaczi, jug., od 11 l., g. 11· Bolesław Śmiały, pol., od 16 l., g. 13.15, 15.30, 17.45, 20; pon. g. 15.30, 17.45, 20. **Światowit,** Szklana kula, pol., od 14 l.; pon. Pokusa, wł., od 18 l. **Orzeł,** Szerokość geograficzna zero, jap., od 14 l., g. 15.30, 17.45; Oskar, fr., od 16 l., g. 20; pon. niecz. **Promyk,** Człowiek orkiestra, fr., od 14 l., g. 17; Gringo, wł., od 16 l., g. 19; pon. niecz. **MALBORK, Capitol,** Poślizg, pol., od 16 l.; pon. Koniokrady, USA, od 14 l. **Klubowe,** Narkotyk, fr., od 18 l., g. 18, 20; pon. niecz. **Włókniarz,** Agent nr 1, pol., od 14 l., g. 17, 19; pon. niecz. **DZIERZGOŃ, Przyjaźń,** Czyż nie dobija się koni, USA, od 18 l.; pon. niecz. **GARDEJA, Wars,** Był tu Willie Boy, USA, od 16 l.; Przygoda żółtej walizeczki, radz., od 7 l.; pon. niecz. **KWIDZYN, Tęcza,** Queimada, wł., od 16 l.; pon. Kto śpiewa nie grzeszy, jug., od 14 l. **NOWY STAW, Jurand,** Opowieść do poduszki, USA, od 16 l.; pon. niecz. **NOWY DWÓR, Żuławy,** Seksolatki, pol., od 16 l.; pon. Dwaj dżentelmeni we wspólnym mieszkaniu ang., od 18 l. **SZTUM, Powiśle,** Bullitt, USA, od 16 l.; pon. Effi Briest, NRD, od 14 l. **STARE POLE, Zachęta,** Dziewczyna z pistoletem, wł., od 16 l.; Kto chce zabić Jessi, czes., od 14 l. **ŚWIBNO, Barkas,** Złoto Mackenny, USA, od 16 l.; pon. niecz. **TOLKMICKO, Korab,** Dwoje na huśtawce, USA, od 16 l.; pon. niecz.

* * *

GNIEW, Pionier, O jednego za wiele, fr., od 16 l.; pon. niecz. **HEL, Wicher,** Gdybym miał karabin, czes., od 14 l., g. 17; Czas życia i miłości, fr., od 18 l., g. 19.30; pon. niecz. **JASTARNIA,** Żeglarz, Zerwanie, fr., od 18 l., pon. niecz. **KARTUZY, Kaszub,** Zwariowany weekend, fr., od 11 l.; pon. niecz. **KOŚCIERZYNA Rusałka,** Viva Tepepa, wł., od 16 l.; pon. j. w. **KOLBUDY,** Wyzwolenie, Pawana dla zmęczonego, jap., od 16 l.; pon. niecz. **LĘBORK, Fregata,** Lala, wł., od 16 l.; pon. 24 godziny z życia kobiety, fr., od 16 l. **ŁEBA, Rybak,** O wpół do jedenastej wieczór latem, USA, od 16 l.; pon. niecz. **PELPLIN,** Wierzyca, Szerokiej drogi kochanie, pol., od 16 l.; pon. niecz. **PUCK, Mewa,** Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale..., fr., od 16 l.; pon. niecz. **PRUSZCZ, Krakus,** Zmierzch bogów, wł., od 18 l.; pon. niecz. **REDA, Zacisze,** Grzech Azizy, ZRA, od 18 l.; Ucieczka King Konga, jap., od 11 l.; pon. niecz. **SKÓRCZ,** Kociewie, Złota wdówka, fr., od 18 l.; pon. niecz. **STAROGARD, Sokół,** Jedna z tych rzeczy, duński, od 18 l.; pon. Waterloo, radz., od 14 l. **SPUTNIK,** Księżniczka czardasza, węg., od 14 l.; pon. niecz. **SKARSZEWY, Odrodzenie,** Brylanty pani Zuzy, pol., od 16 l.; pon. j. w. **TCZEW, Wisła,** Tora! Tora! Tora!, USA, od 14 l; Księżniczka czardasza, węg., od 14 l. **Kolejarz,** Tropiciel śladów, rum., od 11 l., g. 17; Brylanty pani Zuzy, pol., od 16 l., g. 19; pon. niecz. **WŁADYSŁAWOWO, Albatros,** Dwa tygodnie we wrześniu, fr., od 16 l.; pon. niecz. **WEJHEROWO, Świt,** Ocalenie, pol., od 16 l.; pon. Tora! Tora! Tora!, USA, od 14 l. **CZARNA WODA, Wda,** Pułapka, pol., od 16 l.; pon. niecz. **ŻUKOWO, Radunia,** Shalako, ang., od 14 l.; Lilika, jug., od 16 l.; pon. niecz. **LUBICHOWO, Krokus,** Jak rozpętałem II wojnę światową, II ser., pol., od 14 l.; Dama z tramwaju, czes., od 14 l.; pon. niecz.

Radio

NIEDZIELA

PROGRAM LOKALNY

Serwisy rybackie: 16.00, 21.30, 24.00, 3.01.

8.45 — Magazyn wojskowy, 9.05 — Muzyczne ciekawostki, 9.40 — Muzyka rozrywkowa, 10.00 — Notatnik Kulturalny Wybrzeża, 10.25 — Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej, 10.57 — Audycja rozrywkowa, 15.45 — Rozmowa w niedzielę, 16.05 — Spotkanie w Tałhonie, 21.32 — Z boisk i stadionów, 22.25 — Wieczorne rozmowy.

PROGRAM LOKALNY NA UKF

9.00 — Stereofoniczny blok słowno - muzyczny.

PROGRAM I

Dzienniki i wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55.

7.10 — Program dnia, 7.15 — W szybkich rytmach, 7.30 — W rannych pantoflach, 9.05 — Fala 72, 9.15 — Magazyn Wojskowy, 10.00 — Dla dzieci młodszych, 10.20 — Takty i takty, 11.00 — Rozgłośnia Harcerska, 11.40 — Przepraszam cię Hipolicie 11.57 — Sygnał czasu i hejnał, 12.15 — Z placu boju o Kazimierz, 12.35 — Duety wokalne, 13.00 — Duety instrumentalne, 13.15 — Graj kapelo graj od ucha..., 13.35 — Przeboje na deser, 14.00 — Rok Moniuszkowski, 14.30 — W Jezioranach, 15.00 — Koncert życzeń 16.05 — Przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 — Teatr PR — Uchwycić ideę życia, 17.50 — Muzyka ludowa Turcji, 18.00 — Komunikaty Totalizatora Sportowego i wyniki regionalnych gier liczbowych, 18.08 — Piosenki roku, 18.45 — Kwadrans dla trebaczy, 19.00 — Kabarecik reklamowy, 19.15 — Przy muzyce o sporcie, 19.53 — Dobranocka, 20.20 — Wiadomości sportowe, 20.25 — Chwila muzyki, 20.30 — Matysiakowie, 21.00 — Magazyn Przebojów, 21.30 — Zespół Dziewiątka, 22.00 — Zatańcz ze mną, 22.30 — Pół na pół z muzyką, 23.10 — Koncert życzeń od słuchaczy polonijnych, 0.05 — Kalendarz Radiowy, 0.10 — Program nocny.

PROGRAM II

7.48 — Piosenki z uśmiechem, 8.00 — Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim, 8.30 — Wiadomości, 8.35 — Radioproblemy, 12.05 — Wiadomości, 12.30 — Poranek symfoniczny, 13.30 — Koncert życzeń, 15.00 — Teatr dla dzieci: Przegrana Szerloka, 16.30 — Koncert chopinowski, 17.00 — Wiadomości, 17.05 — Warszawski Tygodnik Dźwiękowy, 17.30 — Różne barwy jazzu, 18.00 — Teatr PR — Odpis dyplomu, 18.45 — Muzyka rozrywkowa, 19.00 — Wiadomości, 19.15 — Metronom, 19.45 — Audycja wojskowa, 20.00 — Magazyn literacko - muzyczny, 22.00 — Wiadomości, 22.05 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe i wyniki Toto - Lotka, 22.35 — Niedzielne spotkania z muzyką, 23.38 — Jazz na dobranoc, 23.50 — Ostatnie wiadomości.

PROGRAM III NA UKF

7.00 — Instrumenty śpiewają, 7.15 — Polityka dla wszystkich, 7.30 — Spotkanie z Danyelem Garardem, 8.10 — Trybunał lubelski, 8.30 — Ekspresem przez świat, 8.35 — Niedzielne rytmy, 9.00 — Klęska, 9.10 — Grające listy, 9.35 — Analizy i syntezy, 10.00 — Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy, 11.25 — Zapomniane koncerty fortepianowe, 11.45 — Z nagrań Nat „King" Cole'a, 12.05 — Opowieść o najdroższym szpiegu świata, 12.30 — Między „Bobino" a „Olimpią", 13.00 — Tydzień na UKF, 13.15 — Mekka piosenkarzy, 13.45 — Ballady jazzowe, 14.00 — Ekspresem przez świat, 14.05 — Kwadrans dla Marka Grechuty, 14.20 — Peryskop, 14.45 — Mekka piosenkarzy, 15.10 — Pierwsze obroty, 15.30 — Krzyżówka radiowa, 15.50 — Zwierzenia prezentera, 16.15 — Jak na szpilkach, 16.45 — Piosenki z „włoskiego buta", 17.05 — „Klęska", 17.15 — Mój magnetofon, 17.40 — Mekka piosenkarzy, 18.00 — Lektury, lektury..., 18.15 — Polonia śpiewa, 18.30 — Mini - max, 19.00 — Ekspresem przez świat, 19.05 — Dystans, 19.35 — Muzyczna poczta UKF, 20.00 — Impresje filmowe, 20.10 — Wielkie recitale, 21.05 — Dźwignąłem pomnik swój, 21.25 — Płyty nasze i naszych przyjaciół, 21.50 — Gaetano Donizzetti „Linda de Chamonix", 22.00 — Fakty dnia, 22.08 — Gwiazda siedmiu wieczorów — Ewa Demarczyk, 22.20 — Ludzie sztuki, 22.35 — Mekka piosenkarzy, 23.00 — Wiersze recytuje Leszek Herdegen, 23.05 — Muzyka nocą, 23.50 — Gra Sill Austin.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II

7.30 — Wiadomości, 8.30 — Wiadomości, 8.35 — Radiowe interpelacje, 8.45 — Kwadrans dla pianistów, 9.00 — G. Holst — Saturn, 9.10 — URIT — Delfiny, 9.20 — Muzyczny non stop, 9.30 — Wiadomości, 9.35 — Kobiece ABC, 10.05 — O dziewczynie śpiewają różnie, 10.25 — W Jezioranach, 10.55 — Utwory kompozytorów Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, 11.57 — Sygnał czasu i hejnał, 13.40 — Pamiętnik Anny, 14.00 — Wiadomości, 14.05 — J. Strauss — Ork. Filh. Wied., 14.25 — Grają i śpiewają „Czerwone Gitary", 14.40 — Byłem niewolnikiem Humów, 15.00 — Teresa Cybulska gra VIII Sonatę Fortepianową S. Prokofiewa, 15.30 — Zespoły ludowe, 16.00 — Wiadomości, 18.20 — Sonda, 19.00 — Echa dnia, 19.15 — I lekcja j. rosyjskiego, 19.31 — Teatr PR — Studio Współczesne, 20.01 — Koncert z nagrań Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR i TV, 20.42 — Notatnik kulturalny, 21.25 — Felieton literacki, 21.30 — Muzyka rozrywkowa, 22.00 — Z kraju i ze świata, 22.30 — Wiadomości sportowe, 22.33 — S. Moniuszko, 23.13 — Turniej orkiestr, 23.50 — Ostatnie wiadomości.

Apteki

DYŻUR NOCNY PEŁNIĄ:

GDAŃSK — apt. nr 70, ul. Podwale Staromiejskie 89; WRZESZCZ — apt. nr 7, al. Grunwaldzka 93; OLIWA — apt. nr 97, ul. Śląska 66-b; SOPOT — apt. nr 15, ul. Boh. Monte Cassino 21; GDYNIA — apt. nr 13, ul. Starowiejska 84.

STAŁY DYŻUR PEŁNIĄ:

GDAŃSK — apt. nr 88, al. Zwycięstwa 49; STOGI — apt. nr 60. ul. Hoża 12; ORUNIA — apt. nr 21, ul. Jedności Robotniczej 111; GDYNIA — ORŁOWO — apt. nr 20. ul. Bohaterów Stalingradu 66; NOWY PORT — apt. nr 4, ul. Oliwska 83.

Szpitale

OSTRY DYŻUR PEŁNIĄ:

W Gdańsku: Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM, ul Dębinki 7; w pon. j. w. ul. Profesora Kieturakisa 9/10.
W Gdyni: Szpital Morski w Redłowie; w pon. Szpital Miejski, ul. Migały 1.

* * *

Wojewódzka Poradnia Chorób Skórno-Wenerologicznych w Gdańsku, ul. Długa 84—85, czynna całą dobę.

TELEFON ZAUFANIA

„Anonimowy Przyjaciel" — 31-00-00 w godz. 16—8.

Matrymonialne

KAWALER rolnik - hodowca, bez nałogów, z inicjatywą, właściciel 39 ha gospodarstwa, bez zadłużeń, niedaleko Gdańska, dobrze prosperującego, zmechanizowanego, samochód, pozna przystojną pannę lat 18—24, niekoniecznie zamożną lecz uczciwą, religijną, bez przeszłości. Cel matrymonialny. Tylko poważne oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod MG-31597.

Nieruchomości

OGRODNICTWO, inspekty ogrzewane, ziemia w kulturze w Gdańsku sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod G-31754.

POSESJĘ z domem mieszkalnym i gospodarczym we Władysławowie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdynia pod S-47037.

Motoryzacyjne

HALOGENY Carello i licznik obrotów „Fiat" sprzedam. Telefon 52-35-07 rano lub wieczorem. G-31355

„**SYRENĘ** 104", przebieg 8 tys. km sprzedam. Telefon 22-21-84. S-46940

„**TAUNUS** 20 MTS" sprzedam. Telefon 51-38-49. S-46924

BMW 2000, doskonały stan, (1968) sprzedam. Sopot, 23 Marca 75. G-31621

„**ZASTAVĘ** 750", stan dobry sprzedam. Telefon 41-52-59. G-31627

„**WARTBURG** 353", rok 1968 sprzedam. Sopot, Kościuszki 8a, m. 2. G-31628

„**MERCEDES** 230", ostatni model sprzedam. Telefon 23-77-01 wieczorem. S-46951

„**ZASTAVĘ**" sprzedam. Oliwa, Grunwaldzka 583/17. G-31466

„**WARTBURG**" 1972 rok po wypadku sprzedam. Telefon 52-15-80. G-31668

„**ZASTAVĘ**", „Fiat" lub „Trabant" niedrogo kupię. Telefon 21-58-69. S-46977

„**SKODĘ** Octavię" sprzedam. Gdynia - Witomino, ul. PCK 2/74. S-46978

„**SYRENĘ** 104", po wypadku sprzedam. Gdynia, Komandorska 21. S-47016

„**RENAULT** 10" sprzedam. Parking Gdynia, Władysława IV. S-47004

„**MOSKWICZ** 408" sprzedam. Oglądać godz. 15—18 Gdynia, Falista 5/33, boczna ul. Kapitańskiej. S-47064

„**VOLKSWAGEN** 1500 N", przebieg 98.000 sprzedam. Gdynia, Starowiejska 13/7. S-47060

„**TRABANT** 601", po 60 tys. km sprzedam. Telefon 21-26-95. S-47033

„**VOLKSWAGEN**" dostawczy sprzedam. Gdynia, Św. Wojciecha 7/31. S-47080

SZYBY do samochodów zagranicznych panoramiczne (drobnorozpryskowc) poleca „Secumit", Warszawa - Rembertów, Suflerska 6, telefon 10-95-12 Mühsam. K-9889

Kupno

PIEC kaflowy, przenośny kupię. Telefon 21-14-30. S-47063

ZARZĄD PORTU GDYNIA
WZYWA DO PRACY
całą rezerwę robotników portowych codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt aż do odwołania.
Jednocześnie Zarząd Portu Gdynia zawiadamia, że zatrudni w rezerwie portowej mężczyzn od lat 18—45 oraz odnawia umowy z lat ubiegłych. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Robót Portowych, ul. Polska 37, tel. 27-42-51.

Uprzejmie zawiadamiamy, że
HOTEL „ORBIS GRAND" w Sopocie
BĘDZIE NIECZYNNY:
od dnia 30. X 1972 r. godz. 18 część gastronomiczna
od dnia 30. X 1972 r. godz. 14 część hotelowa
Działalność gastronomiczną i hotelową wznawiamy z dniem 5 listopada 1972 r. o godz. 13.
K-9597

ZJAZD ABSOLWENTÓW
PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ W GDAŃSKU
odbędzie się 9 grudnia 1972 r. o godz. 12 w sali koncertowej szkół muzycznych.
Wpłaty w wysokości 250 zł od osoby przyjmuje sekretariat uczelni (Gdańsk, ul. Łagiewniki 3) w terminie do 11 listopada 1972 r. Noclegów organizatorzy nie zabezpieczają.
KOMITET ORGANIZACYJNY
K-9793

OBIEKT NAD MORZEM
nadający się na zorganizowanie wczasów dla 100 osób, w pokojach 2, 3, 4-osobowych
WEŹMIE W NAJEM
na lipiec i sierpień 1973 r.
UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI,
Kraków, ul. Gołębia 24.
Reflektuje się również na mniejsze obiekty.
K-9836

SPRZEDAŻ ŚWIEC I ZNICZY NAGROBKOWYCH
oferuje
MHD Art. Przemysłowymi Różnymi w Gdyni w dodatkowo zorganizowanych punktach sprzedaży na cmentarzach w Trójmieście.
W GDAŃSKU — w Nowym Porcie, na Siedlcach, przy Bramie Oliwskiej, na Srebrzysku, przy Katedrze Oliwskiej.
W SOPOCIE — przy ul. Malczewskiego.
W GDYNI — na Witominie i Leszczynkach. Godziny handlu 31. 10. — 12—16, 1. 11. — 9—16
ZAPRASZAMY!
K-9592

PP „Żegluga Gdańska"
zaprasza
na ostatnie w sezonie br. – dodatkowe dwa rejsy wycieczkowe statkiem m/s „MAZOWSZE"
w relacji Gdynia – Rostock – Gdynia organizowane w następujących terminach:

okrętowanie	godz.	22.00	1. 11. 1972	6. 11. 1972
wyjście z Gdyni	„	00.01	2. 11. 1972	7. 11. 1972
przyjście do Rostocku	„	02.00	3. 11. 1972	8. 11. 1972
wyjście z Rostocku	„	16.00	4. 11. 1972	9. 11. 1972
przyjście do Gdyni	„	17.00	5. 11. 1972	10. 11. 1972

Koszt uczestnictwa w rejsie okrężnym wynosi zł 1 250 (obejmuje przejazd w obydwie strony, wyżywienie i noclegi na statku).
Na statku czynny będzie bar-kawiarnia.
W czasie rejsu przygrywać będzie orkiestra statkowa.
Okrętowanie pasażerów odbywać się będzie na przystani Żeglugi Gdańskiej w Gdyni przy skwerze Kościuszki.
Informacji udzielają i sprzedaż prowadzą:
kasy biletowe Żeglugi Gdańskiej
■ Gdańsk, ul. Wartka 4 tel. 31-19-76
■ Gdynia, al. Zjednoczenia 2 tel. 21-19-20
oraz biuro turystyczne
■ OST „Gromada" Gdańsk, ul. Szeroka 82/83, tel. 31-27-00
KORZYSTAJCIE Z DOGODNEGO POŁĄCZENIA DO NRD.
K-9909

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25. X. 1972 r. zmarł ukochany mąż, ojciec i dziadziuś

ś. † p.

mgr JÓZEF KUNERT

ur. 11. II 1907 r. w Tarnopolu

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 30. X 1972 r. o godz. 9 w kościele NMP w Gdyni. Pogrzeb w tym samym dniu o godz. 14 na cmentarzu Witomińskim.

ŻONA, DZIECI, WNUK

S-47073

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25. X 1972 r. zmarł kochany mąż, brat i wujek, przeżywszy lat 82

ś. † p.

PAWEŁ ALBECKI

Msza żałobna odbędzie się dnia 30. X 1972 r. o godz. 8.30 w kościele Św. Krzyża we Wrzeszczu, ul. Mickiewicza. Wyprowadzenie zwłok nastąpi 30. X 1972 r. o godz. 12 z kaplicy na cmentarzu Centralnym Srebrzysko.

ŻONA I RODZINA

G-31863

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że po ciężkiej i długiej chorobie, zaopatrzony Sakramentami św., zmarł w dniu 27 bm. mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

JAN CIESZYŃSKI

lat 64.

Długoletni pracownik Żeglugi Gdańskiej.

Msza św. żałobna odbędzie się w dniu 30. X 1972 r. w kościele parafialnym w Nowym Porcie, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz w N. Porcie.

Pogrążona w smutku RODZINA

Sprzedaż

FUTRO z norek, brązowe, używane sprzedam. Gdynia, ul. Partyzantów 30/1, godz. 16—19. S-47094

TELEWIZOR „Nefryt" i magnetofon „Grundig" z gwarancją sprzedam. Telefon 51-38-49. S-46925

ŹREBAKA ładnego, półrocznego sprzedam. Jackiewicz, Przejazdowo, 2 Gdańska kierunek Kiezmark. G-31583

MASZYNĘ dziewiarską, obrączki grawerowane, pantofle damskie sprzedam. Telefon 53-17-78. G-31352

MAGNETOFON „Crown" stereo + 10 kaset sprzedam. Cena 12.000 zł. Telefon 51-05-60. G-31315

MASZYNĘ dziewiarską, dwupłytową sprzedam. Telefon 52-11-82. G-31665

RATLERKI szczenięta sprzedam. Gdańsk, Refektarska 1/1 (boczna Stolarskiej). G-31725

RATLERKA 3-miesięcznego z metryką sprzedam. Telefon 52-31-16. G-31731

ŁAPKI karakułowe, czarne, nowe okazyjnie sprzedam. Telefon 23-73-74. S-47017

SZCZENIĘTA rodowodowe, setery angielskie sprzedam. Sopot, Okrężna 11. S-47012

WÓZEK głęboki, nowoczesny sprzedam. Telefon 53-11-69. G-31788

YORKSHIRE-terier szczenięta maści złoto-srebrnej, z rodowodami sprzedam. Rodzice — złoci medaliści importowani z USA. Łódź, telefon 415-02. K-9870

SKÓRKI karakułowe, czarne sprzedam. Telefon 31-25-81, dzwonić po godz. 19. G-31855

MASZYNĘ „Veritas" sprzedam. Telefon 21-31-03. S-46938

FUTRO foki oraz murmle kanadyjskie sprzedam. Telefon 21-22-89. S-47070

FUTRO łapki karakułowe, kanadyjskie, duże tanio sprzedam. Gdynia, ul. Św. Wojciecha 7/31. S-47079

RÓŻE — krzewy, bzy najnowsze odmiany sprzedaż — Oliwa, ul. Polanki 58.

Lokale

WARSZAWA: spółdzielcze trzypokojowe, zamienię tylko na większe lub segment w Trójmieście. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod G-31681.

POZNAŃ: zamienię 3 pokoje, kuchnia, łazienka, kwaterunkowe, na mieszkanie w Trójmieście. Pawliczak, Poznań, Łanowa 9 m. 6. K-9774

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem, członkowie spółdzielni poszukuje pokoju na rok, okolica Redłowa. Płatne z góry. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdynia pod S-46943.

WAŁBRZYCH centrum: dwa lub trzy pokoje, komfort, telefon, zamienię na podobne lub mniejsze — Trójmiasto. Telefon Sopot 51-25-23. G-31683

MIESZKANIE własnościowe lub domek w Trójmieście kupię. Telefon 31-17-51 godz. 13—19. G-31721

KOBIECIE oddam pokoik za pomoc w domu. Gdynia, Powstania Wielkopolskiego 48. S-46989

ZAMIENIĘ mieszkanie M-4 w Chyloni, na równorzędne lub większe na trasie Sopot - Wrzeszcz. Wiadomość: telefon 41-84-01. G-31971

Praca

UCZEŃ i czeladnik lub emeryt do piekarni potrzebny. Wrzeszcz, Fornalskiej 33. G-31715

OPIEKUNKĘ do 2,5-letniego dziecka przyjmę. Gdańsk, Curie Skłodowskiej 1 B/1. G-31703

OPIEKUNKA do 4-letniego dziecka dochodząca potrzebna. Telefon 41-38-19 po 17. G-31571

POMOC do dziecka, dochodząca potrzebna. Wrzeszcz, Kossaka 6/2. G-31591

CUKIERNIKA przyjmę natychmiast. Cukiernia „Perełka", Gdańsk - Przeróbka, Lenartowicza 6a. G-31721

POMOC domową przyjmę zaraz. Warunki dobre. Tymoczko, Gdańsk - Oliwa, Michałowskiego 25/5. G-31736

POMOC do dziecka, dochodzącą najchętniej emerytkę przyjmę. Chylonia, Kartuska 46 A/52, telefon 23-76-85. S-46958

KOBIETA do dziecka 6-letniego zaraz potrzebna. Wrzeszcz, Batorego 39 c, m. 30. G-31802

POMOC domowa samodzielna na zaraz potrzebna. Warunki dobre. Telefon 23-79-10, Gdynia, Starogardzka 12/9. S-47061

BLACHARZA samochodowego, bez nałogów przyjmę zaraz na dobrych warunkach. Telefon 51-25-73, po godz. 18. S-47082

GOSPODYNIĘ do lekarza na stałe przyjmę zaraz. Mieszkanie zapewnione. Telefon 51-24-49. G-31874

GOSPODYNI umiejąca gotować potrzebna zaraz na plebanię do miasta powiatowego w województwie gdańskim. Wiadomość: Gdynia - Orłowo, ul. Druskiennicka 34, telefon 29-07-19, dojazd trolejbusem nr 23 z Gdyni do pętli Mały Kack. G-31853

Nauka

ANGIELSKIEGO lekcje indywidualne dorosłym, młodzieży wznawiam po wakacjach. Telefon 51-16-85. G-31786

JĘZYKA angielskiego uczę nowoczesną metodą. Telefon 21-98-45. S-47045

Różne

POSZUKUJĘ garażu na Przymorzu. Telefon 53-27-49. G-31525

WARSZTAT samochodowy nowo wybudowany w Gdańsku sprzedam lub przyjmę wspólnika z gotówką. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdynia pod S-47084.

LOKAL gastronomiczny (atrakcyjny) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod G-31840.

KUPIĘ zagraniczny wistram na gąbce. Pracownia torebek, Warszawa, Hoża 35, telefon 28-12-25. K-9883

Zguby

UNIEWAŻNIAM pieczątkę: Marzenna Mikiel - Depka specjalista chorób wewnętrznych lekarz med. 3532 Sztum ul. Reja 12. G-31623

Pracownicy poszukiwani

Zarząd Portu Gdańsk, zatrudni zaraz: inżyniera budowlanego ze znajomością zagadnień portowych, technika o specjalności instalacji sanitarnych z uprawnieniami projektowymi, technika o specjalności ogólnobudowlanej z uprawnieniami projektowymi, pracowników niewykwalifikowanych do prac przeładunkowych w porcie na stanowiska sztauerów, strażaków, spawaczy elektryczno-gazowych, murarzy, betoniarzy, blacharzy, dekarzy, cieśli, brukarzy — asfalciarzy, hydraulików, palaczy c.o., magazynierów (wymagane wykształcenie średnie), marynarzy, manewrowych — ustawiaczy z uprawnieniami kolejowymi. Wynagrodzenie wg zasad zbiorowego układu pracy obowiązującego pracowników Zarządu Portu Gdańsk. Zgłoszenia przyjmuje bez skierowań z Urzędu Zatrudnienia MRN dział kadr i szkolenia zawodowego — Gdańsk-Nowy Port, ul. Oliwska 35, tel. 439-282, codziennie z wyjątkiem sobót od godz. 7.15—14.00. Dla zamiejscowych od pozycji pracowników niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych zakwaterowanie w hotelu robotniczym. K-9400

Dzielnicowy Zarząd Budynków Mieszkalnych Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Fiszera 2, zatrudni zaraz inżynierów względnie techników budowlanych z uprawnieniami na stanowiska: st. inspektorów nadzoru, inspektorów nadzoru, referentów technicznych oraz majstrów. K-9376

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Pruszczu Gdańskim, ul. Kościuszki 1, zatrudni ze skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia PPRN w Pruszczu Gdańskim: techników budowlanych do Zakładu Mieszkaniowego oraz działu nadzoru i dokumentacji, inspektora nadzoru, murarzy, dekarzy, zdunów, hydraulików, cieśli, stolarzy, zamiataczy ulic, kierowców z II kat., robotników niewykwalifikowanych. Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji przedsiębiorstwa w Pruszczu Gdańskim, ul. Kościuszki 1 w godz. od 7—15. K-9673

Komunikaty

Woj. Przeds. Robót Wod. i Kan. i Miejskie Przeds. Wod. i Kan. w Gdyni powiadamiają, że 29 bm. w godz. od 7—17 nastąpi brak wody w budynkach przy ul. Czerwonych Kosynierów od ul. Zakręt Oksywski do ul. Wolności i przy ul. Pstrowskiego. Powodem tego będzie podłączenie nowej sieci wodociągowej. K-9931

Dnia 27. 10. 1972 r. zmarł mój najukochańszy mąż

ś. † p.

JÓZEF ŻYDANIEC

przeżywszy lat 63.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 31. 10. o godz. 8.30 w kościele Serca Jezusa. Pogrzeb w tym samym dniu o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Srebrzysku.

ŻONA I RODZINA

„DZIENNIK BAŁTYCKI", Gdańsk Targ Drzewny 3-7. ■ TELEFONY: centrala — 31-50-41, sekretariat redakcji 31-35-60, dział miejski, 31-45-17, dział gosp.-morski 31-53-28, dział terenowy 31-20-27, sekretarz redakcji 31-27-33, „Śmiało i szczerze" 31-20-62, hala maszyn 31-26-51 inne działy łączy centrala. Redakcja nocna 31 05-71. ■ Biuro Ogłoszeń: Gdańsk Targ Drzewny 3-7, tel. 31-35-80 oraz Gdynia ul. Świętojańska 5-7, telefon 21-64-72 ■ ODDZIAŁ REDAKCJI W ELBLĄGU ul. Grunwaldzka 31, telefon 20-95 ■ Pismo redaguje KOLEGIUM w składzie: J. Matuszkiewicz — redaktor naczelny, J. Królikowski — zastępca redaktora naczelnego, R. Bolduan — sekretarz redakcji i C. Stankiewicz ■ Nakładem Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „PRASA" ■ wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i urzędy pocztowe ■ Skład i druk Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA" — Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca — Drukarnia. Zam. 3113. W-6.

Nie tylko DLA FILATELISTÓW

Zamieszczony poniżej znaczek 3p o 100-milionowym nakładzie oraz drugi, o wartości 20p — przedstawiający profile królowej Elżbiety i jej małżonka w portrecie Normana Parkinsona — przygotowała poczta brytyjska na 20 listopada z okazji srebrnego wesela.

Już w pocztowych urzędach angielskich znajdują się w sprzedaży znaczki z tradycyjnej serii świątecznej. Na znaczkach o wartości 2 i pół p, 3p i 7 i pół p przedstawione są w barwnych, bogatych szatach anioły grające na różnych instrumentach. W rogu każdego znaczka — główka królowej.

Poczta Szwecji z okazji zapowiadanej za 2 lata wielkiej wystawy filatelistycznej „Sztokholm 74" i dla przypomnienia 100-lecia urodzin szwedzkiego malarza Olle Hjortzberga (1872—1959) przygotowała zeszycik z reprodukcjami 5 znaczków z serii wydanej w 1936 r. (rysunki Hjortzberga) na 300-lecie poczty. Znaczki są o tych samych nominałach co w 1936 r. i przedstawiają: posłańca pieszego i konnego z w XVIII, pociąg ekspresowy z wagonem pocztowym, pocztę rozwożoną autobusem i drogą morską przez transatlantyk „Gripsholm".

Do ostatnich edycji szwedzkich należy znaczek wartości 1,40 Kr przedstawiający rena w zaprzęgu (relief w drzewie z XVII w. pt. „Laponia") oraz zeszycik złożony z 6 znaczków (różne typy samolotów) — lotnicze środki przewozu w przeszłości. Najnowsze wydanie z bm. poświęcone jest sztuce. Na 6 znaczkach przedstawiono dzieła sztuki szwedzkiej z XVIII wieku: malarstwo (portrety, krajobraz), rzeźby (gallon z okrętu „Gustaw III"), rzemiosło artystyczne (wykuwane w kuźniach kotwice).

Kulturze i sztuce poświęcona jest również 4 znaczkowa seria wydana przez pocztę NRD z okazji otwarcia Międzynarodowej Tematycznej Wystawy Filatelistycznej „Interartes 72", która odbywa się obecnie w salach Pergamonu i Starego Muzeum w Berlinie (do 5 listopada). Seria zawiera reprodukcje dzieł sztuki egipskiej, perskiej, tureckiej i niemieckiej z galerii narodowej i muzeum berlińskiego.

W bm. ukazały się ponadto w NRD serie: 3 znaczki obrazujące pomoc Czerwonego Krzyża, 6 znaczków — z rysunkami globusów z XIII, XVI i XVII w., znajdujących się w zbiorach Salonu Matematyczno-Fizycznego w Dreźnie oraz wydany 24 bm. znaczek o nom. 25 pf. z pomnikiem polskiego żołnierza i niemieckiego antyfaszysty odsłoniętym w maju br. w Berlinie.

W ub. m. poczta węgierska wydała serię 8 znaczkową przedstawiającą piękną porcelanę z Herend, oraz 1 znaczek w 50-lecie Międzynarodowej Unii Kolejowej (UIC). (t)

Przepadła 33 razy

Za swego rodzaju rekord krajowy uznano w Danii przypadek Marii Rasmussen, która trzydzieści trzy razy przepadła na egzaminie na prawo jazdy. Zniechęcona — namówiła wreszcie męża, żeby sprzedał świeżo nabyty samochód.

BEDEKER GDAŃSKI

Owce w życiu człowieka

CHOCIAŻ tworzywa sztuczne robią oszałamiającą wręcz karierę we współczesnym świecie — są ludzie, którzy z uporem podnoszą np. zdrowotne zalety wełny jako tkanin ubraniowych. Tak więc, mimo postępu chemii, owce wciąż odgrywają poważną rolę w życiu człowieka. Mamy, jako kraj, tych owiec niewiele — w każdym razie tylko 24 proc. naszego zapotrzebowania na wełnę pokrywa krajowe owczarstwo, które zresztą dopiero ostatnio zatrzymało się w tendencji spadkowej. W świecie hodowla owiec stała się modą (dodajmy: zupełnie dochodową), której poddają się intelektualiści, pisarze... U nas zajęciem tym para się tylko jeden pisarz, i to w dodatku „importowany": George Bidwell który założył we Wrocławskiem dość okazałą hodowlę owiec.

Tak więc 4/5 naszego zapotrzebowania na wełnę pokrywa import, co powoduje konieczność liczenia się ze światowymi tendencjami w handlu tym surowcem. Przed wojną regulacją zasad obrotu międzynarodowego zajmowała się powstała w latach 20-tych Międzynarodowa Organizacja Wełniarska, której Polska była członkiem (jeden że zjazdów MOW odbył się w r. 1936 w Warszawie). Po wojnie organizacja zaczęła bojkotować nasz rynek i efektem tego było skreślenie Polski z listy członkowskiej w r. 1948, pod pretekstem niepłacenia składek. Że jednak natura nie znosi próżni, w 1965 r. 35 przedsiębiorstw polskiego handlu zagranicznego i przemysłu powołało do życia zrzeszenie „Izba Wełny w Gdyni" (Gdynia Wool Federation) — jedyną tego rodzaju instytucję w obozie państw socjalistycznych. Izba, mieszcząca się przy ul. Dokerów w porcie gdyńskim, skupia 99 członków krajowych (reprezentujących przemysły: czesankowy, wełniarski, odzieżowy, dywanowy, filcowy itp.) oraz 22 zagranicznych — z krajów socjalistycznych oraz z Anglii, Argentyny, Belgii, Holandii, Irlandii i NRF. Jako konkurencyjna w pewnym sensie do Międzynarodowej Organizacji Wełniarskiej, gdyńska Izba Wełny reprezentuje przede wszystkim interesy konsumentów tego surowca, zajmując się wszelkimi zagadnieniami związanymi z kontraktami, normami klasyfikacyjnymi, kontrolą jakości, wydajności itp. Temu ostatniemu zadaniu służy jedno z trzech w Europie, a pięciu w świecie Laboratorium Wydajności Wełny, zorganizowane przy izbie w r. 1967. Szybko zyskało ono renomę na międzynarodowym rynku wełniarskim, w wyniku czego od r. 1969 podjęto tu również systematyczną kontrolę wełny importowanej do Czechosłowacji, Węgier i NRD. Działający przy izbie Sąd Polubowny (Court of Arbitration) rozstrzyga wszelkie spory jakościowe — które do r. 1965 w obrotach międzynarodowych były wyłącznością sądu w Bradford (Anglia). Unikalną w skali światowej inicjatywą jest powołanie przy izbie Studium Rzeczoznawców Wełny (dotychczas szkolenie w tej dziedzinie przypominało średniowieczny system „wyzwalania" czeladników) — po trzech kursach krajowych przygotowuje się obecnie szkolenie dla grupy ok. 20 osób z Czechosłowacji.

Na mocy umowy podpisanej w r. 1969 z Międzynarodowym Sekretariatem Wełny (IWS) w Londynie, Izba Wełny umożliwiła przedsiębiorstwom przemysłu lekkiego podpisywanie umów licencyjnych na prawo stosowania międzynarodowego znaku jakości dla wyrobów z wełny — „Woolmark". Przedsiębiorstwa podpisały już ponad 40 takich licencji, uzyskując uprawnienia do eksportu wyrobów z „Woolmarkiem" — tkanin, odzieży, koców, dywanów i dzianin — do wszystkich krajów świata. Zapewnia, to naszemu przemysłowi większy i korzystniejszy eksport wyrobów z wełny. Innym przejawem działalności izby jest opracowanie optymalnego programu produkcji owczarskiej w Polsce — o której korzyściach sygnalizowaliśmy już pokrótce na początku tego jelietonu.

65-osobowa załoga Izby Wełny, kierowana przez dyr. mgra Jerzego Abacjewa, liczy przytłaczającą większość (bo aż... 59) pań. Jest to też chyba jedna z najbardziej „podróżujących" (jeżeli nie liczyć załóg okrętowych) ekip — w tym roku bowiem za granicą przebywało aż 39 osób (począwszy od tygodniowych wyjazdów, aż po roczne stypendia w ośrodkach uniwersyteckich). Najbliższe marzenia załogi, to przede wszystkim doprowadzenie do budowy nowego obiektu laboratoryjno-badawczego, który stanąć ma przy ul. Kieleckiej w Gdyni. W pięknym nowoczesnym budynku o kubaturze blisko 19 tys. m sześc. mają się znaleźć biura izby, pomieszczenia laboratoryjne, techniczne, magazynowe, a także sala konferencyjna na 200 osób, wyposażona w bezprzewodową instalację do jednoczesnego tłumaczenia na pięć języków. Budowa, zgodnie z planem, rozpocząć się ma w przyszłym roku — tak, aby w r. 1975, na dziesięciolecie izby, nastąpiło otwarcie obiektu.

LAIK

DZIENNICZEK 537

Redaguje Z.JUJKA

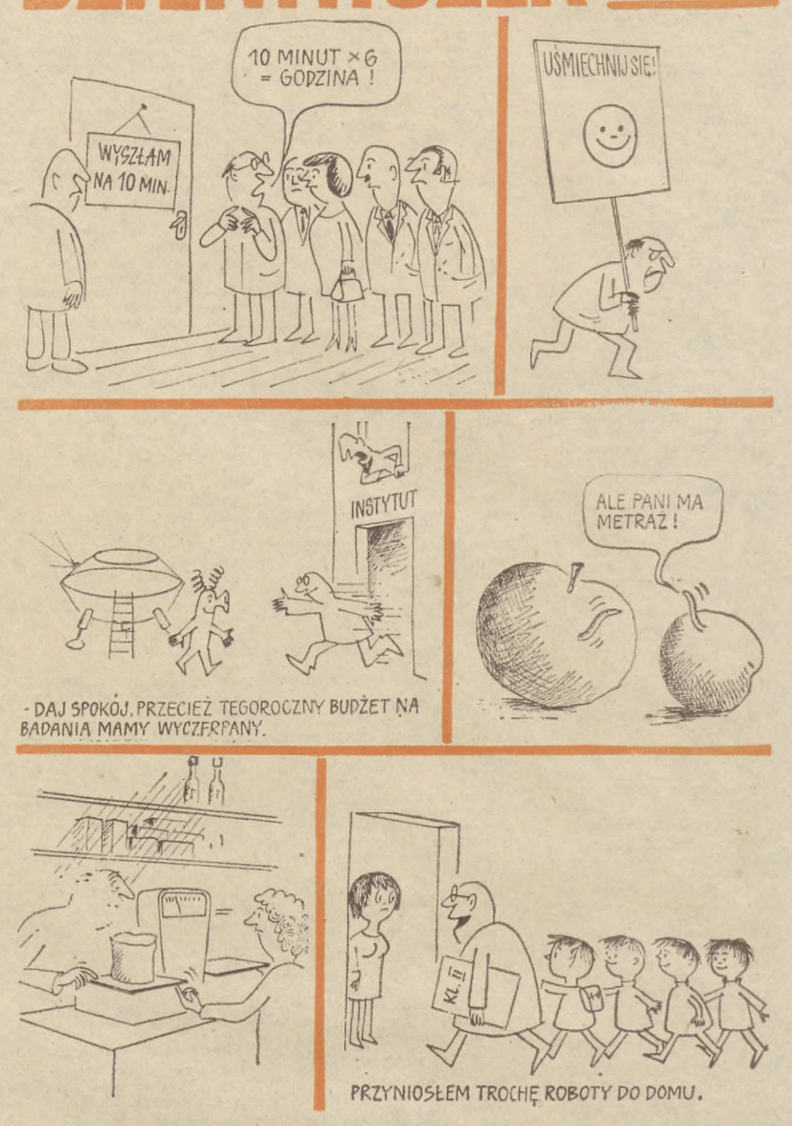

MODA

PRZYCZYNEK DO PODPINKI

W jednym z ostatnich numerów „Kulis" opublikowany został artykuł pod tytułem „W stylu duńskim". Artykuł poświęcony jest kwestiom z dziedziny mody. Otóż na zachodzie Europy prawdziwą furorę robią kurtki ocieplane podpinkami, z kapturem. Te podpinki przymocowuje się przy pomocy zamka błyskawicznego. Poza tym kurtka jest bardzo zwyczajnie uszyta z powszechnie dostępnej tkaniny czyli elanobawełny itp. itd. I takie oto kurtki w duńskim stylu szyje na eksport warszawska „Cora". Na rynek krajowy trafiają z tej produkcji tylko te sztuki, które odpadły przy kontroli technicznej. Normalna rzecz tak jak i normalne jest to, że taka właśnie kurtka marzy się wielu osobom. Niestety!

We wspomnianym artykule mówi się, że „Cora" mogłaby rozszerzyć produkcję także i na rzecz krajowego klienta, ale że przeszkodą w tym jest brak odpowiednio długich i dobrych zamków błyskawicznych. Istotnie, produkowane u nas w kraju „eklery" nie są przedniej jakości, a przy tym — jak należy sądzić są jeszcze i za krótkie... Cóż, wielka to z pewnością szkoda, tym większa, że by być w zgodzie z wymogami klientów zzagranicy, stamtąd właśnie trzeba sprowadzać owe zamki błyskawiczne.

Gdzie jest jednak powiedziane, że podpinka musi być przypięta — wszystko jedno czy do kurtki czy do płaszcza — akurat przy pomocy zamka. Równie dobrze mogą to być po prostu guziki. Nie tak może efektowne, ale samo okrycie nic, a nic nie straci na praktyczności. A o tę praktyczność właśnie najbardziej chodzi. Kiedy ludzie biegają po sklepach i pytają na przykład o skafander z podpinką, nie precyzują wcale, że ma to być podpinka z zamkiem błyskawicznym.

Niniejsza uwaga powinna być zaadresowana nie tylko do „Cory". Ta, jako eksporter (głównie) najmniej nas interesuje. Ale do wszystkich tych zakładów, które ubierają klientów krajowych, i które dziwnie unikają podpinek.

(ad)

Przemytnicy i celnicy

Przemytnicy ze Szlezwiku-Holsztynu postanowili przeciwdziałać niezwykle ostrej kontroli na granicy duńskiej, gdzie celnicy specjalnie uczuleni są na przewożenie narkotyków. Zaczęli wypuszczać na teren Danii kierowane przez radio, zainstalowane w samochodzie, latające modele samolotów, z których każdy ma cztery maleńkie silniczki elektryczne zasilane z bateryjek i może unieść 2 kilogramy narkotyków.

WIADOMOŚCI esperanckie

„KAMPANIO LAZURO"

Tak brzmi esperancka nazwa jednej z pożytecznych form pracy, wznawianej i upowszechnianej obecnie wśród młodzieży polskich szkół podstawowych i średnich, a jak już zapewne domyślają się czytelnicy nie znający esperanta — znaczy to „Akcja Błękit". Inicjator wznowienia tej akcji — aktyw Sekcji Młodzieżowej Polskiego Związku Esperantystów (PEJ) nazwę tę wybrał ze względu na to, że kolor niebieski jako barwa ONZ jest symbolem ogólnoludzkiej jedności, a akcja ta nawiązuje do rezolucji ONZ z 1960 roku, zalecającej popieranie ideałów pokoju, wzajemnego porozumienia i pokojowej współpracy między młodzieżą całego świata.

Na czele komitetu organizacyjnego „Akcji Błękit" stoi bydgoski nauczyciel Józef Wróblewski.

CZOŁOWY DZIENNIK JAPOŃSKI O ESPERANCIE

„Asahi Shimbun" — liberalny, niezależny i najpoczytniejszy dziennik japoński (łączny nakład różnych edycji ponad 9 mln!) zamieścił obszerny, pozytywny artykuł o esperanckich wydawnictwach książkowych. Jego autor widzi w literaturze esperanckiej ważny czynnik rozwoju kultury ogólnoświatowej — czynnik łączący te kultury. Poza tym esperanto jako język-pomost odgrywa coraz większą rolę w przekładach dzieł literackich, zwłaszcza na języki azjatyckie. (Ten problem poruszał również przed dwoma laty na Międzynarodowym Zjeździe Tłumaczy Literatury Polskiej w Warszawie prof. B. Rinczen — znany tłumacz literatury rosyjskiej, radzieckiej, polskiej i czeskiej na mongolski, a zarazem wybitny znawca esperanta).

Bor.

Bierze-nie bierze...

„GARBUS"

WPADŁ do mnie kolega — ledwo zdążył krzyknąć: okoń bierze, taakie garbusy...!" — i już go nie było. Poleciał wędki szykować. Okoń, zwłaszcza większy, popularnie przez wędkarzy zwany garbusem, jest nieomal naszym chlebem powszednim. Gdy zabraknie innej ryby — ten nigdy nie zawiedzie. Szczególnie teraz jesienią, w cieplejsze, słoneczne dni. Spotkać okonia można w każdej wodzie. Najbardziej frapującą metodą jest połów spinningą z maleńką, obrotową błyszczką z czerwonym chwaścikiem z wełnianych nitek. W słoneczne dnie błystka koloru mosiądzu, a w pochmurne srebrna bądź niklowa. Większe sztuki nie gardzą i błystką wahadłową, kształtem zbliżoną do serduszka. Nie zapomnę radości mego chrzestnego syna, gdy mając kilka lat, na taką właśnie błystkę złowił pięknego kilogramowego „garbusa".

Okoń ma bardzo smaczne mięso i dlatego jest cenną zdobyczą. To prawda, że jest kłopotliwy przy skrobaniu z łusek, trzeba zwłaszcza uważać aby ryby nie przeszyć gdyż skrobanie wtedy jest naprawdę nieprzyjemne.

Koniecznie także należy uważać, aby nie poranić rąk o bardzo ostre promienie płetwy grzbietowej — skaleczenie należy zdezynfekować, gdyż zdarzały się wypadki infekcji. Oczywiście okoń nie posiada jadu, jak krew węgorza, ale zachowanie czystości jest tu bardzo wskazane.

Okoń nie posiada ani wymiarów i czasów ochronnych — w zbiornikach zamkniętych jest uważany jako chwast. Różne źródła podają, że dorasta do wagi 1,5 kg, a nawet 2,5 i 4 kg. Najczęściej i najchętniej poławiany ma wagę ok. ćwierć kilograma, nie licząc oczywiście drobnicy.

Inną, bardzo skuteczną metodą połowu jest żywcówka z wysmukłym, dość czułym spławikiem. Im żywiec mniejszy tym lepiej. Zahacza się go za wargę i delikatnie zarzuca. Penetrować należy różne głębokości, od 0,5 m do 5 lub nawet więcej metrów. Okoń żeruje gromadnie i często zmienia swe łowiska. Gdy natrafi się na taką gromadę — to wynik potrafią być piękne. Na jeziorach najlepsze rezultaty osiąga się na podwodnych górkach — warto jednak okonia szukać i zmieniać miejsce zakotwiczenia. Próbować także można na pęczki niewielkich czerwonych robaczków.

Jednak żywiec i błystka obecnie są najlepsze — tym bardziej, że niespodzianie może wziąć i szczupak, do czego trzeba być przygotowanym. Obecnie okoń żeruje cały dzień. Dobre wyniki, jak mi sygnalizowano, osiąga się na Wiśle Królewieckiej. Pamiętać również należy, aby specjalnie nie zwlekać z zacinaniem, gdyż okoń bierze dość pewnie i głęboko połyka haczyk. Nie należy również stosować zbyt grubych przyponów — wystarczy 0,2—0,25 mm. Okoń jest bardzo łapczywy i bierze równie pewnie na martwą rybkę. Piękna, słoneczne pogoda, która ostatnio zawitała na Wybrzeże jest okazją, aby jeszcze raz wyskoczyć na ryby — a więc „połamania kijów".

PLUSZCZ

Kosztowny eksperyment

Pewien pszczelarz z Kalifornii zgodził się, żeby fachowcy z departamentu rolnictwa USA przeprowadzili szereg doświadczeń na jego pszczołach. M. in. karmiono je cukrem zabarwionym na zielono, w rezultacie czego hodowca otrzymał 3 tony zielonego miodu, z którym nie ma teraz co zrobić. Pszczelarz domaga się od ministerstwa pokrycia strat.

KRZYŻÓWKA Z LOTOSEM

POZIOMO: 1) żona Kazimierza Wielkiego, 6) kopnięcie piłki na znaczną odległość, 9) reputacja, 10) staromodny mebel, 12) prowizoryczny budynek, 15) dramat muzyczny, 17) indonezyjska wyspa, 18) natchnienie, zapał poetycki, 19) broń strzelecka, 21) egzotyczny ptak, 22) kawałek suchego kijka, 23) problem dla właścicieli samochodów, 24) arktyczny lód, 26) rozrusznik, 28) rezerwat jodłowy na Nizinie Podlaskiej, 29) autor „Nany", 30) tytułowy kwiat, 31) weksel ciągniony, 33) antonim pychy, 34) dawny, samodzielny górnik, 35) górska sosna, 36) debata.

PIONOWO: 1) sypialnia Izabeli Łęckiej, 2) dziedzina, sfera, 3) purpura, oparcie, 4) lewy dopływ Wisły, 5) lekarskie wiadomo, 6) przynęta, 7) łódź, lekki statek, 8) chińska metropolita, 11) członek ekipy filmowej, 13) liczydło starożytnych, 14) gatunek krokodyla, 16) kichająca choroba, 19) pieszczota, 20) gatunek zboża, 22) termin szachowy, 23) stary mebel, 24) miód oczyszczony z wosku, 25) likwidacja, 26) cisza na morzu, 27) larum, 28) w talii, z rysunkiem błazna, 30) odkryty wagon, 32) kuzynka ropuchy, 33) koźlonogi i rogaty bóg pasterzy.

„E P E"

Wśród Czytelników, którzy do 3. XI br. nadeślą prawidłowe rozwiązanie pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 — z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z lotosem" będą rozlosowane bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PAJACEM

POZIOMO: 2) koneser, 8) potok, 9) kefir, 10) monolog, 11) pajac, 13) nafta, 16) igapo, 19) Sarema, 20) Amorek, 21) wal, 22) trymer, 24) bazuny, 26) sagan, 28) trakt, 31) Izara, 34) weramon, 35) omlet, 36) nakaz, 37) fanatyk.

PIONOWO: 1) rota, 3) koma, 3) Okocim, 4) epoka, 5) ekonom, 6) Rega, 7) list, 11) pasztet, 12) jarzyna, 14) fortuna, 15) Arktyka, 17) gawra, 18) palba, 23) esteta, 25) anlony, 27) graca, 28) rama, 30) kwet, 32) znak, 33) rzaz.

Bony książkowe WYLOSOWALI: Marian Gołuński, Gdańsk-9; Adam Żarnowski, Starogard Gdański; Wanda Malecka, Gdańsk 1. Bony wysyłamy POCZTĄ.

FILM — FILM — FILM — FILM — FILM — FILM

„WUJASZEK WANIA"

W okresie tegorocznych Dni Filmu Radzieckiego wejdą na ekrany kin aż dwa filmy związane z postacią Antoniego Czechowa. Będzie to radziecko-francuski dramat psychologiczno-obyczajowy, zrealizowany przez Sergiusza Jutkiewicza **„Temat na niewielkie opowiadanie"**, który jest próbą przedstawienia w sposób zgoła niekonwencjonalny pewnych epizodów z życia wielkiego pisarza i **„Wujaszek Wania"** — Andrzeja Michałkowa — Konczałowskiego, wg sztuki Czechowa o tym samym tytule.

Pierwszy, jakkolwiek oparty na autentycznych wydarzeniach, nie jest jednak typowym filmem biograficznym. Owe wydarzenia były raczej tylko pretekstem do pokazania portretu człowieka, w gruncie rzeczy ogromnie samotnego i niezrozumianego, a historia narodzin „Czajki" i przyjazd Liki Mizinowej, ogromnej, niespełnionej miłości pisarza ten portret uzupełniają.

Natomiast „Wujaszek Wania" — kameralny dramat kilku mieszkańców małego, wiejskiego dworku, jest jeszcze jedną adaptacją tej znanej sztuki.

Wszelkie ekranizacje sztuk teatralnych, zwłaszcza sztuk tak popularnych jak „Wujaszek Wania" zawsze niosą ze sobą duże niebezpieczeństwo popadnięcia w szablon i to szablon uświęcony tradycją. A próby odstępstwa od niego traktowane są nieraz już z góry, z pewną dozą niechęci i podejrzliwości. Podobnie było i w tym wypadku. Film wywołał burzę dyskusji, sporów, pochwał i pretensji. Zarzucano reżyserowi zbyt powierzchowną interpretację, pominięcie niektórych tak istotnych u Czechowa podtekstów, przemilczeń, gestów, ale też chwalono mistrzowskie zastosowanie koloru, operowanie światłem i znakomicie wydobyte cechy indywidualne poszczególnych bohaterów. Wydaje się, że jak zwykle w takich wypadkach prawda leży po środku. Michałkow-Konczałowski istotnie dość rygorystycznie trzyma się ram sztuki. Jedynie w prologu pozwala sobie na pewne odstępstwa, jest nim motto składające się z wyblakłych, autentycznych fotografii z lat 90-tych, które kamera wyławia ze stosu innych, by przybliżyć widowni. Potem następują już dialogi i monologi jak żywcem zdjęte z desek teatru. Niektóre wyraźnie zbyt teatralne i to razi uważnego widza. Bowiem owa dokładność i precyzja w wyrażaniu słowami stanów ducha, konieczna w teatrze, jest nie do przyjęcia w kinie, gdzie kamera może znakomicie zastąpić słowa, a zbliżenie twarzy czy rąk mówi nieraz znacznie więcej i lepiej charakteryzuje postać niż najdłuższy dialog.

Obie główne role, Wujaszka Wani i doktora Astrowa grają znakomitości tej miary co Innokientij Smoktunowski i Sergiusz Bondarczuk. Partnerują im Irina Krupczenko (pamiętna Liza ze „Szlacheckiego gniazda" tegoż reżysera) tutaj w roli Soni, Irina Miroszczenko jako Helena i Władimir Zeldin jako profesor Sieriebriakow, pewny siebie egoista.

A. Panasiuk

Nowinki filmowe

HITCHCOCK NIE DO ROZPOZNANIA

Mistrz mrożących krew w żyłach kryminałów Alfred Hitchcock jest znany z tego, że w każdym ze swoich filmów gra jakąś drobną rólkę. W czasie nakręcania swego 53 filmu mistrz nie chciał zgodzić się na wzięcie udziału w zdjęciach twierdząc, że je go osoba po tylu filmach musiała się już znudzić publiczności. Na usilne nalegania odpowiedział: „Sfilmujcie mnie więc od tyłu, to mnie nikt nie pozna".

RAQUEL WELCH O SOBIE

„Jestem raczej purytanką" — zdeklarowała się na konferencji prasowej w Hollywood sex-bomba Raquel Welch.

Zapytana o swój najnowszy film „Kansas City Bomber", w którym gra królową rewolwerowców, powiedziała, że trenuje strzelanie po dziesięć godzin dziennie; aby nie opaść z sił, je wysoko kaloryczne posiłki, popijając je odpowiednią ilością alkoholu...

(kz)

morski KALEJDOSKOP

NAJDŁUŻSZY W EUROPIE

Cztery lata i dziewięć miesięcy budowano największy aktualnie w Europie most. Ma on 6070 metrów długości i łączy szwedzką wyspę Oeland z lądem stałym pod Kalmarem. Most kosztował 100 milionów szwedzkich koron, a w trakcie jego budowy jedna osoba została zabita i 120 rannych. Z chwilą oddania mostu do użytku straciło pracę 50 osób zatrudnionych przedtem w przedsiębiorstwie utrzymującym żeglugę promową na tej samej trasie.

Most wykonany został z betonu sprężanego i na całej swej długości wspierany jest tylko przez 7 filarów wysokich na 40 metrów.

NOWY RODZAJ RYBY

Pewien rodzaj łososia żyjącego w wodach Oceanu Spokojnego został 5 lat temu wpuszczony do Morza Czarnego i poddany obserwacji ichtiologów. Stwierdzili oni, że ryba ta w nowych warunkach przekształciła się w nowy gatunek. Okazy żyjące obecnie w Morzu Czarnym są dwukrotnie większe od swych pobratymców z rodzinnego morza i osiągają czterokrotnie większą od nich wagę.

CODZIENNIE JEDEN STATEK

Jeśliby wierzyć amerykańskim statystykom należałoby stwierdzić, że drogi morskie są już dzisiaj tak samo niebezpieczne jak lądowe. Z sześćdziesięciu tysięcy statków oceanicznych należących do rozmaitych bander codziennie jeden pada ofiarą Neptuna. Za najbardziej czarny pod tym względem uznać należy rok 1970, w którym na dno poszły 352 statki. Natomiast główną przyczyną wszystkich kolizji jest... lekceważenie przepisów obowiązujących w żegludze morskiej. W zeszłym roku z tego powodu zanotowano aż 579 kolizji.

20 TYSIĘCY W CIĄGU 9 MIESIĘCY

W portach Niemieckiej Republiki Demokratycznej ożywioną działalność rozwijają międzynarodowe kluby marynarzy, znajdujące się w Rostocku, Wismarze i Stralsundzie. O ich popularności wśród załóg statkowych świadczyć może fakt, że w ciągu 9 miesięcy bieżącego roku odwiedziło je 20 tysięcy marynarzy. Kluby te organizując liczne imprezy na miejscu, troszczą się również o przygotowywanie wycieczek do stolicy NRD i innych miejscowości.

NAJWIĘKSZA NA BAŁKANACH

W bułgarskim porcie Burgas oddano do użytku dalekomorskiej flocie rybackiej Bułgarii nowoczesną przetwórnię ryb. Do największych jej obiektów należy chłodnia o pojemności 10 500 ton. Jest ona tym samym największą tego typu budowlą na Bałkanach. Chłodnia ma 4 piętra wysokości i dysponuje 14 komorami chłodniczymi.

RYBY ZE STAWÓW

W Związku Radzieckim — kraju obfitującym w jeziora i rzeki — prowadzi się również intensywną hodowlę ryb w specjalnych stawach kołchozowych. W chwili obecnej powierzchnia tych stawów wynosi 125 tysięcy ha, a w najbliższym czasie powiększona zostanie o dalszych 100 tysięcy ha. Z każdym rokiem wzrasta też wydajność połowowa w tych stawach.

Wyszukał: M.N.